

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77  
i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66  
Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 600 110.

## Chamberlain ostrzega!

W. Brytania nie pozwoli dyktować sobie polityki przez Niemcy i Japonię

### Anglia odeprze siłą każde zakusy agresorów

**LONDYN, 24. 6. (PAT).** Premier Chamberlain dziś spędził dzień w południowej Walii i wygłosił w Cardiff na publicznym zebraniu dłuższe przemówienie, w którym po omówieniu dobroczynnych skutków wizyty pary królewskiej w Ameryce i po wykazaniu znacznego spadku bezrobocia przeszedł do rozpatrzenia sytuacji międzynarodowej, oświadczając, co następuje:

Prawdziwa tragedia w sytuacji polega na tym, że PRZYSZŁOŚĆ EUROPY ZATRUFANA JEST DZIŚ SZERZENIEM W NARODZIE NIEMIECKIM FAŁSZYWYCH I BEZPODSTAWNYCH PODEJRZEŃ. Tak na przykład naród niemiecki karmiony jest uparczywie twierdzeniem, że W. Brytania planuje okrajenie Niemiec i że okrajenie to oznacza zaprzeczenie Niemcom prawa naturalnej i uzasadnionej ekspansji handlu oraz stosowanie stale wzrastającej presji ekonomicznej, obliczonej na obniżenie ich standardu życiowego i doprowadzenie do materialnego i moralnego załamania.

Jakże GROTESKOWO SFALSZOWANO STANOWISKO W. BRYTANII. Celem naszej polityki zagranicznej jest obecnie, jak

zawsze, ustanowienie na świecie takich warunków, w których każdy naród mógłby w bezpieczeństwie i w zaufaniu oddawać się swoim zajęciom. W takim świecie widzielibyśmy ZNACZNE SZANSE DLA EKSPANSJI NIEMIECKIEGO PRZEMYSŁU i dla zatrudnienia niemieckich robotników, aibowiem każdy kraj dziś niezbędnie potrzebuje towarów i zaopatrzenia, będących w znacznej mierze wytworami przemysłu niemieckiego i brytyjskiego.

W świecie, w którym zaufanie byłoby przywrócone, oba nasze kraje W. BRYTANIA I NIEMCY MOGLYBY KORZYSTNIE WSPÓLDZIAŁAĆ w dziele rozwoju tych możliwości, które wciąż jeszcze pozostają niewykorzystane. Ale tego rodzaju szesnastu PRZYSZŁOŚĆ POZOSTAĆ MUSI MARZENIEM, DOPÓKI NIEMCY NIE BĘDĄ GOTOWE PORZUCIĆ SWOICH NIESPRAWIEDLIWYCH PODEJRZEŃ W STOSUNKU DO INNYCH I DOWIEŚĆ, ŻE SZCZERZE GOTOWE SĄ DO ROZUMNEGO POROZUMIENIA SIĘ Z ROZUMNYMI LUDZMI.

Chwilowo jednak przypomina

no nam, że Europa nie jest jedynym ośrodkiem zaburzeń światowych — oświadczył premier — przytaczając ostatnie wypadki na Dalekim Wschodzie. ŻADEN RZĄD BRYTYJSKI NIE MOŻE PODPORZĄDKOWAĆ SIĘ DYKTANDU ZE STRONY INNYCH MOCARSTW CO DO BRYTYJSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ i mam nadzieję, że tego rodzaju zamiary nie leżą w umysłach rządu japońskiego. Jest to może przykład ironii losu, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy, ja, który tak często sam się podawałem za człowieka pokoju, oraz czyniłem tak wielkie wysiłki, aby pokój zachować, prawie że ani na chwilę nie byłam wolny od trosk spowodowanych przez AGRESYWNĄ AKCJĘ INNYCH W TEJ, CZY INNEJ CZĘŚCI ŚWIATA.

Ale mimo, że nikt nie jest w stanie ocenić pokoju wyżej odemnie, zawsze zdawałem sobie sprawę z tego, że w dzisiejszym świecie PAŃSTWO NIEUZBROJONE MA MAŁE SZANSE, ABY GŁOS JEGO ZOSTAŁ USŁUCHANY. A gdy porównamy obecny stan naszych sił zbrojnych i naszej zdolności przeciwstawienia się atakom z tym co było nie dawniej jak rok temu, czuję, że

MOŻEMY OCZEKIWAĆ PRZYSZŁOŚCI ZE SPOKOJNYM ZAFUANIEM.

Nasza FLOTA JEST DZIŚ NAJPOTĘŻNIEJSZĄ NA ŚWIECIE. Nasze wojsko z dnia na dzień wzrasta liczebnie i jest coraz lepiej wyekwipowane. Co się tyczy naszych wojsk lotniczych, to mogę zapewnić, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy wzrosły one na siłę znacznie ponad nasze oczekiwania. Już dziś jakoś personelu oraz SZYBKOŚĆ I SIŁA NASZYCH SAMOLOTÓW NIE MOGĄ BYĆ PRZEŚCIGNIĘTE PRZEZ WOJSKA LOTNICZE ŻADNEGO INNEGO KRAJU.

Nasza obrona cywilna poczyniła również wielkie postępy i funkcjonować będzie skutecznie i sprawnie w razie potrzeby.

ZBROJENIA BRYTYJSKIE NIE ZAGRAŻAJĄ NIKOMU, ALE SĄ DZIŚ KONIECZNE DLA PRZECIWSTAWIENIA SIĘ AGRESJI I PRÓBOM PANOWANIA NAD INNYMI.

Porozumienie, jakieśmy zawarli i gwarancje, których udzieliłmy innym mocarstwom europejskim posiadają ten sam cel — WZMOCNIENIE FRONTU POKOJU I ZAPEWNIENIE OCHRONY NIEPODLEGŁOŚCI

PAŃSTW ZAGROŻONYCH PRZEZ AGRESJĘ.

JESTEŚMY STANOWCZO ZDECYDOWANI PRZECIWSTAWIĆ SIĘ UŻYCIU PRZEMOCY W STOSUNKACH MIĘDZY POSZCZEGÓLNYMI NARODAMI.

Ufam, że wbrew wszelkim niebezpiecznym możliwościom, które są aż nadto widoczne, ludy, które we wszystkich krajach łakną pokoju, znajdą jednak cierpliwość i wolę uzyskania tego pokoju — zakończył premier.

WASZYNGTON, 24 czerwca. (Tel. wł.). W kołach politycznych wyrażają się nader pozytywnie o mowie Chamberlaina. Stwierdzają, iż nosiła ona charakter całkiem niedwuznaczniego OSTRZEŻENIA POD ADRESEM NIEMIEC I JAPONII.

Koła amerykańskie podkreślały szczególnie z naciskiem sens oświadczenia premiera W. Brytanii, iż flota angielska jest największą w świecie, że lotnictwo rozrosło się do tego stopnia, iż dorównuje niemal siłom powietrznym każdego z większych państw, wreszcie, iż Anglia zdecydowana jest ODEPRZEĆ SIŁĄ KAŻDY GWALT ZE STRONY AGRESORA.

## EXPOSE MIN. BONNETA

Trudności w rokowaniach z Rosją zostaną usunięte  
Konflikt na Dalekim Wschodzie będzie zlokalizowany

**PARYŻ, 24 czerwca. (PAT).**— Expose wygłoszone dzisiaj przez ministra spraw zagranicznych Bonnet na posiedzeniu rady ministrów dotyczyło przede wszystkim aktualnych zagadnień międzynarodowych: układu francusko-tureckiego, rokowań angielsko-francusko-sowieckich i sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Po zakończeniu obrad zapewniano, iż na posiedzeniu nie była poruszona sprawa stosunków francusko-hiszpańskich.

Mówiąc o UKŁADACH FRANCUSKO-TURECKICH Bonnet stwierdził, iż dzięki nim został zamknięty najmniej pomyslny rozdział w historii stosunków francusko-tureckich, pozostających w związku z zagadnieniem sandżaku Aleksandretty. Układy te z drugiej strony roz-

poczynają nowy okres w stosunkach obu krajów, oparty na wzajemnym zaufaniu. Oba kraje będą współpracowały nad UTRZYMANIEM POKOJU NA BALKANACH WE WSCHODNIEJ CZĘŚCI MORZA ŚRÓDZIEMNEGO. Zawarte układy w najmniejszym stopniu nie ogra-

niczają kulturalnej i moralnej misji Francji na wschodzie.

Następnie Bonnet przeszedł do ROKOWAŃ MOSKIEWSKICH. Minister ograniczył się do zapoznania swych kolegów z ODPOWIEDZIĄ MOŁOTOWA na ostatnie propozycje francusko-brytyjskie. Bonnet przed-

stawił również przebieg wymiany poglądów na ten temat pomiędzy Paryżem a Londynem. Chociaż NIE NALEŻY NIE DO CENIAĆ ISTNIEJĄCYCH TRUDNOŚCI, nie można się jednak dziwić, iż istnieją one zważywszy na znaczenie i ilość skomplikowanych zagadnień,

jakie należy rozwiązać i ująć w formę tekstów układu.

Rokowania trwają i zarówno W. Brytania jak i Francja ze swej strony nie pomijają niczego, BY DORPOWADZIĆ JE DO POMYŚLNEGO KOŃCA.

Ostatnim zagadnieniem, jakie poruszył minister Bonnet była sytuacja na Dalekim Wschodzie a w SZCZEGÓLNOŚCI BLOKA DA KONCESJI W TIENSINIE. Mówca wskazał na solidarność Francji i Anglii, wobec groźby sklerowanej przeciwko ich wspólnym interesom w Chinach.

Zdaniem ministra Bonnet'a istnieją nadzieje, w szczególności dzięki stanowisku, zajętemu przez rząd Stanów Zjednoczonych, iż konflikt będzie mógł być załatwiony w płaszczyźnie lokalnej.

## Korpus ochotniczy w Gdańsku ma zorganizować Forster na rozkaz Berlina

Gdański kor. „Gł. Por.” telef.: Gauleiter Förster miał wrócić z Berlina, jak krąży pogłoski w kołach narodowo-socjalistycznych w Gdańsku, z instrukcjami sformułowanymi na terenie Gdańska korpusu ochotniczego. Gdański kor. „Gł. Por.” telef.:

W czasie przemówienia Goebelsa w Gdańsku zostali pobici bardzo dotkliwie dwaj polacy za to, że w gronie swych kolegów, uczniów szkoły morskiej w Gdyni, chcieli na rynku wysłuchać mowy ministra. Przed kilku dniami został na-

padnięty i bardzo mocno poturbowany technik rady portu Mazurowski.

Z niewiadomych powodów aresztowano szofera Leona Kanasia. Pracownik z rady portu w Gdańsku, polak Szynkowski został pobity na ul. Gdańskiej.







# Germanizacja „protektoratu“

## Coraz większy terro, coraz większa drożyzna

PRAGA, 24. 6. (PAT). Prezydent Hacha przyjął dziś podsekretarza stanu przy urzędzie protektora K. H. Franka. Celem wizyty miało być omówienie spraw związanych z wydaniem przez protektora Neuratha dekretu żydowskiego.

PRAGA, 24. 6. (PAT). W związku z drożyzną, jaka zapanowała w Czechach i na Morawach na skutek wywozu wszelkich zapasów do Niemiec, urząd krajowy w Pradze zarządził wypłacenie wszystkim pracownikom związków komunalnych specjalnego dodatku drożyznianego.

PRAGA, 24. 6. (PAT). — W związku z systematycznym ograniczaniem ze strony władz niemieckich wszelkiej swobody rozwoju czeskiego życia narodowo-kulturalnego, komitet wspólnoty narodowej wydał odezwę do rodziców, by dołożyli wszelkich starań celem umożliwienia tyśiącznym rzeszom młodzieży wykształcenia w szkołach średnich.

PRAGA, 24. 6. (PAT). Czeska narodowa wspólnota młodych zorganizowała na szeroką skalę zbiórki i sprzedaż kwiatu lipowego na rzecz pomocy społecznej. Organizatorzy zbiórki liczą,

że sprzedaż kwiatu lipowego, zebranego przez młodzież przyniesie ponad 1 milion koron.

### Samobójstwo b. oficera czeskiego

PARYŻ, 24. 6. (PAT). Attache poselstwa czecho-słowackiego w Londynie, były oficer armii czesko-słowackiej Benesz, popełnił samobójstwo, skacząc wczoraj wieczorem z wieży Eiffla.

Przyczyny samobójstwa nie są znane. Jak twierdzi „Le Matin“ Benesz nie był spokrewniony z byłym prezydentem dr. Edwardem Beneszem.

### TRZEŻWA OCENA...

Oszczędności składane systematycznie powiększają się, lecz oparciem w przyszłości będą jedynie wtedy, gdy nie zmarnujemy ich pod wpływem chwilowej zachcianki.

Trzeźwa ocena rzeczywistości stanowi nieodzowny warunek powodzenia w życiu.

P. K. O.

PEWNOŚĆ — ZAUFIANIE

# Hiszpania przystąpi do „osi“?

## Wymiana not między Berlinem, Rzymem i Madrytem

BRUKSELA, 24 czerwca. (T. wł.). Z Berlina donoszą, że w ostatnich dniach dokonana została wymiana not werbalnych między Berlinem, Rzymem i Madrytem, w których państwa zobowiązują się do udzielenia sobie wzajemnej pomocy w razie konfliktu na morzu Śródziemnym. Państwa te zamierzają wkrótce już przystąpić do zawarcia paktu wzajemnej pomocy.

W związku z tym Niemcy i Włochy zamierzają założyć w Hiszpanii własne fabryki samo-

lotów, w celu rozbudowy przemysłu awiacyjnego, który wskutek wojny domowej w Hiszpanii był zaniedbany.

## Dr. WEIT

### MUSZYNA-ZDRÓJ

ordynuje jak w latach ubiegłych willa „JAWORZYNA“

Pobyt niemieckiego generała awiacji Milcha w Rzymie poświęcony jest obradom na ten temat. W obradach tych bierze udział, prócz wybitnych przedstawicieli floty powietrznej włoskiej, również szef floty powietrznej hiszpańskiej, generał Kindelan.

# Czy Polska będzie pośredniczyć między Rosją Sowiecką a państwami bałtyckimi?

KOWNO, 24. 6. (Tel. wł.). — Urzędowy „Lietuvos Aidas“ zamieścił niezmiernie wymowny artykuł p. t. „Perspektywy państw bałtyckich“, pióra admirała C. V. Usborne, który ostatnio z polecenia własnego rządu bawił w Łotwie, Estonii i Finlandii.

Autor artykułu na podstawie bezpośrednich rozmów z kierownikami wspomnianych państw bałtyckich, dochodzi do przekonania, że ich obawy przed angielsko-francusko-sowieckimi gwarancjami są zupełnie zrozumiałe. Państwa te obawiają się sowieckiej pomocy, gdyż dobrze pamiętają te czasy, gdy im wypadło walczyć w obronie swej wolności z bolszewikami. Tak samo, zdaniem autora, w tych

państwach istnieje całkowite zrozumienie niebezpieczeństwa niemieckiego. Najwięcej sympatii, szczególnie Łotwa i Estonia, posiadają dla Anglii, z którą prowadzą ożywiony handel i która do pomogła im w walkach niepodległościowych. W Finlandii natomiast mają być duże nastroje proniemieckie.

Autor jednak rozumie i stanowisko Rosji sowieckiej, kategorycznie domagającej się gwarancji dla państw bałtyckich, z powodu których nie dochodzi do porozumienia trzech mocarstw. Pokojowa penetracja Niemiec w tych państwach, z biegiem czasu może, zdaniem autora, wytworzyć na wypadek wojny pewne niebezpieczeństwo dla Rosji sowieckiej, zagrażając jej interesom nad Bałtykiem.

To też zdaniem wiceadmirała Usborne, sprawa ta musi być całkowicie wyjaśniona i rozstrzy-

gnięta, gdyż tego rodzaju stan rzeczy udaremnia powstanie trójporozumienia między Anglią,

Francją i Rosją Sowiecką, mogącego zabezpieczyć pokój, który

leży w interesie również państw bałtyckich. Takie wyjaśnienie może, zdaniem jego, nastąpić na drodze bezpośrednich rozmów rządu sowieckiego z rządami państw bałtyckich, którym dałby on zapewnienie, że ewentualna pomoc Rosji sowieckiej będzie ograniczona do rzeczy niezbędnych i że wojska sowieckie, którym ewentualnie trzeba by było wkroczyć, nie pozostaną ani dnia dłużej na terytorium państw bałtyckich, aniżeli tego będą wymagały względy strategiczne.

Państwa bałtyckie zaś ze swej strony powinny by dać zapewnienie, że nie dopuszczą do pokojowej penetracji Niemiec u siebie, mogącej w wypadku wojny nastawić je przeciwko Rosji sowieckiej.

Ponieważ bezpośrednie kontakty z wielu względów mogą być utrudnione, to, według au-

tora artykułu, Polska, która normowała całkowicie swe stosunki z Rosją sowiecką i której bardzo zależy na niepodległości państw bałtyckich, może odegrać rolę „uczciwego maklera“, biorąc w trudnej sprawie inicjatywę w swoje ręce.

Wkońcu autor artykułu wyraża przekonanie, że w najbliższej przyszłości w tej sprawie nastąpią narady wśród zainteresowanych państw, dając do zrozumienia, że nie bez współdziałania Polaków.

Ukazanie się tego rodzaju artykułu na łamach urzędówki litewskiej wywołało zrozumiałą sensację i bardzo ożywione komentarze tutejszych kół politycznych.

### Od 1-go lipca 50-proc. zniżka kolejowa nad morze

Ministerstwo komunikacji przyznało zniżkę kolejową w wysokości 50 proc. przy przejazdach do miejscowości nadmorskich w okresie od 1 lipca do 30 września.

Za przejazd nad morze pobierana będzie pełna opłata, powrót natomiast po najmniej 6-dniowym pobycie będzie bezpłatny.

Karty Ligi popierania turystyki uprawniać będą nie tylko do uzyskania zniżki, lecz również i do 4-ch przejazdów po wybrzeżu na odcinku Gdynia — Orłowo — Hel za połowę ceny.

### Protest Szwajcarii przeciwko napaściom niemieckim

BERLIN, 24. 6. (Tel. wł.) — W części prasy niemieckiej ukazały się ostre i napaściwe artykuły o Szwajcarii. W związku z tym władze szwajcarskie skierowały pod adresem Berlina protest, na który nadeszła odpowiedź, iż podobne ataki więcej już się nie powtórzą.

### 150 rodzin bez dachu nad głową

Warszawski koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Do Warszawy nadeszła wiadomość o strasznym w skutkach pożarze, jaki wyrządził w Łęcznej Lubelskiej. Pożar strawił 100 budynków mieszkalnych. 150 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Straty wynoszą przeszło milion zł.

W czasie akcji ratunkowej kilka osób zostało poparzonych. Dwoje ciężko poparzonych dzieci przewieziono do szpitala.

### Port Aleksandretty ważną bazą strategiczną

ANKARA, 24. 6. (PAT) — Reuter donosi, iż Turcja zamierza uczynić z portu Aleksandretty ważną bazę strategiczną. Cały port ma być rozbudowany i ufortyfikowany.

W wojskowych kołach tureckich uważają, iż Aleksandretta będzie ważnym uzupełnieniem umocnień znajdujących się w Dardanelach i w pobliżu kanału Sueskiego.

### NOWY POLSKI MOTOROWIEC



Nowy polski motorowiec frachtowy linii „Gdynia — Ameryka“, który został ochrzczone nazwą „Morska Wola“.



Przy zaparciu stoła i dolegliwościach żołądkowych, połączonych z bólem głowy, pobudliwością nerwową, osłabieniem i przygnębieniem, stosowanie rano szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa powoduje dokładne przeczyszczenie przewodu pokarmowego oraz pobudza załamany proces trawienia. — Zap. się lekarza.

### Studenci niemieccy usuwają polaków z sal wykładowych

WROCLAW, 24.6. (PAT) — Studenci niemieccy nie dopuścili do gmachu uniwersytetu bądź też usunęli z sal wykładowych wszechnicę wrocławskiej kilkunastu studentów polaków, grożąc represjami na wypadek czynienia prób kontynuowania studiów na tej uczelni.

### Znów nalot samolotów sowieckich?

TOKIO, 24.6. (PAT) — Źródła japońskie ponownie donoszą dziś o rzekomym nowym nalocie samolotów sowieckich na terytorium Mandżukuo. Podobnie jak i w poprzednim wypadku miała się wywiązać walka powietrzna w wyniku której kilka samolotów zostało strąconych.

Przebieg od **BOLU GŁOWY**  
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.  
**KOWALSKINA**  
Kiszone się również  
PRZY PRZEZIEBIENIU  
GRYPY I KATARZE

### Król Leopold prywatnie we Francji

BRUKSELA, 24.6. (PAT) — Król Leopold udaje się dziś wieczorem na kilkudniowy pobyt do Francji w charakterze prywatnym.

### Traktat handlowy chińsko-sowiecki

CZUNGKING, 24.6. (PAT) — Agencja chińska Central News donosi o zawarciu traktatu handlowego pomiędzy Chinami a ZSRR na zasadzie równości i wzajemności. Zawarcie traktatu nastąpiło w czasie pobytu w Moskwie specjalnego delegata rządu nankińskiego.

### Rezultat pożyczki lotniczej

Obliczenia wyników pożyczki obrony przeciwlotniczej dobiegają końca.

We wtorek, dn. 27 b. m. o godz. 20-ej komisarz generalny pożyczki gen. Berbecki, poda przez radio jaki ostateczny rezultat dała subskrypcja.

### Kto wygra 40 tysięcy dolarów?

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dnia 1 lipca odbędzie się ciągnięcie pożyczki dolarowej i wylosowanie premii, wynoszącej 40 tysięcy dolarów.

Dnia 5 lipca nastąpi ciągnięcie 3-procentowej pożyczki inwestycyjnej i głównej premii w wysokości pół miliona zł.

### Komunikat Ż. T. K.

4-dniowa wycieczka nad morze. — W dniach od 28. 6. do 2. 7. ŻTK. organizuje 4-dniową wycieczkę nad morze. Uczestnicy zwiedzą Gdynię, Półwysep Helski (Jastarnia, Jurata), Jastrzebią Górę, Rozewie oraz pobyt na kolonii w Karwi. Zapisy tylko do wtorku wiecz.

15-dniowa wycieczka w wagonach „campingowych”. — ŻTK. organizuje w dniach od 15 lipca do 1 sierpnia 15-dniową wycieczkę w wagonach campingowych. Uczestnicy będą mieli do swojej dyspozycji specjalny wagon kolejowy typu „campingowego”, z miejscami do spania i odbędą raid w Beskidy wschodnie (Worochna, Jaremcze), Beskid Zachodni (Ustroń, Wisła), Szwajcarię Kaszubską, Wybrzeże z wyprawą do Karwi na kolonii ŻTK. Informacje w sekretariacie ŻTK. Piotrkowska 101, tel. 121-53 od 18—22 prócz niedziel.

# Ribbentrop wezwany do Hitlera

## Rzesza chce związać państwa bałtyckie ze swoją polityką

BERLIN, 24. 6. (PAT). Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop wezwany został niespodziewanie przedwczoraj w południe do kancelarza Hitlera, który, jak wiadomo, przebywa obecnie w swojej letniej siedzibie Obersalzberg.

### Ludzie Ribbentropa działają...

KOWNO, 24. 6. (Tel. wł.). — Bawili tutaj naczelnik biura po-

litycznego „Auswertiges Amt” dr. Kleist i naczelnik wydziału kulturalnego tegoż Amtu, dr. Boenning. Podczas swej bytności w Kownie złożyli oni szereg wizyt litewskim działaczom kulturalnym i społecznym.

Z Kowna obaj hitlerowcy wyjechali do Rygi, skąd pojedą do Tallina.

Koła polityczne utrzymują, że wycieczkę tę obaj wysłannicy von Ribbentropa odbywają w związku z projektowaną przez

Berlin wielką akcją propagandową, mającą na celu w drodze zmontowania różnych wycieczek z państw bałtyckich do Trzeciej Rzeszy, związać całą Ententę bałtycką z polityką berlińską.

Wogóle należy zaznaczyć, że ostatnio Berlin wykazuje niezmierne aktywne zainteresowanie państwami bałtyckimi i że wycieczki Kleista i Boenninga nie są jakimkolwiek bądź wyjątkiem lub odosobnionym wydarzeniem.

### Wzmocnienie propagandy

BRUKSELA, 24. 6. (Tel. wł.). Z Berlina donoszą, że teraz dopiero pojawiły się bliższe szczegóły kongresu Niemców zagranicznych, który odbywał się w Sztutgarcie w dniach od 8 do 12 czerwca.

Na zjeździe ujawniło się, że propaganda Niemców zagranicznych w państwach, w których za mieszkują, dała zbyt małe rezultaty, wobec czego wydano specjalne instrukcje wzmocnienia akcji propagandowej.

Poszczególne referencje z „okręgów” europejskich, w których żyje znaczna liczba Niemców, uskarżali się, że młodzież Niemców poza granicami Rzeszy nie została jeszcze dostatecznie uświadomiona w duchu narodowo-socjalistycznym, że młodzież niemiecka, zwłaszcza w państwach demokratycznych (np. w Szwajcarii) zachowuje się biernie, bądź też całkiem świadomie stawia opór propagandzie narodowo-socjalistycznej. Również i w Rumunii propaganda nie dała oczekiwanych wyników.

Postanowiono więc tym krajom poświęcić specjalną uwagę i wzmocnić zastępy propagandy. W kilku krajach miano wano nowych szefów propagandy.

Po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł nasz najukochańszy mąż,  
ojciec, syn, brat i szwagier

B. P.

## Herman Wantyk

Współwłaściciel firmy Szaniewa

Wyprowadzenie drogi nam zwłok nastąpi z domu przedpogrzebowego dziś, w niedzielę, dn. 25 b. m. o godz. 3 po południu, o czym zawiadania pozostała w nieutulonym żalu zrozpaczona

RODZINA

## Tragiczny pojedynek w Wilnie

### Jak zginął student Dymitr Twierdochlebow

WILNO, 24. 6. — Jak już podawaliśmy, ciało ś. p. Dymitra Twierdochlebow, który zginął tragicznie w pojedynku, zostało przewiezione autem do Warszawy, gdzie zostanie pochowane na cmentarzu ewangelicko-reformowanym. Ś. p. Dymitr Twierdochlebow pochodził z Nowogródzycy, miał lat 23, był studentem 4 roku medycyny U. S. B. i commilitonem korporacji Ruthenia.

Do pojedynku stanął w obronie honoru korporacji. Obraz korporacji Ruthenia dopuścił się Zdziarski przed kilku tygodniami podczas zabawy w korporacji Leonidania.

Przeciwnik Twierdochlebow, Ryszard Zdziarski ma lat 24 i jest mgr. praw Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie i członkiem korporacji Concordia Lubliensis.

Krytycznego dnia przeciwnicy, czterech sekundanci (dwaj z konwentu Batoria i dwaj z konwentu Ruthenia) oraz dwaj lekarze udali się taksówkami do lasu pod Jaszunami, odległego od Wilna o 15 km. Warunki pojedynku były stosunkowo łagodne, miał się on odbyć na pistolety, zgodnie z przepisami kodeksu, niegwintowane. Odległość strzału wynosiła 25 kroków.

Po wyznaczeniu stanowisk pierwszy strzał miał Zdziarski. Strzelił i tragizm chciał, że kula trafiła, pomimo, iż strzelający ma wadę wzroku.

Twierdochlebow padł zboczony krwią. Kula trafiła w prawy bok i wyszła lewą stroną klatki piersiowej.

Lekarze po nałożeniu opatrunku, ułożyli rannego w samocho-

dzie, by przewieźć go do szpitala w Wilnie.

Tymczasem rana okazała się śmiertelną. Twierdochlebow zmarł w drodze, nie odzyskawszy przytomności.

Sprawą zajął się sędzia śledczy, który polecił ujawnić proto-

kuly posiedzeń sekundantów, odbytych przed pojedynkiem, celem sprawdzenia, czy przy spotkaniu zachowane były wszystkie przepisy kodeksu postępowania honorowego.

Zdziarski został zwolniony z aresztu za kaucją.

### Oczyszczajcie jelita i żołądek

zatrute produktami gnilnymi, zastojami, złośliwymi i balastem źle trawionych pokarmów. Stosujcie oczyszczające zioła żołądkowo - kiszkowe D-ra

Breyera Nr. 3. Do nabycia wszędzie. Wytwórnia Polherba, Kraków - Podgórze.

### Potężne działo amerykańskie wyrzuca 45-kilowy pocisk na odległość 23 km.

LONDYN, 24 czerwca. (PAT). Reuter donosi z Waszyngtonu:

Władze wojskowe w Stanach Zjednoczonych ogłosiły pierwsze wiadomości o nowym ciężkim dziale, które wypróbowane zostało niedawno na poligonie w Fort Bragg w północnej Karolinie. Kaliber działa 155

mm., waga pocisku 45 kg. Nośność około 23 km. Pocisk wyrzyl w ziemi lej głębokości 8 m.

Próbny strzał na poligonie osiągnął długość 23 km., co według opinii ekspertów amerykańskich stanowi rekord nośności ciężkiego działa polowego w St. Zjednoczonych.

Nowe działo, które zakwalifikowane zostało podobno do masowej produkcji waży 15 ton i może posuwać się z szybkością do 20 km. na godz.

### Skutki bojkotu odczuwają Niemcy

Ostatnio dał się zauważyć ciekawy objaw znacznego spadku obrotów niemieckich placówek handlowych w Polsce, co stoi w związku z powstrzymaniem się klienteli polskiej od nabywania towarów względnie zawierania transakcji handlowych z firmami niemieckimi.

Z tego powodu w zachodnich województwach kraju odbyło się szereg zjazdów kupiectwa niemieckiego dla ustalenia środków, mających na celu zahamowanie tej tendencji.

### Na Wiśniowej Górze i Kraszewie

otrzymać można

## Głos Poranny

u kolporterów p. Jamnika willa Kawuli i p. Awronina willa Hofmana obok basenu.

KINO CASINO

Film większy i potężniejszy niż „Cemp”!

Ludzkie Serca

w r. gł. Wallace Beery i Mickey Rooney

Dziś o g. 12 i 2

2 PORANKI 85 gr.

Ceny od Na pozostałe seanse od 1<sup>09</sup> zł.

Dla młod. na wszystkie miejsca i seanse 85 gr.



# Nieudany zamach na Hitlera

Cztery strzały trafiły w osoby z otoczenia kanclerza

LONDYN, 24 czerwca. (Tel. wł.). Jak donoszą z Londynu, tamtejsza radiostacja nadała wczoraj następujący biuletyn:

Według wiadomości, jakie naszły tu z Berlina, miano onegdaj dokonać próby zamachu na Hitlera.

Sprawca oddał cztery strzały rewolwerowe, które trafiły w osoby z otoczenia Hitlera.

Zamachowiec, który należał do straży przybocznej Hitlera

został zastrzelony przez jednego z przywódców szturmówek.

Dochodzenia ustaliły, że motywem zamachu była zemsta. Zamachowiec miał stracić naręczoną, którą rozstrzelano za należenie do opozycji hitlerowskiej.

Przez dłuższy czas gwardziści wykazywał nerwowe podniecenie i był przez kilka tygodni na kuracji w szpitalu. Po wyleczeniu, które było jednak niezupełne, z powrotem objął służbę

i przy pierwszym zetknięciu z Hitlerem dokonał zamachu.

Jak donoszą z Berlina, po zamachu dokonano radykalnych zmian w składzie gwardii hitlerowskiej.

Wielu gwardzistów przeniesiono na inne stanowiska, a na ich miejsce desygnowano młodych szturmowców w wieku 20 do 24 lat. Kilku gwardzistów aresztowano i wysłano do obozu koncentracyjnego.

# Bomba na Piccadilly-Circus

Zamach terrorystów irlandzkich w centrum Londynu

LONDYN, 24 czerwca. (PAT). Dziś o godz. 22 m. 05 w najbardziej ruchliwym punkcie Londynu na Piccadilly-Circus nastąpił niespodziewany wybuch bomby. Detonacja była tak silna, że słyszano ją nawet o kilka set metrów od miejsca wybuchu.

Wybuch nastąpił w wejściu do chińskiej restauracji. Wszystkie szyby 5-piętrowego gmachu, w którym znajduje się na pierw-

szym piętrze ta restauracja, zostały wybite. Również w dwóch sąsiednich gmachach wyleciały wszystkie szyby, a m. in. w dużym magazynie tytoniowym oraz w magazynie konfekcji damskiej.

Trzy osoby zostały ranne. Bomba była zegarowa i znajdowała się w małej paczce, owiniętej w papier. Podejrzewają, że jest to dzieło rewolucjonistów irlandzkich, którzy najwi-

doczniej mszczą się za wydanie w Irlandii zakazu tej organizacji.

## Nowy „Phoenix” buduje Francja

PARYŻ, 24.6. (PAT) — Popołudniu Herriot w izbie deputowanych oraz Henry Roy w senacie złożyli hołd załodze zatoniętego okrętu podwodnego „Phoenix”. W izbie był obecny min. Campinchi, w senacie zaś premier Daladier.

Daladier oświadczył, że rząd postanowił niezwłocznie przystąpić do budowy okrętu podwodnego, który otrzyma również nazwę „Phoenix”.

## Gen. Franco o polityce zagranicznej

MADRYT, 24.6. (PAT) — Gen. Franco niebawem udać się ma do Sewilli, gdzie wygłosi oczekiwane od czasu zakończenia wojny exposé na temat polityki zagranicznej Hiszpanii.

## Zapisujcie się na członków L.O.P.P.

## Niemcy nie oddają litwinom ich mienia, pozostałego w Kłajpedzie

KOWNO, 24.6. (PAT) — „Amzisz” donosi z Kłajpedy o wielkich trudnościach, z jakimi spotyka się likwidacja litewskiego mienia w kraju Kłajpedzkim. Mimo, iż w większości wypadków otrzymano pozwolenie na wywóz inwentarza litewskich szkół i zakładów naukowych, nie można jednak z tego pozwolenia skorzystać, ponieważ organizacje hitlerowskie używają inwentarza dla własnych celów.

Poza tym sprawdzanie inwentarza jest utrudnione z powodu konfiskowania spisu tego inwentarza.

Mimo to udało się ustalić brak niektórych aparatów naukowych, książek, zbiorów etnograficznych i przyrodniczych. Niektóre aparaty zostały poważnie uszkodzone.

## Dobre wyniki poboru w Anglii

LONDYN, 24. 6. (Tel. wł.). — Pierwszy pobór wykazał, iż zaledwie 2.6 procent angiolków jest niezdolnych do służby wojskowej. Do kategorii A zaliczono 84 proc. poborowych.

# Nowa szopka polityczna

W jednej z kawiarni stołecznych odbywają się przedstawienia tradycyjnej „warszawskiej szopki politycznej”, w której znaleźli pole do popisu najwybitniejsi satyrycy. — Z szopki, która oczywiście przeszła przez sito cenzury, wyjmujemy — za „Zwrotom” — kilka piosenek:

**SKLADOJ - SLAWKOWSKI**  
(Melodia: „Usta miledzą, dusza śpiewa”).

Usta miledzą, dusza śpiewa — co tu kryć?

Cisza z prawa, cisza z lewa — nudno żyć!

Znikła opozycja — wniosek prosty stąd: Kiedy nie ma opozycji — winien... rząd!

Paderewski Becka chwali rym, cym, cym! Witos już na niemca wali, niby w dym!

Niedzialkowski z Hlondem razem idą dziś — rząd z narodem, naród rządem — jedna myśl!

W zgodnej ciszy, wolno płyną sobie dnie, że aż wierzy Gołędzinów — z nudy schnie.

Gołędzinów to szkoła, gdzie bez podręczników, kształcą policjantów na akademików.

(melodia f. w.)  
Co dzień mi chłopaki dzwonią z ogniem lić

„Może gdzieś choć strajk jest jakiś” a tu nic!

Kur. Poranny ze złą w głosie biada, że — nikt na kawał o Witosie nie wziął się.

Wendę boli głowa, płacze od dni trzech: „Cała prasa — przrządowa... co za pech!”

Jaroszewicz wpadł ze słówkiem wczoraj już, że w cenzurze mu ołówki pokrył kurz. „Ludziom brak tematów — rzekł — a przynasz sam: skąd ma temat być, gdy nie ma... białych plam?”

Mam już tego całkiem dość! czuję, że mnie porwie złość! (Melodia: „Mama się gniewa”)

Zatrzasnę biurko, w kącie słoneczkę, włożę melonik, wezmę laseczkę... Dość mam tej pracy, chce iść na spacer — Serwus rodacy! Czolem! Cześć!

## GAUPLEITER HORSTER

(Melodia: „Zochielki”) W starej gdańskiej piwnicy, tańcowały zbójcy. Tańcowała tam S. A. po tym na ulicę szła

\*  
Hej, w ciemną noc — mkną bojówki, sztafety...  
Hej, w głuchą noc — świszcza palki, kastety...  
Z hukiem się petardy pała, z brzękiem szyby na bruk wała — alarm w nocnej brzmi ciszy...  
...A policja — nie słyszy!  
(Melodia: „Aczkolwiek panno Maniu”)

Już miesiąc temu miała być parada i defilada — ein grosser Putsch!  
Sam Reichsminister Hess miał tu pospieszyć

w imieniu Rzeszy wziąć miasta klucz. Gotowe było wszystko, lecz — zdarzyła się fatalna rzecz: Warszawa nie zgodziła się, a Berlin sam zaś... wołał nie Girlandy, wieniec — na nic i wyrzucić przyszło je za drzwi — najgorsza zaś ze wszystkich zdrad, że Gdańsk jest z tego — strasznie rad!

— „Aczkolwiek mówią mi — czemu nie? gdy pan putsch robić chce — to cóż? Lecz — bez nas! bo nam nie jest tu źle,

wcale nie jest nam źle i już. Mamy masło i śmietanę i chleb — wyrzec tego mógłby się chyba kiep!

A w Kłajpedzie jak się wiedzie — to pan przecież najładziej wie!”

Backi Greiser wyczołgał, wzywany na paradę



...dopóki nie porównała jej z wypranym w Radionie kostiumem przyjaciółki!

Była zdumiona i trochę zawstydzona. Nie mogła zrozumieć, jak trzeba prać bieliznę, aby była tak biała. A przecież to takie proste. Wystarczy użyć środka, który brud usuwa całkowicie, trzeba użyć Radionu, bo pierze bieliznę na wskroś. Przy gotowaniu bielizny w Radionie wytwarzają się miliony pęcherzyków tlenu, które przenikają tkaninę na wskroś, docierając wszędzie. Dzięki temu bielizna będzie rzeczywiście czysta, a co za tym idzie, idealnie biała.

# RADION

pierze wszystko!

Do namoczenia Proszek Schichta

## Film o szpiegu niemieckim będzie nadal wyświetlany w Ameryce

NOWY JORK, 24.6. (PAT) — Powództwo Kuhna, przewodniczącego związku niemiecko-amerykańskiego, który domagał się 5 milionów odszkodowania i wycofania filmu p. t. „Spowiedź narodo-

wego socjalisty” zostało wczoraj oddalone przez trybunał federalny. Film ten oparty na sprawie szpiegowskiej sądzonej w Nowym Jorku w roku ubiegłym cieszy się wielkim powodzeniem.

Wymknęła się Jugosławia, pakt z Japonią znów kuleje... Odmówiła Skandynawia — Donnerwetter! co się dzieje?

Z Turcji przyszła też „laurka”: Papen dzwonił, że „nic z tego” — Zdradza Polska — Piłsudskiego zdradza Turcja Ataturka.

Tu rozlega się telefon z Berchtesgaden — Słuchawkę kładę: „Mein Führer — źle!” (Melodia: „Nie mam żalu do nikogo”)

Nie mam żalu do nikogo, ale jednak swoją drogą, tę Warszawę — hymn rozsieka! na kawałki rwał! (Melodia: „Prosiłem ją przy agresje”)

Prosiłem ją przy agresje! żeby, żeby się zgodziła wreszcie! Austradę na stół kładę, ona: „Nie” i „nie”!

Prosiłem ją przez Lipskiego i przez Clana, proszę V'ra, przez Moltkego

Beck popłynął do Londynu i... skończyło się! (Melodia: „Jak źle i trudno mi żyć”)

Jak źle i trudno mi żyć, bez twej miłości!

Po pięciu latach zerwać — to przykry fakt. Ah, wspomnij upojny pakt naszej młodości i — wróć! Zaczniemy nowy sielanki akt!

(mówi) Cicho! wszędzie, głucho wszędzie... O mein Führer, co to będzie!?





W Ameryce ministerstwo wojny wydało książkę z najrozmaitszymi radami i pouczeniami dla niewykwalifikowanych oficerów. Między innymi radzi ona, jak pogodzić poróżnionych mężczyzn. Należy, zdaniem autora książki, wydać obydwum polecenie umycia tego samego okna: jednemu z zewnątrz, drugiemu z wewnątrz. Spoglądając na siebie, będą z pewnością musieli się roześmiać i nieporozumienie pójdzie w niepamięć.

Kiedy Stalin, dyktator Rosji, podróżuje koleją, lokomotywę jego specjalnego pociągu prowadzi zawsze kobieta, Zinaida Trockija, do której ma on większe zaufanie, aniżeli do maszynistów-mężczyzn.

Ciekawe dlaczego?  
Kiedy w Arabii założono dla króla Ibn Sauda pierwszy telefon, mahometanscy dostojnicy duchowni zaprotestowali energicznie przeciwko tej innowacji twierdząc, że jest to wymysł diabła z krainy niewiernych.

Ibn Saud wysłuchał ich argumentów i rzekł:

— Jeżeli telefon jest rzeczywiście wymysłem diabła, święte słowa Koranu nie przejdą przez niego, jeśli jednak przejdą, telefon w żadnym razie nie może być wymysłem diabła. Wyznaczymy dwóch duchownych, z których jeden siedzieć będzie w pałacu, a drugi w centrali telefonicznej; będą czytać wersety z Koranu. Wtedy się przekonamy.

Próba ta ostatecznie przekonała fanatycznych wyznawców islamu.

Kiedy Jack London bawił w Korei, podczas wojny japońsko-tureckiej, przybył do niego do hotelu urzędnik i powiedział mu, że cała ludność miejscowa zebrana jest na skwerze i pragnie go zobaczyć. London był niepomniecznie zdziwiony i dumny, że sława jego dotarła nawet do dzikich ludów Korei.

Kiedy jednak wstąpił na estradę, która została dla niego specjalnie ustawiona, urzędnik poprosił go spokojnie, aby... wyjął z ust złoty most ze sztucznyimi zębami.

Thum w milczeniu uważnie przysługiwał się tej demonstracji. Przez pół godziny nieszczęśliwy pisarz musiał stać na podwyższeniu i wyjmować oraz wkładać do ust swe sztuczne zęby, podczas gdy zgromadzone tłumy były frenetyczne brawa.

Eleonora Duse, sławna tragiczka, pewnego razu zaoferowała się, że zabawi jednocześnie dziecko swych przyjaciół, którzy zmuszeni byli opuścić mieszkanie na kilka godzin.

— Co zrobisz, jeśli dziecko będzie płakać? — zapytał przed wyjściem.

— Co zrobię? Zaśpiewam mu — odpowiedziała zdziwiona Duse. — Znam mnóstwo sposobów zabawiania dzieci!

Gdy po jakimś czasie rodzice powrócili, znaleźli dziecko siedzące spokojnie w swym wózku z oczyma utkwionymi w kanapę. Leżała na niej artystka z zamkniętymi oczyma i otwartymi ustami; chrapała głośno i równomiernie.

Powoli otworzyła oczy.

— Pst! Uwaga! — powiedziała.

— Jeżeli przestanę na chwilę, zaraz zaczniesz płakać.

Po tym wyjaśniła:  
— Śpiewałam dla niego, tańczyłam, robiłam miny, zademonstrowałam cały pierwszy akt „Paolo i Francesca”, a ono nie, nie mu się nie podobało. Lecz chrapanie od pierwszej chwili je zachwycało, przestało płakać natychmiast!

# „Pułaskim“ przez morza i ocean

## Wrażenia z wycieczki morskiej do St. Zjednoczonych Brazylii

(I) W ostatnich czasach wzrosło zainteresowanie Ameryką Południową, a o jej największym państwie, Brazylii, słyszy się coraz więcej. To skłoniło mnie, że pewnego pięknego kwietniowego poranka zdecydowałem się zwiedzić tę część świata. Krótka podróż do Warszawy i szybkie załatwienie formalności w Linjach Żeglugowych Gdynia — Ameryka przesądziły ten mój zamiar, i oto w dniu 21 kwietnia znalazłem się

### NA POKŁADZIE „PUŁASKIEGO“

jednego ze starszych, ale doskonale utrzymanych okrętów, kursujących na tym szlaku.

Rozlokowałem się w kabinie, w której spędzić miałem długie dni wędrówki po morzach i za przykładem innych pasażerów, począłem się przyglądać przygotowaniom do odjazdu.

Dwa, małe holowniki, które mają nas wyprowadzić z portu, stoją pod pełną parą, spięte stalową liną z „Pułaskim”. Dokoła szumi gwar. Wreszcie trzy przeraźliwe sygnały zwiastują odjazd: ostatnie pocałunki i pierwsze łzy, uściski dłoni, tysiące życzeń. Orkiestra marynarki wojennej gra Pierwszą Brygadę, opadającą z hukiem trapy —

### ODJAZD!

Żegna nas las powiewających chusteczek. Holowniki całą siłą swych motorów ciągną nas na pełne morze, a Gdynia, niedawno jeszcze potężna i gwarna, staje się coraz mniejsza, aż niknie z oczu.

Przed nami i za nami bezmiar wód. „Pułaski” jeszcze się równo trzyma, ale wszyscy czekają już w napięciu na pierwsze kołysanie. Nota bene, pierwszego dnia w ogóle „bujania” nie było. Chyba w okrętowym barze, gdzie witano pierwsze zbratanie z morzem...

Następnego dnia „Pułaski” wpływa do zatoki Kilońskiej. — Zabieramy kilku pasażerów, a załoga zaopatruje się w amerykańskie papierosy po... 50 groszy za 20 sztuk.

Dopiero na morzu Północnym otrzymujemy

### PIERWSZĄ LEKCJĘ

jazdy morskiej. Statek kołysze się porządnie, ale trzymamy się doskonale, humor nie opuszcza nikogo. Tylko załoga uśmiecha się tajemniczo, przebąkując o La Manche.

Ale i tu okazało się, że strach ma wielkie oczy. Kanał dzielący dwie nasze sojuszniczki jest spokojny; jedynie typowa mgła angielska zmusza nas do zwolnie-

nia tempa i dawania częstych sygnałów ostrzegawczych.

Przebijamy się wreszcie przez nieprzeniknioną zasłonę. Z kolei zapowiadają, że w zatoce Biskajskiej, to ho, ho! No, zobaczymy. Trzymam się doskonale!

Ale nie, zdaje się, że mają rację! Nasz „Pułaski” ledwo zatokę musnął a już wyczynia niezwykłe harce. To staje dęba, to znów z boku na bok się przewala. Podróżni gremialnie mkną w stronę kabin. Leżąca pozycja ma zniwelować fatalne skutki burliwości morza.

Przy lunchu było smutno i ponuro. Z 750 pasażerów, do stołów zasiadło tylko niewiele, ponad 100. Mój „współspacz” (termin okrętowy!) inż. W. P. narobił mi strachu. Stracił apetyt, co

### Nowości na plażę (komplety)

poleca

Pracownia Gorsetów

»DIVO«

Piotrkowska 114, tel. 118-91

jest, jak wiadomo, pierwszym objawem morskiej choroby, po czym zapowiedział, że „idzie do kabiny”, żeby „trochę odpocząć”. Oczywiście już jednak widziałem mego towarzysza, wijącego się w podrygach, a naszą kabinę w stanie pożałuj się Boże!..

Spotkało mnie jednak miłe rozczarowanie. Mój towarzysz okazał się wprawdzie młodym, ale wytrawnym wilkiem morskim. Mimo to, nie sądzonem nam widać było spędzić tę noc w spokoju. Nasze walizki rozpoczęły bowiem

### OPĘTANY TANIEC

przy akompaniamencie uderzających o siebie szklanek na umywalni i naszych narzekania. Na środku kabiny, dwie największe walizy wyzwały się na pojedynek. To zdarzały się z hukiem, to znów kryły pod łóżka, by za chwilę zacząć zmagania od początku. Akompaniowały tej walce rozbijające się z hukiem w kabinie kredensowej talerze. Było wesoło...

Rozdzieliliśmy wreszcie czupurne walizy, powiązaliśmy ręcznikami co się dało, na chwilę zapanował spokój. Ale tylko na chwilę, bo w innych kabinach też tańczyły walizki, też tłukło się szkło, a nade wszystko tłukli się pasażerowie po korytarzach.

Na szczęście przeżyliśmy tylko dwie takie noce. Można więc uważać, że bóg morza był dla nas wyjątkowo dobrze usposobiony. Bez większego wrażenia na pokładzie minęliśmy Wyspy Kanaryjskie, oczekując ze zniecierpliwieniem Dakaru, portu w Senegalu, gdzie po raz pierwszy od wyjazdu z Gdyni postawimy nogi na naszym starym, poczciwym lądzie.

Pierwszego maja, zgodnie z rozkładem jazdy, dojrzeliliśmy na horyzoncie

### LATARNIE MORSKIE DAKARU,

a po dwóch godzinach dobijaliśmy do afrykańskiego portu. Nie może on zaimponować wielkością, ani urządzeniami. Mimo to witaliśmy go z utęsknieniem, a twardy grunt pod nogami z wielką radością.

Dakar ma dla okrętów i podróżnych cel dwojaki. Tu statki zaopatrują się w paliwo, a często gesto podróżni... dezertują. W pobliżu nas stał okręt francuski, z którego uciekło, naturalnie bez wiz, ponad stu podróżnych włącznie czarnego lądu.

Stojąc jeszcze na pokładzie, mieliśmy okazję stwierdzić niesamowite wprost lenistwo murzynów, którym polecono umocować trap do „Pułaskiego”. 40-tu murzynów, poubieranych w barwne płaszcze, przez pół godziny ciągnęło umocowany na kołach pomost. Pracy tej towarzyszyło chóralne skandowanie, celem wydobywania z czterdziestu potężnych chłopów wspólnego wysiłku. Wreszcie trap został umocowany, umożliwiając policji i lekarzowi dostanie się na pokład. Badanie dokumentów i książki chorych trwało na szczęście niedługo i pasażerom I-ej klasy zezwolono wreszcie na

### ZEJŚCIE NA LĄD.

Pod opieką niezwykle ujmującego starego wilka morskiego, pierwszego oficera S/S „Puła-

skiego” kierujemy się do jedynego w Dakarze kabaretu.

Po drodze do „Bataklan'u” — tak nazywa się ów słynny lokal rozrywkowy — podziwiamy egzotyzm Afryki. Smukłe palmy, rozłożyste olbrzymie kaktusy, leniwie poruszających się tubylców...

„Bataklan” wita nas uroczystości. Kelnerzy - murzyni, w długich kitlach, kłaniają się w pas, orkiestra wydobywa z przedziwnych instrumentów równie przedziwne melodie.

Szampań tani: 12 złotych, program mierny.

Wracamy na pokład. Nie łatwo jednak dostać się do kabiny. Murzyni, ładując węgiel, obsypali cały okręt pyłem węglowym i trzeba się upodobać do ich barwy, by wreszcie spędzić bezsenność noc afrykańską. Rano udajemy się taksówkami na zwiedzenie miasta i do sąsiednich wiosek murzyńskich. Obok różnych śladów cywilizacji spotykamy tu

### PRYMITYW NIEMAL PRAHISTORYCZNY.

Lepianki z gliny i gałęzi tuż obok zupełnie nowoczesnej asfaltowej szosy, po której mkną wspaniałe limuzyny białych panów Afryki.

Na senegalczykach nic nie robi wrażenia. Mężczyźni wylegają się godzinami na ziemi, gryząc jakieś patyczki (dla wzmocnienia zębów i dziąseł), kobiety zaś, z dziećmi, umieszczonymi w płachtach na plecach rodziców, pracują ciężko.

Wkrótce jednak zbliża się chwila pożegnania z Afryką. Po 16-togodzinnym postoju opuszczamy Dakar i ruszamy w dalszą drogę.

Przeplływamy obok wyspy trędownych, która budzi smutne refleksje. Nastroj ratują dopiero

### FRUWAJĄCE RYBKİ,

których pełno w okolicy Dakaru. Przysnąję, iż myślałem, że fruujące ryby, to twór fantazji, okazuje się jednak, że Afryka i takie posiada cuda. Rybki te, nieco większe od jaskółek, wylatują z morza, przez dwie, trzy minuty unoszą się nad powierzchnią fal, połyskując w promieniach słońca, które tu, pod afrykańskim niebem, jest specjalnie urocze. Zachód słońca ogląda tu najbardziej nawet przyziemny człowiek z odrobiną romantyzmu.

STEN.

**POLTOUR**

Polskie Biuro Podróży  
Łódź, ul. Traugutta 2  
Telefon 120-37

INDYWIDUALNE WYJAZDY WYPOCZYNKOWE:

Do **FRANCJI**,

Włoch, Łotwy, Węgry, Rumunii, Palestyny, Litwy i innych krajów.

WYCIECZKI MORSKIE

Do Antwerpii i Londynu od 13 do 21 lipca

FIORDY NORWEGII od 25/VII — 9/VIII

Do Sztokholmu i Kopenhagi od 17 do 22 sierpnia

Rodzinne i indywidualne wyjazdy do Argentyny, Brazylii, Kuby, Boliwii i innych krajów.

WYCIECZKI

**DO FRANCJI**

z pobytem w VICHY, NICEI lub DINARD  
Odjazdy w dn. 3 lipca, sierpnia i września  
oraz wyjazdy indywidualne.

**FRANCOPOL** Łódź, Piotrkowska 104-a  
tel. 240-40



**WYJAZDY**

INDYWIDUALNE

DO

FRANCJI

ANGLII

BULGARJI

WĘGIER

Stanów

Zjednoczonych

Załatwia

**Wagons-Lits/Cook**

Piotrkowska 68, tel. 170-70

Uwaga: Biuro załatwia zezwolenia na wysłanie biletów zagranicznych dla studentów, krewnych i t. d.



**CAPITOL**

wyświetla najpiękniejsze filmy!

Dzisiaj poraz ostatni!

Pełen romantyzmu wielkiej miłości i poświęcenia film, który zostawia niezatarte wrażenia

**„Ultimatum“**

Potężne arcydzieło osnutę na tle aktualnych wypadków historycznych

Reż. Robert Wiene.  
Obsada: DITA PARLO  
ERYK STROHEIM

Ceny miejsc na **od 54 gr.**  
wszystkie seanse

Widownia idealnie wentylowana!



# Sudecki system u nas zawiedzie!

Uwaga! Propaganda niemiecka działa w Polsce!

Od pewnego czasu mieszkańcy większych miast w Polsce otrzymują drogą pocztową od nie wiadomych (?) nadawców różne

## Co piszą inni

„JESIEŃ 1939”.

Ostatni numer „Kroniki Polski i Świata” przynosi na pierwszej stronie 9 mapek, obrazujących nieprzytomne zakusy hitlerowskiego imperializmu. Mapki te są odbitką ulotki, kolportowanej w jesieni ubiegłego roku w szeregach S. A., SS i młodzieży niemieckiej. Przedstawiają one kolejne etapy zamierzonych podbojów hitlerizmu.

Pierwsza mapka to przyłączenie Austrii, druga wezwanie Czechosłowacji. Trzecia, w chwili kolportowania odnosząca się do najbliższej przyszłości, zapowiada na wiosnę 1939 roku — zabór Węgier. Czwarta mapka to — marzenie ściętej głowy — podbój Polski, projektowany na jesień bieżącego roku. Dalej idą: okupowanie Jugosławii na wiosnę 1940, uzależnienie północnej Francji, Szwajcarii, Belgii, Holandii i Danii wiosną 1941, wreszcie mapka nr. 8 to zajęcie południowej Rosji, czyli Ukrainy, Krymu, Kaukazu i Kozaczyny.

Ostatnia mapka zatytułowana „Gross-Deutschland 1938—1948” przedstawi Europę pod rządami dwóch dyktatorów, przy czym południowemu dostało się tylko niewiele, bo nie cała Hiszpania, Grecja z wyspami i zachodnie wybrzeże Azji Mniejszej (Turcja). Roszta pochłania (na szczęście tylko na mapie) imperializm hitlerowski, rozciągający się od Portugalii aż poza morze Kaspijskie.

Autor artykułu p. t. „Etap Nr. 4 w niemieckim planie Grosslebensraumu” (podbój Polski) przytacza wyjątek z mało znanej mowy Hitlera, wygłoszonej w roku 1930 i przedrukowanej w piśmie „Acht Uhr Abendblatt” z dn. 8. 10 tego roku. Brzmiało to w tłumaczeniu: „Potrzebujemy milion kilometrów kwadratowych, które znajdziemy tylko na wschodzie. Będę bezlitosny dla polaków, których przepędzę. Mogą oni, jeśli zechcą, osiedlić się na Syberii”.

Artykuł kończy się, jak następuje: „Konstruując swój wielki plan zdobycia hegemonii nad Europą i światem nie przypuszczali zapewne ideologowie niemieccy, że cała konstrukcja utknie właśnie na etapie nr. 4...”

## ZLAMANY DYSZEL.

Premier Składkowski odbywa nadal inspekcje po Polsce. Oto obrazek z podróży premiera na Wołyń, narysowany ręką felietonisty warszawskiego:

„Wołyński chłop spojrzał na nowiutką dwudziestozłotówkę, potem na lśniące malinowe auto, wreszcie na surowe wasy pana premiera i kiedy ten odjechał, miał ponoć powiedzieć:

— Ot, dobry pan, dla takiego nie jeden dyszel za darmo wartoby połamać...”

Dyszel złamał szofer pana premiera, któremu chłop wołyński zajechał nicopatrnie w poprzek drogi. Pan premier wcale się nie gniewał”.

## BRUNATNA BIUROKRACJA.

„Robotnik” przypomina, jak to przed wojną ludzie nosisi bokobrody a la Franciszek Józef, wasy a la Wilhelm II i jak w Rosji wielu dzieciom nadawano imię następcy tronu Aleksieja:

„A cóż widzimy w dzisiejszych Niemczech? — zapytaj organ PPS.

Marszałkowi Goeringowi urodziła się córeczka, której nadano imię „Edda”. I oto narodowo - „socja-

laryzacji, ulotki i czasopisma w języku polskim o charakterze propagandowym, niemieckim. — Jedną z takich anonimowych broszur, nadaną przez urząd pocztowy w Krakowie jest 16-stronicowa broszura p. t. „Prawda dziejowa jako fundament polityki i opinii publicznej”, na której nie uwidocznił się ani nakładca, ani miejsce odbicia. — Przyjrzyjmy się jednak uważnie tej broszurze. Jest to tłumaczenie owej mowy Hitlera z 28-go kwietnia 1939 r., w której kanclerz Rzeszy zerwał układ morski z Anglią i jednostronnie wypowiedział polsko - niemiecki pakt o nieagresji. Mowa ta poprzedzona jest cynicznym wstępem, pełnym „niewinnych” napozór uogólnień na temat szerokości polityki Hitlera, sławiąc przy tym na każdym kroku wielkość jego osoby. Refrenem tych beczelnych elukubracji, jest twierdzenie, że przecież Niemcy nieczego od Polski nie żądali, jak tylko... Gdańsk i autostrady przez obszar Polski do Prus Wschodnich. Nieznany autor kończy wstęp do mowy kanclerza

rzecz następującymi słowy: „By trzeźwo osądzić akcję niemiecką i reakcję polską, będziemy musieli — jako domniemani historycy przyszłości — zawsze powrócić do tego punktu wyjścia, do samych słów kanclerza Rzeszy. A więc... kanclerz Rzeszy ma głos”. I tu następuje sławetna mowa Hitlera, która, jak pamiętamy, znalazła należyty odprawę z trybuny sejmowej, w słynnej mowie ministra Becka, jak i ze strony całego społeczeństwa polskiego.

Ale powróćmy jeszcze do tej broszurki. Musimy stwierdzić, że propaganda niemiecka pracuje na obszarze Polski całą parą, dysponując widocznie wielkimi funduszami, skoro każda taka broszura wysyłana jest pocztą, w liście ofrankowanym 50-cio groszowym znaczkiem.

Przypominamy, że ten system propagandy pocztowej uprawiany był na wielką skalę w Sudetach. Dlatego zwracając uwagę obywateli na ten przejaw wrogiej nam propagandy, mamy nadzieję, że odpowiednie władze zainteresują się całą tą sprawą.

# Tam, gdzie mieszkał car

## Wszystko pozostało tak, jak przed ćwierćwiekiem

Wiechrabia Forbes, przedstawiciel arystokracji angielskiej, powrócił ostatnio z wycieczki do Rosji sowieckiej i w jednym z artykułów opisuje swą wizytę w dawnej siedzibie carskiej w Carskim Siole, a obecnie w mieście Puszkynie.

Jak opowiada autor wszystkie pokoje, w których ógół mieszkała rodzina carska, zachowane zostały całkowicie w swym dawnym wyglądzie. Przydzielona doń specjalna przewodniczka wyjaśniła Forbesowi, dlaczego pałac Aleksandrowski ocalał od burzy rewolucyjnej i został zachowany do czasów obecnych. Otóż pomimo rewolucji dom nie został opuszczony przez najwierniejszą służbę, która pozostała na miejscu i strzegła wewnętrzne urządzenia do tej chwili, aż zostały one objęte przez władze instytutu historycznego, który przekształcił je w muzeum. Niektórzy z tej służby znajdują się po dziś dzień w charakterze dozorców w muzeum.

O ile mógł to osądzić wiechrabia Forbes, pokoje istotnie w znacznym stopniu zachowały swój poprzedni wygląd. W bibliotece cara nadal wiszą obrazy żołnierzy w mundurach ulubionych pułków Mikołaja II. W pokoju dziecięcym, znajdującym się obok biblioteki, zachowała się niejednokrotnie wymieniana we wspomnieniach o życiu w Carskim Siole „pokojowa górka”, z której następcy tronu i jego siostry zjeżdżali na poduszkach. Cęcały także i same poduszki, które służyły do tej zabawy. Tu stoi również mały samochodek, otrzymany przez następcę tronu w darze od kupca moskiewskiego. W samochodzie tym

listeczka” biurokracja wydaje zarządzenie, iż w ciągu roku na terenie całej Rzeszy nie wolno żadnej nowonarodzonej dziewczynce nadać imienia Edda.

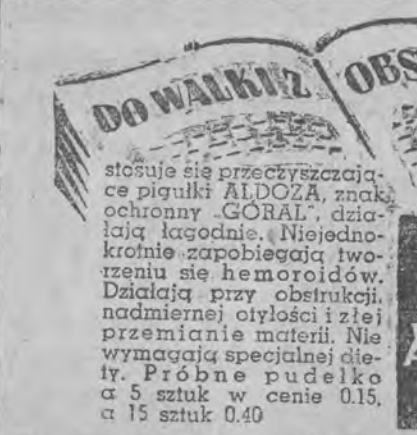
Kanclerz Hitler jest miłośnikiem marszów. Ale z pośród tysięcy marszów upodobał sobie jeden marsz, t. zw. „Badenwellermarsch”.

Ale oto przychodzi biurokracja hitlerowska i wydaje zarządzenie, że marsz ten może być wykonywany jedynie w obecności Führera, jak gdyby z marsza tego mogło coś ułbyć, gdy orkiestra wykona go w nieobecności kanclerza.

carewicz jeździł po parku, otaczającym pałac. Zachowały się także i inne zabawki.



Wiechrabia zapytał swej przewodniczki, czy wie ona, jak umarł car i jego rodzina. Odpowiedziała, że sowieckie podręczniki historii wskazują jedynie, że car został stracony



## „Zdegenerowana” sztuka ratuje finanse Trzeciej Rzeszy

Od najdawniejszych czasów, muzea i skarbiec kościelny stanowiły ostatnią rezerwę majątku narodowego. Zdaje się, że rezerwa ta zostaje obecnie naruszona w Niemczech przez rząd III Rzeszy. Oto pod pretekstem pozbycia się „zdegenerowanej sztuki” muzea berlińskie, dreźnieńskie, monachijskie, frankfurckie itd. wystawia z końcem b. m. w Lucernie całą masę najcenniejszych obrazów nowoczesnej szkoły na sprzedaż. Katalog tej wyprzedaży obejmuje 125 pozycji. Najdroższym obrazem jest autoportret Van Gogha oceniony na 2 miliony 500 tys. fr. szwajc. — Dalej znajdują się pejzaże Gauguina z

rozkazu rządu rewolucyjnego, ale nie podają szczegółów tego wydarzenia.

Młoda przewodniczka szczególnie chciała pokazać anglikowi te pokoje cara i carycy, które jej zdaniem winny być jasno zademonstrować mu, do jakiego stopnia prowadził on burżuazyjny tryb życia. Przede wszystkim zaprowadziła wiechrabiego do buduaru carycy. Ściany buduaru pokryte są panelami z masą kłeczków i nisz. Wszystkie ściany zawieszono są setkami starych fotografii, wśród których widnieją zdjęcia członków prawie wszystkich rodów panujących w Europie. Wśród fotografii jest wiele amatorskich zdjęć następcy tronu i księżniczek, cara w strojach maskaradowych itp. Na dużej ilości małych stolików



rozstawione są drobiazgi i pamiątki, w rodzaju tych, które wedle słów Forbesa można znaleźć do dziś dnia w jadalniach każdego pensjonatu na południu Anglii.

Na biurku carycy leży dotychczas oprawny w czerwoną skórę notatnik, w którym zapisywano wyznaczone przez carycę audyencje, spotkania i t. p. Jednak notatnika tego przejrzeć nie można, ponieważ jest on owiązany sznurkiem, aby zwiedzający nie otwierali go.

Wspólna sypialnia pary carskiej również została zachowana bez zmian, a na łóżkach leżą jeszcze różowe krepdeszynowe prześcieradła. Nad łóżkiem carycy, przysuniętym do łóżka cara, wisł wielki obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Na pierwszy rzut oka uderza wielka ilość obrazów świętych w pokojach carycy. Jak wiadomo lubiła się ona ctać „ikonami”, wierząc, że przyniesie to jej szczęście i spełni jej wielkie życzenie — urodzenie syna.

W szafach wiszą dotychczas mundury cara i stroje carycy. Olbrzymie, modne swego czasu kapelusze, przechowywane są w naftalinie. W ubieralni cara, na toalecie, leżą jeszcze używane przezeń szczotki do włosów.

Podczas zwiedzania sali bilardowej, gdzie na stołach leżą jeszcze mapy, które car używał podczas narad wojennych z dowództwem armii, przewodniczka zwróciła Forbesowi uwagę na galerię, biegnącą u góry wokół, na której, niewidoczna dla znajdujących się w pokoju siedzących caryca podczas odbywających się narad wojennych.

## TATARÓW nad PRUTEM. KOŁONIA KOŁA STUDENTÓW ŻYDÓW POLITECHNIKI LWOWSKIEJ.

Kolonia wypoczynkowo - sportowa mieścić się będzie w pełnokomfortowej willi Schaffera. Światło elektryczne. Pokoje dwu i trzyosobowe. Wikt pensjonatowy 5-ciorazowy. Własna plaża, ogród i boisko. Na kolonii radio, patefon, brzoź. Nizki kolejkowy. Cena za pobyt 4-tygodniowy zł. 110.— Zgłoszenia: Koło Stud. Żyd. Polit. Lwowskiej, Lwów, ul. Rutowskiego 16, I p. Konde P. K. O. 506.629. Przy zapytaniach prosimy załączyć znaczek na odpowiedź.



## Wiadomości bieżące

**DYZURY APTEK.** — Noce dzisiejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckel (Limanowskiego 37), Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9), T. Stanielewicz (Pomorska 91), A. Borkowski (Zawadzka 45), B. Gluchowski (Narutowicza 6), St. Hamburg i S-ka (Główna 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 307).

**AKCJA SZEWCÓW.** — Związek robotników przemysłu skórzanego podjął akcję o uregulowanie płac szewców - chałupników.

Ustalono, że w okresie wiosennym wielu pracodawców obniżyło płace poniżej norm przewidzianych w taryfie umownej z ub. roku.

Ostatecznie zatarg został załatwiony pomyślnie, albowiem szewcom zagwarantowano podwyższenie stawek do norm normalnych.

**KONTROLA SZYLDÓW.** — Zarządzona została przez władze administracyjne kontrola szyldów. Mime przepisów, dotychczas wielu przedsiębiorców wywiesza szyldy wykonane nieestetycznie, z błędami w pisowni, nie ujawnia nazwiska i imienia właściciela przedsiębiorstwa, względnie rodzaju przedsiębiorstwa itp.

## Chadecja wznawia swą działalność

Na terenie Łodzi wznawia swą działalność stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji. Podjęte zostały zabiegi w kierunku otwarcia oddziałów tego stronnictwa w różnych miastach województwa łódzkiego, a między innymi w Pabianicach, Ozorkowie, Zgierz, Tomaszowie i innych.

## Zakaz wożenia dzieci na motocyklach

Premier Składkowski wydał okólnik do policji w sprawie wożenia dzieci na motocyklach. Okólnik wskazuje, że umieszczanie dzieci przed kierownicą względnie na tylnym siedelku, utrudnia kierowanie pojazdem i powoduje najczęściej nieszczęśliwe wypadki na drogach. To też tego rodzaju wożenie dzieci na motocyklach zostało zakazane.

## KOLONIE AKADEMIKÓW LWOWSKICH

Kolonie letnie Tow. Żyd. Słuch. Prawa U. J. K. we Lwowie.

Cena za turnus 4-rotygodniowy w BIAŁYM DUNAJCIE — zł. 102.

ŻEGIESTOWIE — zł. 122.

ZALESZCZYKACH — zł. 102.

Kol. Wzaj. Pom. Stud. Żyd. Politechniki Lwowskiej

Cena za turnus 4-rotygodniowy w JAREMCZU — zł. 116.50

Wyżywienie na wszystkich koloniach smaczne, pensjonatowe, 5-ciorazowe dziennie. Pokoje dwu i trój osobowe.

Indywidualne zniżki kolejowe 50-cioproc. z każdej miejscowości.

Na żądanie bezpłatne prospekty.

Zgłoszenia i informacje: Łódź, Jakub Ryzenberg, Gdańska 123, m. 7, między godz. 19—21.

## KOLONIE W KROŚCIENKU, ZAKOPANEM, USTRONIU i w KAMIŃSKU

Tegoroczne kolonie letnie znajdują się w Zakopanem, Krościenku n. Dunajcem, Ustroniu i w Kamińsku.

Kierownictwo kolonii spoczywa w rękach wykwalifikowanych kierowników.

Pokoje 2—3-osobowe. Wikt znaczny i obfity 4 razy dziennie.

Opłata w Zakopanem 3.50, w Ustroniu i w Krościenku — 4 zł. i w Kamińsku — 2.25 dziennie. Znaczne zniżki kolejowe i klimatyczne.

Informacje i zapisy: „Gwiazda”, Zachodnia 57, tel. 191-26 codziennie od godz. 6 do 10 wiecz.

# Dymna zasłona z procesów sądowych

## Endecja chce odwrócić uwagę opinii publicznej od swej kompromitacji w sprawie Śiruga

Bezprzykładne prowokacje endeckie, widowiały których stała się w ub. czwartek łódzka rada miejska, przyniosły znowu tej instytucji sławetny rozgłos w całym kraju. Jednocześnie poszła w świat wieść o godnej odprawie, jaką dała „narodowcom” większość rady i stanowisku, jakie socjaliści i demokraci zajęli na tymże posiedzeniu w obronie prestiżu miejskiego parlamentu.

Endecja, która, jak sądzić należy, przestraszyła się po niewczynie swego nieprzytomnego wybrzyku, a głównie obrazy pamięci Andrzeja Struga i czynnej napaści jednego z jej członków na prezydenta miasta — zaczyna, na swój sposób, się ratować.

Od dwóch dni prowadzi ona nową, niemającą chyba nigdzie precedensu hecę przeciwko zaśluzonemu bojownikowi niepodległościowemu i b. długoletniemu więźniowi politycznemu, —

prezydentowi Janowi Kwapińskiemu. W trakcie tej skandalicznej napaści na głowę miasta endecja stosuje niecną taktykę „łapaj złodzieja”, której intencje są zupełnie przejryste. — „Wykrećanie kota ogonem” — zaczęło się od razu na samym posiedzeniu rady. Po naradzie klubu endeckiego postanowiono przemilczeć propozycję powołania konwentu seniorów dla zbadania incydentów, a gorszące zajście zakończyć „knall-efektem”, t. j. zaskarżyć prezydenta o... pobicie napastnika.

Przy tej hecy nie przebiera się w wyborze środków. W radzie miejskiej, po przejściu burzy, rzekomo pobity radny Dembiński brał nadal „żywy” udział w obradach, ba, był głównym dyrygentem „kociej muzyki”, walił stołami o podłogę, słowem — do samego końca posiedzenia zajmował postawę agresywną i wyzywającą. Aż tu na-

gle „pobity” przypomniał sobie, że przecież musi być także — ranny. Trzeba było wobec tego wystarać się o świadectwo lekarskie. W tym celu, jak donosi prasa endecka, udał się do lekarza dr. Rostkowskiego, który stwierdził po obdukcji r. Dembińskiego, co następuje: „stłuczenie prawego kolana, połączone z zaczerwienieniem, lekkim obrzękiem i boleściami przy ucisku”. — Nie kwestionujemy świadectwa lekarza, chcemy tylko zwrócić uwagę na to, że tym lekarzem jest również radny endecki.

Oczywista, nie jest wykluczone, że r. Dembiński, usunięty przez pracowników miejskich i woźnych z podium prezydiálnego, mógł się potknąć, czy nawet uderzyć, ale żeby ten fakt wiązać z osobą prezydenta — to już zakrawa albo na dobry kawał, lub raczej na ukartowaną złośliwą grę, w celu rozgłosze-

nia po całej Polsce, że oto prezydent pobit radnego.

Incydent znajdzie swój epilog w sądzie, który niewątpliwie przesłucha naocznych świadków zajścia i potrafi wyłuskać ziarno prawdy z plew niewyszukanych, bałamutnych bajek insynuacji.

„Ale jak się okazuje nie na tym będzie koniec.

Również radny endecki Krężel, który w sposób godny napiętnowania uwłaczał czci i pamięci wielkiego pisarza i patrioty, Andrzeja Struga, skarży podobno do sądu wiceprezydenta Purtała o zniesławienie. P. Purtał nazwał p. Krężła „typem, który nie ma prawa nie tylko krytykować, ale nawet wymawiać imienia takich bohaterów, jak Strug”.

Wreszcie radny Br. Kowalski (Str. Nar.) występuje do sądu przeciwko ławnikowi Milmanowi również o zniesławienie w czasie debaty.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszystkie te procesy obliczone są na odwrócenia uwagi opinii publicznej od istoty sprawy, której tło i przebieg są aż nadto jasne i w niezbyt pięknym świetle przedstawia po ziom i stosunek do polskiej kultury radnych obozu narodowego. S. G.

## Tomaszów

„DNI MORZA”

Dzisiejszy obchód „Dni Morza” rozpocznie się nabożeństwem przed kościołem św. Antoniego. O 11-ej przejdzie pochód na Plac Kościuszki, a o godz. 11.30 pod pomnikiem Legionistów uchwalona zostanie rezolucja.

O 15-ej odbędą się regaty międzyklubowe na przystani TFSJ.

## INSPEKTORAT PRACY.

Z dniem 1 lipca r. b. utworzona zostanie w Tomaszowie stała siedziba inspektoratu pracy, która obejmie powiaty opoczyński i konecki.

## NA ŚCIGACZ MORSKI.

Z okazji imienin prezydenta miasta Antoniego Rączaszka urzędnicy zarządu miejskiego urządzili między sobą zbiórkę na fundusz budowy ścigacza morskiego imienia wice-premiera Kwiatkowskiego.

Robotnicy firmy „Lüdorf i Müller” postanowili ofiarować w całości 2-dniowy zarobek na budowę ścigacza imienia wice-premiera Kwiatkowskiego. Dyrekcja tej firmy ofiarowuje także samą sumę, jaka przypadnie od robotników.

## WIĘCEJ DNI PRACY.

Delegacja Związku zawodowego robotników interweniowała u p. prezydenta miasta w sprawie powiększenia ilości dni pracy na robotach publicznych. Prezydent przyrzekł w tej sprawie porozumieć się z odpowiednimi czynnikami i powiększyć narazie z 3 dni na 4 dni tygodniowo. W obecnej chwili przy robotach publicznych zatrudnionych jest około 600 osób, w tym około 150 kobiet.

## PRZEGLĄD KONI.

W osadzie Ujazd w dniu 30 b. m. o godz. 8 rano przed zarządem gminy odbędzie się przegląd koni z Tomaszowa i okolicy. Do przeglądu tego winny być przedstawione konie urodzone w 1935 r., oraz te starsze, które nie otrzymały dotychczas dowodów tożsamości.

## DEFICYT BUDŻETU.

Przyjęty został przez radę miejską budżet na rok 1939-40 z deficytem zł. 105,402; budżet ten przesłany będzie do władz nałzorezych do zatwierdzenia.

W dniu 24 czerwca 1939 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach nasz najdroższy ojciec, teść, dziadek, pradziadek i brat

B. P.

# BORUCH GOLDBERG

przeżywszy lat 87

Wyprowadzenie drogi nam zwłok z domu przedpogrzebowego na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi dziś, w niedzielę, dnia 25 czerwca o godz. 3-ej po południu, o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

RODZINA

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w sobotę dnia 24 czerwca 1939 r.

# b. p. Oskar Librach

przeżywszy lat 78.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego nastąpi w niedzielę, dnia 25 bm. o godz. 1 popoł, o czym zawiadamia strokana

RODZINA

Dnia 23 czerwca 1939 r. rozstał się z tym światem współtwórca naszej Instytucji

# b. p. SZYMON NAFTALI

W Zmarłym straciliśmy oddanego przyjaciela.

Żonie, Synom i pozostałej Rodzinie składamy wyrazy najszczerzego współczucia.

Zarząd, Nauczycielstwo i Uczennice Tow. „PRACA”

# „Święto morza” w Łodzi

Socjaliści demonstrują oddzielnie na masówkach

Wczoraj, z intencji „Święta morza”, miasto zostało udekorowane flagami narodowymi i emblematami Ligi Morskiej i Kolonialnej. Wystawy sklepowe upiękuszono dekoracjami.

O godzinie 18.45 na Placu Wolności nastąpiła zbiórka oddziałów LMK z orkiestrami.

Zgromadzeni wysłuchali transmisji z przemówienia o tegorocznym obchodzie morskim, po czym nastąpiło podniesienie bandery, a orkiestra wykonała „Hymn Bałtyku”.

Ulicami miasta przedefilowa-

ły oddziały LMK, a orkiestry odegrały tradycyjny capstrzyk.

Dzisiejsze uroczystości rozpoczyna się zbiórka o godz. 9.30 na placu katedralnym. Po nabożeństwie o godz. 11 nastąpi przemarsz ul. Piotrkowską i defilada.

Na zgromadzeniu patriotycznym na Placu Wolności przemówi prezydent miasta Kwapiński. Po uchwaleniu rezolucji nastąpi rozwiązanie pochodu.

Socjaliści łódzcy, którym władze administracyjne nie zezwoliły wystąpić w dzisiejszym po-

chodzie pod czerwonymi sztandarami, demonstrować będą swe przywiązanie do morza oddzielnie. W środę odbędą się w lokalach dzielnic specjalne masówki pod hasłem „Nie damy odepchnąć się od Bałtyku”.

W dzisiejszej manifestacji P. P. S. i kl. zw. zawodowe nie biorą organizacyjnego udziału.

**Ofiary**  
złożone w administracji „Głosu Porannego”

Na F. O. N. składa I. Kolter — zł. 10.—.



## Wczoraj w Łodzi...

Apoloni PRZEDPELSKIEJ (Bednarzka 24) służąca Janina ZIENTALEK skradła zegarek męski i inne przedmioty.

Policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej woźnicę Abrahama WENDEGO (Młynarska 18) za przejechanie wożem Mariana WOŹNIAKA, który został ciężko ranny.

Przed domem przy ul. Narutowicza 4 znaleziono na chodniku męski zegarek srebrny który prawy właściciel może odebrać w VII komisariacie policji (Al. Kościuszki 19).

Na ul. Kilińskiego został najechany przez auto 46-letni Izrael HERSZKOWICZ (Kilińskiego 7), doznając ciężkiej kontuzji nogi.

Przy ul. Pogonowskiego 66 wyznikał bójka. Ranny został 43-letni Józef KINDNER.

Z powodu upału zemdląca na ulicy 43-letnia Józefa BABIAK (Drewnowska 37).

W parku im. Poniatowskiego doznał porażenia słonecznego w czasie opalania się 33-letni Jan GARDYS (Kamieńna 15).

W fabryce firmy „Markus KOHN” (Leonarda 1) uległa wypadkowi przy pracy 42-letnia Marianna HARTUSIAK (Ruda Pabianicka, Kazimierza 20), odnosząc liczne rany kłute rąk.

28-letnia Masza GRYNTOUCH i jej 4-letni syn Mordka (Składowa 23) ulegli ciężkiemu poparzeniu ciała wrzaskiem.

Przy ul. Krakowskiej 26 na Zdroju, w czasie zrywania czereśni spadł z drzewa 14-letni Artur ZYCHER i uległ złamaniu ręki oraz ogólnym ciężkim obrażeniom ciała.

Pozostawiony bez opieki półtoraroczny Jan PIETRZAK (Kilińskiego 153) rozlał na siebie wrzącą wodę i został ciężko poparzony. (1)

## Kronika reporterska województwa łódzkiego

We wsi Kamień Duży, gm. Skarżysko, pow. Opoczno w zagrodzie Stanisława OZIMKA, wskutek zapalenia się sadzy w przewodzie kominowym wybuchł groźny pożar. Ogień zniszczył dom mieszkalny, obórę, szopę i stodołę wraz z narzędziami rolniczymi. Straty wynoszą około 5000 zł. Zbudowania były ubezpieczone od ognia. W czasie akcji ratunkowej został ciężko poparzony Stanisław OZIMEK. \*

O godzinie 8 rano w lesie w Tuszyńku, na terenie powiatu łódzkiego znaleziono nieprzytomną kobietę którą okazała się 65-letnia Henryka Adolfin PRELWIC, zam. w Łodzi przy ul. Paradnej nr. 9. Na głowie kobiety widniały rany tłuczone, zadane najprawdopodobniej młotkiem. Istnieje przypuszczenie, że Prelwicowa została napadnięta w celach rabunkowych, tym bardziej, że przy denatce nie znaleziono sakiewki z pieniędzmi. \*

We wsi Kłocki, pow. sieradzkiego na tle sporu majątkowego wyznikał bójka między 21-letnim Józefem FLORCZAKIEM, a jego ojcem Stanisławem. Młodzieniec rzucił się na ojca z nożem. Wówczas Stanisław FLORCZAK chwycił patelnię i zadał nią kilka ciosów synowi w głowę. Młody Florczak niebawem zmarł w szpitalu. \*

W Rudzie Pabianickiej został najechany przez samochód cyklista 20-letni Marian PAWEŁOWSKI z Łodzi (Skrzywana 20), który został ciężko ranny. (1)

Arystokrata na dnie upadku—  
Człowiek opętany przez demona hazardu—  
Szuler grający znaczącymi kartami—  
Kochanek zdolny do ostatnich granic poświęcenia—  
to

**Charles Boyer**  
w filmie p. t.  
**Jastrząb**

Następny program  
**Grand-Kina**

# Półtoragodzinną walką z bandytą Groźny przestępca Zawadzki zabity pod Radogoszczem

Wczoraj w południe w Radogoszczu pod Łodzią rozegrała się niezwykle zacięta walka z groźnym bandytą S. ZAWADZKIEM (Lagiewnicka 74).

ZAWADZKI był już od kilku miesięcy poszukiwany za szereg zuchwałych napadów rabunkowych z bronią w ręku w okolicy Łodzi i na terenie Zgierza.

Przed kilku miesiącami, jak to w swoim czasie pisał „Głos Poranny”, Zawadzki ciężko postrzelił z rewolweru dwóch wywiadowców i zdołał zbiec.

Wczoraj powiatowy wydział śledczy w Łodzi otrzymał wiadomość, że Zawadzki ukrywa się na terenie Radogoszcza.

Niezwłocznie zorganizowano obławę, w której wzięło udział kilka oddziałów policji mundurowej i śledczej. Obławą kierował komisarz Sokolowski—kierownik powiatowego wydziału śledczego.

Oddziały policji utworzyły na zalesionym terenie Radogoszcza pierścienie w trójkącie ulic: Gajowej, Majowej i Mazowieckiej. W pewnym momencie natknęto się na jakiegoś podejrzanego osobnika, w którym rozpoznano Zawadzkiego. Bandyta, na widok policji, błyskawicznym ruchem dobył rewolweru. Strzelił kilkakrotnie w stronę wywiadowców, a następnie zaczął uciekać.

Rozległy się strzały karabinowe policji i rozpoczął się gwałtowny pościg. Zawadzki, uciekając, raz po raz zatrzymywał się i strzelał do policji. Pierścienie wokół uciekającego zacieśniały się. Ślady krwi na murawie wskazywały, że Zawadzki został ranny.

Gościg trwał blisko półtorej godziny. Wreszcie, ugodzony czterema kulami karabinowymi w głowę Zawadzki padł trupem na miejscu. Z policji nikt nie został ranny.

Przy zabitym bandycie znaleziono rewolwer i około 60 nabojów. Stwierdzono, że oddał on do policji około 40 strzałów. Ze strony policji padło ponad 100 strzałów rewolwerowych i karabinowych.

W międzyczasie, na miejsce walki zjechali przedstawiciele władz w osobach naczelnika urzędu śledczego w Łodzi — inspektora Petriego, jego zastępcy — komisarza Schöberle i komendanta policji powiatowej — komisarza Kocupera.

Zwłoki Zawadzkiego skierowano do prosektorium, gdzie poddane zostaną sekcji. (1)

## Ferie w sądach rozpoczynają się 1 lipca

W dniu 1 lipca rozpoczynają się w sądach łódzkich okręgowym i grodzkim ferie. Trwać one będą do dnia 15 sierpnia.

W tym okresie wydziały karny, cywilny i handlowy ograniczać się będą jedynie do rozpatrywania najbardziej pilnych oraz aresztanckich spraw. Sprawy mniej pilne rozpatrzone zostaną po feriach.

Jedynie w sądzie pracy urzędowa nie zostanie ograniczona, ze względu na konieczność szybkiego załatwiania pozwów ze strony pracowników. (1)

## Pociąg popularny do Gdyni

Na tegoroczne „Dni morza” organizuje się pociąg popularny z Łodzi do Gdyni. Odjazd z dworca Łódź - Kaliska w środę, dnia 28 czerwca o godz. 17 m. 26. Powrót do Łodzi w poniedziałek, 3 lipca o godz. 3 m. 35 rano.

Oplata za przejazd w obie strony w wagonach turystycznych z miejscami do leżenia wynosi 21 zł. 70 gr. od osoby, przy czym każdy uczestnik wycieczki nabywający kartę kontrolną otrzymuje 3 kupony uprawniające do bezpłatnego przejazdu statkiem z Gdyni do Jastarni i z powrotem, do zwiedzenia portu motorówką i do zwiedzenia urządzeń portowych od strony lądu.

Karty kontrolne do nabycia w biurze podróży „Orbis” i „Wagons Lits-Cook” w Łodzi.

## Magistrat przy pracy Zatwierdzono umowy na prowadzenie teatrów — Rozbudowa ogrodu zoologicznego

Pod przewodnictwem prezydenta J. Kwapińskiego odbyło się posiedzenie magistratu.

Magistrat przedyskutował umowy na prowadzenie teatrów miejskich, zawarte przez zarząd miejski. Pierwsza umowa zawarta została ze zrzeczeniem artystów teatrów łódzkich na okres od 1 maja do 31 sierpnia r. b. Druga zaś z p. Januszem Warneckim na czas od 1 września 1939 roku do 31 sierpnia 1942 roku — z tym zastrzeżeniem, iż każdej ze stron przysługuje prawo wcześniejszego wypowiedzenia umowy. Obie umowy magistrat zatwierdził.

W związku ze zwiększeniem

programu robót kanalizacyjnych postanowiono zakupić dodatkowo 2.280.000 sztuk cegieł.

Magistrat powziął uchwałę pokrycia kosztów druku pierwszego tomu „Materiałów do dziejów przemysłu w Łodzi”, opracowanego przez Archiwum miejskie.

Magistrat postanowił przyznać sumę zł. 50.000 na budowę stacji pomp i założenie hydrantów na terenie parku im. Marszałka Piłsudskiego, celem zapobieżenia w wodę nowopowstałego ogrodu zoologicznego.

Wydział opieki społecznej prowadzi specjalny oddział porad prawnych dla ubogiej lud-

ności miasta. Na wniosek wydziału magistrat postanowił znieść opłaty za te porady, które ustanowiono jeszcze w roku 1924 oraz umorzyć wszystkie za ległości, powstałe z tego tytułu. Powodem decyzji magistratu jest okoliczność, iż przepisy o opłatach nigdy nie miały praktycznego zastosowania.

Wreszcie magistrat postanowił umorzyć koszty leczenia, na leżne od ubogich mieszkańców miasta w kwocie przekraczającej zł. 70.000, dokonać rozbiórki domów miejskich przy ulicy Brzezińskiej 147 i Olsztyńskiej 23. (rt)

## Na ławie oskarżonych

# Niemki sprzeciwiły się uchwale o zbiorce na Fundusz Obrony Narodowej

Dnia 4 kwietnia r. b. fabryka firmy „C. J. Bonnet, sp. akc.” była terenem niezwykle prowokacji. W dniu tym kierownik firmy zwołał zebranie robotnicze, na którym uchwalono jednogłośnie zebrać na FON odpowiednią sumę i przekazać armii. W pewnej chwili obecne na zebraniu niemki oświadczyły, że na FON nie chcą dawać i nikim z tego powodu nie zrobię nie może.

Postępowanie nielojalnych niemek oburzyło obecnych. Po zakończeniu zebrania, gdy robotnicze wychodziły przez portiernię na ulicę, Berta PROPPÉ, portierka zaczęła

zawodzić, której w rozmo- wie oświadczyła, że również nie da na FON i w słowach obelżywych wyraziła się o narodzie polskim.

Berta Proppe na skutek doniesienia została postawiona w stan oskarżenia.

Zaznaczyć należy, że rodzina Proppów ma się bardzo dobrze, gdyż przez oskarżoną, która jest portierką, pracują w firmie Bonnet, jako urzędnicy, jej dwaj synowie i córka.

Na wczorajszej rozprawie Proppé ze łzami w oczach przyznała się do zarzucanej jej winy, twierząc jed-

nak, że w wypowiedzianych przez nią słowach nie widzi cech przestępstwa.

Sąd uznał jej winę za udowodnioną i skazał Bertę Proppe na 3 miesiące aresztu.

Proppową osadzono w areszcie, gdyż w motywach wyroku sąd podał możliwość ucieczki do Niemiec.

## Piorun uderzył w dom mieszkalny

Wczoraj wieczorem przeszła nad Łodzią burza z piorunami.

Jeden z piorunów uderzył w dom przy ul. Spornej 7. Porażona została 50-letnia Franciszka Wojtczak. Wynikły pożar w porę ugaszono.

Poza tym zanotowano kilka wypadków uderzeń piorunów w okolicach Łodzi. (w)

## Po kłótni z żoną rzucił się pod samochód, ponosząc śmierć

Wczoraj po południu przed domem przy ul. Młynarskiej 39, zamieszkały w pobliżu 46-letni Zygmunt Piotrowski po kłótni z żoną, wybiegł na ulicę i rzucił się pod koła nadjeżdżającego samochodu. Auto zmiądzżyło Piotrowskiemu głowę. Poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki przewieziono do prosektorium.

W tym samym czasie wydarzył się dwa jeszcze inne tragiczne wypadki.

Przed domem przy ul. Kopernika 3, samochód najechał na pijanego cyklistę, liczącego około 35 lat. Kolarz doznał złamania czaszki i wstrząsu mózgu. Przewieziono go do szpitala św. Józefa. Policja ustaliła tożsamość denata, który nie miał przy sobie dokumentów.

Na ul. Limanowskiego, w pobliżu Rybnej, autobus najechał na 13-letniego ucznia Ajzyka Magiera (Rybna 14a), który doznał pęknięcia czaszki i wstrząsu mózgu. W stanie groźnym skierowano go do szpitala Anny Marii. (1)

## Cherchez la femme

Zakochany złodziej na ławie oskarżonych

Bronisław PLUCIENNIK, mieszkaniec Szczerzowa koło Łodzi, znany był w okolicy jako złodziej karany już kilkakrotnie.

Do czasu, gdy był samotny nie wykazywał skłonności przestępczych, dopiero gdy poznał kobietę-wampę, niejaką Ślusarek, zawrócił on mu głowę do tego stopnia, że w dniu wczorajszym zasiadł na ławie oskarżonych sądu okręgowego o fałszerstwo i oszustwo.

ŚLUSAREK, kobieta, mająca duże wymagania, stale brała od swego narzeczonego pieniądze, które szybko wydawała. Zakochany PLUCIENNIK nigdy nie odmawiał swej wybrance, ale popadł w tarapaty i długi. Gdy narzeczona zażądała pewnego dnia pieniędzy, rzekomo na urządzenie mieszkania, Pluciennik postanowił spróbować szczęścia w Łodzi i zbagacić się za pomocą oszustwa.

Dnia 1 września ub. roku Pluciennik przyjechał do Łodzi i na podstawie uzyskanych w niewyjaśniony sposób dowodów uzyskał dwie legitymacje w ubezpieczalni społecz-

nej na obec nazwiska. Następnie sfalszował dwie książeczki oszczędnościowe PKO na takie same nazwiska. W urzędzie pocztowym zdołał wyłudzić 100 zł, posługując się sfalszowanymi legitymacjami. Po dekonaniu jednego oszustwa udał się Pluciennik do centrali PKO gdzie po przerobieniu sumy oszczędności z 7 zł. na 700 zł, usiłował znowu uzyskać pieniądze.

Tu jednak noga mu się powinęła i po zaalarmowaniu policji przez urzędnika, powędrował do więzienia.

Na wczorajszej rozprawie ze skrucho przyznał się do winy, wyjaśniając sądowi, iż jest tak zakochany w pannie Ślusarek, że gotów jest dla niej skoczyć w ogień. Jednocześnie prosił o łagodny wymiar kary, twierdząc, że powodował się pierwszą gorącą miłością i nie wiedział co czyni.

Sąd uznał, że dłuższa rozłąka kochanków może wyjść im na dobre i skazał Pluciennika Bronisława na 1 i 6 miesięcy więzienia.

**Grand-Kino**

Dziś poraz ostatni!

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

**Francja Czuwa...**

Dziś 2 poranki o g. 12 i 2. Ceny miejsc 85 gr. i zł. 1.09

Ceny miejsc na pozostałe seanse III-1.09, II-1.50, I-2.20 na wszystkie seanse







## Uznanie gen. Thommee dla piłkarzy A.K.S.-u

Poniżej przytaczamy w pełnym brzmieniu list generała brygady W. Thommee, skierowany do prezesa Amatorskiego Klubu Sportowego w Chorzowie po meczu z Union - Touring pełny pochwał dla gry ślązaków.

Dowódca Okręgu Korpusu IV.  
Łódź, dnia 19.VI 1939 r.  
Panie Prezesie!

Wczoraj w czasie meczu z U. T. byłem zachwycony koncertową grą całej drużyny AKS. w ogólności, piątki napadu, w szczególności, i dżentelmeńskim zachowaniem się graczy.

Z powodu braku czasu, nie zdążyłem osobiście pogratulować graczom, co obecnie bardzo proszę uczynić, Panie Prezesie!

Ze sportowym pozdrowieniem

(—) W. Thommee, gen. bryg.  
Kierownictwo AKS. prosi nas o złożenie podziękowania za tak miłe słowa uznania.

## Kusociński zaproszony do Sztokholmu

Przebywający obecnie w Warszawie Janusz Kusociński zamierza skorzystać z zaproszenia Szwecji na międzynarodowe zawody w Sztokholmie 6 i 7 lipca b. r. Na zawodach tych Kusociński pobiegłby na dystansie 3 km.

Zarząd PZLA postanowił zgodzić się na wyjazd Kusocińskiego pod warunkiem, że wróci on na dzień 9 lipca do Poznania, aby tu startować w mistrzostwach Polski na dystansie 1500 lub 10.000 m.

## Jędrzejowska mistrzynią Londynu

Wczoraj zakończyły się w Londynie zawody tenisowe o mistrzostwo stolicy W. Brytanii. Wielki sukces odniosła Jadwiga Jędrzejowska, zdobywając tytuł mistrzyni Londynu po raz czwarty z rzędu.

W finale polka pokonała zdecydowanie startującą w barwach duńskich Niemkę Sperling - Krahwinkel 6:1, 6:4.

Jędrzejowska grała wspaniale, zwłaszcza w pierwszym secie, w którym nie dopuszczała wogóle do głosu swj przeciwniczki.

## Obóz treningowy dla bokserów

Jak donosiliśmy, zarząd ŁOZB projektuje zorganizowanie obozu treningowego dla zawodników. Będzie to jednak obóz dla zawodników klubów klasy B, zorganizowany przy pomocy okręgowego urzędu w. l. za fundusze przyznane przez miejski komitet w. l.

Uruchomienie tego obozu przewidziane jest w połowie lipca. Obóz obliczony jest dla 20 pięściarzy, co nie wyklucza, że kluby mogą dodatkowo zgłaszać zawodników, lecz już na własny koszt. Obóz urządzony będzie w Grotnikach pod Łodzią i potrwa około trzech tygodni.

## Niemieckie kary dla austriackich piłkarzy

W ubiegłą niedzielę, w meczu finałowym o piłkarskie mistrzostwo Niemiec berlińska drużyna Schalke 04 pokonała wiedeńską Admirę w wysokim stosunku 9:0.

Mecz miał przebieg zgoła niezwykły, a drużyna wiedeńska skończyła go w 8 graczy. W długiej wersji berlińskiej, w pierwszej części meczu piłkarz Admiry Klackl uderzył znanego piłkarza berlińskiego Szepana, po czym nastąpił szereg dalszych incydentów, w wyniku których aż trzech piłkarze wiedeńscy zostali

# Niespodzianki w Helenowie

## Tarłowski wyeliminowany. -- Finał grają Hebda i Spychała, Luniewska i Gajdzianka

Wczorajszy, drugi dzień ogólnopolskiego turnieju tenisowego o mistrzostwo Łodzi w Helenowie obfitował w niespodzianki. Przy wyrównanej klasie, poziom gier był wysoki i interesujący. O niespodzianki postarali się w pierwszym rzędzie Chytrowski, który po bodajże najładniejszej grze turnieju pokonał Ksawerego Tłoczyńskiego 10:8, 7:5, a następnie haniebnie przegrał z Kończakiem 1:6, 0:6 i Spychała, który w półfinale wyeliminował łatwo, po dwusetówce faworyzowanego Tarłowskiego. Spychała oczywiście wygrał dokończenie z Gotschalkiem.

Gra Chytrowskiego z Ksawerem Tłoczyńskim była przede wszystkim walką. W decydujących momentach więcej szczęścia miał Chytrowski. Grał zresztą doskonale. Ksawery „ze skó-

ry wylazł", ale partię po niesłychanie emocjonującym przebiegu wygrał Chytrowski, jak już zaznaczyliśmy wyżej w stosunku, który najlepiej odzwierciedla równość sił 10:8, 7:5! Oszolomiony tym powodzeniem, Chytrowski nie był już przeciwnikiem dla Kończaka, który w ten sposób zupełnie łatwo doszedł do półfinału. U dołu tabeli, Tarłowski wyeliminował Skoneckiego 6:2, 6:3, a Spychała — Gotschalka w łącznym stosunku 3:6, 6:4, 6:3.

Półfinał Spychała — Tarłowski przyniósł sensację. Spychała zagrał ten mecz doskonale, w przeciwieństwie do Tarłowskiego, który patałszył. — Po pierwszym wygrany secie przez Spychała jeszcze nie wierzono w jego zwycięstwo. — W drugim secie Spychała panuje nad dokładnością swych piłek

i ostatecznie schodzi z kortu jako zwycięzca serdecznie przez publiczność oklaskiwany.

Drugi półfinał zapowiadał również niespodziankę. Hebda oddał pierwszego seta Kończakowi, ten jednak szybko się zmęczył, tak, że w dwóch następnych panował już Hebda zupełnie nad sytuacją.

Tak więc do finału dochodzą Hebda i Spychała.

Wyniki były następujące:  
II runda: Chytrowski (K) — Ks. Tłoczyński (P) 10:8, 7:5 (!)

III runda (ćwierćfinały): Kończak (K) — Chytrowski 6:0, 6:0, Tarłowski (K) — Skonecki (K) 6:2, 6:3, Spychała (W) — Gotschalk (W) 3:6, 6:4, 6:3.

Półfinały: Hebda (Lw.) — Kończak 2:6, 6:1, 6:2, Spychała — Tarłowski 6:3, 6:4 (!)

Gra pań stała na nieoczekiwanie nie dobrym poziomie, a obie

gry półfinałowe — szczególnie. W pozostałych dwóch grach ćwierćfinałowych Luniewska (W) pokonała Andrutową 6:1, 6:2, a Gajdzianka wyeliminowała Neumanównę (W) 3:6, 6:2, 6:1.

W półfinale równy pojedynek Gajdzianka — Zofia Jędrzejowska rozstrzygnęła ostatecznie pierwsza w stos. 8:6, 6:3. Gra W finale spotykają się Gajdzianka i Luniewska.

W grze podwójnej para Hebda, Tłoczyński zakwalifikowała się do finału (poprzez dwa zwycięstwa nad parami Schäfer, Neldner 6:0, 6:0 i Skonecki, Chytrowski 6:2, 6:2) i czeka na zwyta obfitowała w wiele pięknych epizodów. W drugim półfinale Luniewska wyeliminowała Bemównę (K) 7:5, 3:1 (scratch). — ciężce meczu Tłoczyński, Gotschalk (pokonał Kończaka i Ślusarza 7:5, 6:3) — Spychała, Bełdowski (pokonał parę Cerbel, Ćwikliński 6:1, 6:0).

W grze podwójnej mieszanej do półfinałów zakwalifikowały się pary: Jędrzejowska i Hebda, Gajdzianka i Bełdowski (po ładnej grze z Neumanówną i Skonecki 6:2, 3:6, 7:5), Luniewska i Gotschalk (po zwycięstwie nad Andrutową i Kończak 1:6, 6:1, 7:5) i Bemówna i Tłoczyński.

W grze juniorów do finałów zakwalifikowali się Tomaszewski po zwycięstwie nad Ćwiklińskim 6:1, 6:1 i Ślusarz po wygranej z Cerblem 6:3, 6:4.

## Lekkoatleci polscy zaproszeni do Mediolanu

W dniu 3 września w Mediolanie rozegrane zostaną międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, na które zaproszeni zostali czołowi zawodnicy polscy.

Zarząd PZLA zgodził się w zasadzie na udział Polaków w zawodach mediolańskich, a sprawę tę załatwił ma dyr. Szlachciak, przebywający obecnie we Włoszech wraz z naszymi lekkoatletkami.

## ŁKS faworytem do tytułu mistrzowskiego w szczypiorniaku

Wczoraj, w drugim dniu mistrzostw Polski w szczypiorniaku męskim, katowicka Pogoń pokonała AZS Iwowski 12:1, a ŁKS rozprawił się z AZS-em warszawskim 13:6. W tych warunkach ŁKS ma największe szanse do tytułu mistrzowskiego, gra bowiem dziś przed południem z AZS-em Iwowskim.

## Delegaci Łodzi na walne zebranie PZB w Poznaniu

Na walnym zgromadzeniu Polskiego Związku Bokserskiego, które odbędzie się w Poznaniu, delegatami okręgu łódzkiego będą pp. inż. Wolczyński i Sikorski.

Prezes ŁOZB p. Mally ze względu na zajęcia służbowe do Poznania wyjechać nie może

# Przywieźcie zwycięstwo!

ŁKS gra dziś w Starachowicach o wejście do ligi

ŁKS jedzie dziś rano do Starachowic na pierwszy, ale bodajże najważniejszy mecz o wejście do ligi z tamtejszym SKS. Wygrywając, a nawet remisując w Starachowicach, łodzianie otwierają sobie już drogę do tytułu mistrza grupy, każdy bowiem punkt zdobyty na boisku przeciwnika ma teoretyczną podwójną wartość. Z trzech przeciwników łodzian w grupie, Starachowice są najsilniejsze, dlatego też do meczu tego przywiązywana jest taka wielka waga.

ŁKS jedzie do Starachowic żegnany życzeniami zwycięstwa całej sportowej Łodzi, która

## Stadion-kołos w Moskwie zaćmi wielkością berliński Reichsportfeld

Pod Moskwą na trzystahektarowym terenie budowany jest obecnie wielki stadion sportowy, który mieć będzie formę podkowy. Trybuny obliczone są na 105 tys. widzów i otaczać będą boisko piłkarskie.

Niezależnie od powyższej inwestycji, zbudowany zostanie na tym samym terenie wielki stadion, na którym będą mogły się odbywać pokazy gimnastyczne przy udziale do 16 tys. osób. Poza tym teren ten pomieści 30 najrozmaitszych boisk, kortów tenisowych, basenów pływackich i t. d.

## Niemieckie kary dla austriackich piłkarzy

wykluczeni z gry.

Przywódca sportowy Rzeszy zarządził w wyniku powyższego spotkania szereg sankcji karnych, a mianowicie:  
1) piłkarz Klackl został dożywotnio usunięty z niemieckiego związku piłkarskiego.  
2) Admira została zdyskwalifikowana aż do końca b. sezonu piłkarskiego (30 czerwca b. r.)  
3) Kierownictwu sportowemu Admiry udzielono surowej nagany za błędną linię wychowawczą w stosunku do swoich graczy.

pragnie jego powrotu do ligi. — Jedno jest pewne, że jeżeli czerwononozicy zagrają w Starachowicach tak, jak przed tygodniem w decydującym meczu z LTSG — powinni wygrać!

Skład drużyny łódzkiej jest jeszcze w tej chwili płynny. Zależny on jest od tego, czy Korporowicz i Galumbiński zdążą przybyć ze swych pułków. Zasadniczo, kierownictwo sekcji ustaliło skład drużyny bez nich, nie chcąc pozostawać do ostatniej chwili w niepewności co do ich udziału.

Dziś o godz 7-ej rano pod kierunkiem pp. Śmigiełskiego i Ofto jedzie autobusem trzynastka następujących graczy: Andrzejewski, rez. Piasecki; Galecki, Karasiak, rez. Cichomski, Nowak, Pegza, Tadeusiewicz; Czech, Miller, Lewandowski, Król i Rudnicki.

Gdyby przybył Korporowicz lub Galumbiński, jeden z nich zajmie miejsce na prawym łączniku, a Miller przejdzie na skrzydło. Udział Galumbińskiego jest jeszcze wciąż tylko praw dopodobny, ale nie zupełnie pewny, dlatego jedzie Cichomski jako rezerwowo.

Z drużyną jedzie „paczka“ kibiców, m. in. pp. inż. Skibiński, dr. Łukasiewicz, Cyll i in.

Wyjazd prezesa Konopki do Starachowic będzie zdecydowany dopiero rano.

Ekspedycja zje śniadanie w Sulejowie, a obiad na Czarneckiej Górze.

KS. Starachowice jest typowym klubem fabrycznym, dlatego w drużynie jego widzimy prawie wyłącznie element napływowy, a tak mało własnych wychowanków. Bramkarz Szombara grał kiedyś w rezerwie stołecznej Polonii. Prawy obrońca Miszta jest wychowankiem klubu (jedynym zresztą), lewy — Wolski grał w Zagłębiu.

W pomocy gra dwóch reprezentantów Warszawy: Brzozowski — na środku — z Sosnowca, na lewej Lubawy z Polonii Bydgoskiej, a na prawej Grządziel, również z Sosnowca.

Na prawym skrzydle jest Kimmel z Polonii Bydgoskiej, na

prawym łączniku Gwóźdź z Warty zagłębiowskiej, na środku znany ligowiec Smoczek, na lewym łączniku — Luchter z Pogoni lwowskiej, wreszcie na skrzydle — Fistrowicz, również ze Lwowa.

Tak wygląda mistrz okręgu warszawskiego, podobny zresztą do obu drużyn ligowych stolicy...

Uwzględniając życzenie naszych Czytelników, wystawimy wynik meczu ŁKS — Starachowice w oknie administracji (ul. Piotrkowska 70), natychmiast po jego ukończeniu, t. j. około godz. 19.30.

## Kolarze łódzcy zbiegli do Niemiec

Od dłuższego czasu krążyła w Łodzi wersja, że dwaj kolarze łódzcy, Wójcik i Wagner zbiegli nielegalnie przez granicę do Niemiec.

Jak się okazuje, wiadomość ta odpowiada prawdzie. ŁOZK. powinien z tego wyciągnąć konsekwencje i skreślić obu z rejestru swych zawodników, czego dotychczas, o ile wiemy, nie uczynił jeszcze.

## Nie udało się pobić rekordu na 2 mile

W Warszawie odbyły się wczoraj zawody lekkoatletyczne Warszawianki, w ramach których Kusociński zaatakował rekord światowy na 2 mile ang. (3.260 mtr.). Próba nie powiodła się. Kusociński uzyskał czas 9:06,2 podczas gdy rekord świata wynosi 8:50,6. Bardzo dobrze wypadł w tym biegu Karwowski, który uzyskał czas 9:17,4, zajmując drugie miejsce o 80 mtr. za Kusocińskim.

## Czeskim piłkarzom nie wolno wygrywać z Niemcami

„Times“ donosi na podstawie informacji korespondenta praskiego, że po meczu Berlin — Praga Gestapo wezwowało trzech czeskich zawodników z drużyny

Slavia i zapowiedziało im, że na przyszłość w spotkaniach z Niemcami nie wolno powodować klęski Niemców, gdyż w przeciwnym razie grozi im areszt.



## Anglicy o Polsce

W piątkowym „Głosie Porannym”, zamieściliśmy szereg informacji, dotyczących pożyczki polskiej w Anglii.

W związku z tym, warto przytoczyć informacje „Manchester Guardian”, które świadczą o stałym wzroście zainteresowania opinii angielskiej zagadnieniami gospodarczymi Polski.

Dziennik stwierdza, że Polska czyniła od kilku lat wysiłki, aby stworzyć możliwości zatrudnienia szybko wzrastającej ludności i przemieścić ważne przemysły do województw centralnych.

Państwo utworzone zostało po wojnie z trzech odrębnych terytoriów, znajdujących się pod panowaniem Niemiec, Austrii i Rosji, które znajdowały się w różnych stadiach rozwoju ekonomicznego. Austria i Rosja traktowały swoje prowincje polskie, jako wysunięte obszary graniczne, gdzie przemysł, szosy i koleje były niepożądane. Rezultatem tego było: słaba rozbudowa przemysłu we wschodniej i południowej Polsce, z wyjątkiem ośrodków włókiennictwa w Łodzi i Białymstoku, przemysłu lnianego w Żyrardowie pod Warszawą oraz różnych przemysłów drzewnych i rolniczych, opierających się na lokalnych surowcach. — Tylko Niemcy rozszerzyły swój wschodni obszar przemysłowy na prowincje polskie i przekazały odrodzonemu państwu wysoce rozwinięty ciężki przemysł. W dawniejszych niemieckich częściach Polski nawet obecnie położone są wielkie kopalnie węgla, produkujące najlepszy gatunki węgla w Europie, zakłady żelazne i stalowe, bogate kopalnie ołowiu i cynku, browary, rafinerie cukru, fabryki bekonów i t. d. Jeszcze przed kilkunastu laty większa część nowych przemysłów zakładana była również w Polsce zachodniej, choćby dlatego, że węgiel i siła były tańsze, środki transportowe bardziej rozwinięte, a rynki łatwiejsze do zdobycia drogą przez Gdańsk i nowy polski port Gdynię.

Dłuższa wojna celna z Niemcami zmusiła Polskę do starań, aby przemysł jej wyrabiał więcej różnorodnych produktów i do szukania zamorskich rynków dla swego eksportu, który mógłby zaopatrzyć kraj w walutę zagraniczną dla zakupu surowców. — Uprzemysłowanie szło powoli do 1936 roku, kiedy nacisk niemiecki znowu stworzył bodźca dla szybszego nowego polskiego wysiłku. Przeniesienie zakładów do rejonu G.O.P. uczyniło wielkie postępy, zwłaszcza o ile chodzi o przemysł zbrojeniowy; normalnie trwałoby to kilka lat. Przez przyłączenie Zaolzia uzyskano dla nowych przemysłów w południowej Polsce, wielkie kopalnie węgla, zakłady metalowe i koleje.

Niemniej, na dziesięciu polaków — sześciu zatrudnionych jest jeszcze w rolnictwie, które z coraz bardziej dającym się odczuć nadmiarem ludności i brakiem nagromadzonych oszczędności, pozostaje głównym zagadnieniem ekonomicznym Polski. Przemysł zatrudnia mniej niż milion robotników na 35 milionów ludności. Z tych 100 tysięcy pracuje w kopalnictwie, 150 tysięcy w fabrykach włókienniczych, a 200 tysięcy w przemyśle metalowym. Stosownie do tego, główny eksport z kraju jest natury rolniczej, aczkolwiek węgiel, cynk, żelazo i wyroby stalowe wartości swoją wynoszą nie mniej. — Wyroby włókiennicze i drzewo w różnych formach stanowią również poważny przedmiot eksportu. Anglia zakupuje szczególnie drzewo i produkty zwierzęce, podczas gdy główne zakupy polskie w Anglii obejmują maszyny, pojazdy, surowce włókiennicze i metale.

## Bez zmian na giełdzie łódzkiej

Na rynku walorów dzień wczorajszy nie przyniósł zmian.

Kursy utrzymane, przy nieznacznych wahaniach, kształtowały się następująco:

4 i pół proc. państwowa pożyczka wewnętrzna bez zmian: płacono 59,75, żądano 60,25.

3 proc. pożyczka inwestycyjna miała tendencję niejednorodną: I em. nie zanotowała zmian: płacono 74,75, żądano 75,25. Natomiast II em. podniosła się o 50 pkt. osiągając 76,75 w kupnie, 77,25 w sprzedaży.

5 proc. pożyczka konwersyjna: za grubsze odcinki płacono 64,75, żądano 65,25, za setki płacono 61,75, żądano 62,25, za drobne 59,75 kupno, 60,25 sprzedaż.

5 proc. pożyczka kolejowa: grubszymi odcinkami obracano po 60,75 w placeniu, 61,25 w żądaniu, drobnymi po 58,75 kupno, 59,25 sprzedaż.

4 proc. prem. pożyczka dolarowa (dolarówka) utrzymała się na poziomie poprzednim: 39,75 w placeniu, 40,25 w żądaniu.

4 proc. pożyczka konsolidacyjna

## Bachman przeszedł w ręce polskie

Wielka firma bawełniana uniezależniona od Gdańska

Jak się dowiadujemy, gdyński oddział znanej niemieckiej firmy transportowo - maklerskiej Bachman w Bremie i Gdańsku, zajmującej się głównie importem bawełny, przeszedł w ręce polskie.

Udziały tej firmy w jej oddziale gdyńskim wykupiła z rąk

niemieckich niedawno założone polskie przedsiębiorstwo handlu bawełną, które ma sprowadzać bawełnę rosyjską.

Urzednicy polscy b. firmy Bachman w Gdyni pozostaną na swoich stanowiskach.

Nadmienić należy, że firma

Bachman zajmowała wśród firm niemieckich, trudniących się importem bawełny, stanowisko czołowe.

Przed kilku laty stworzyła ona oddział w Gdyni, który rozwinął w krótkim czasie bardzo ożywną działalność.

## Używane maszyny dziane nie powinny być przywożone do Łodzi

Ostatnio zanotowano w Łodzi wzrost importu używanych maszyn włókienniczych, zwłaszcza maszyn dzianych, które w bardzo poważnym stopniu przywożono z Niemiec. W tych dniach w Niemczech wydano zakaz eksportowania starych maszyn.

Żelazo i stal potrzebne są Niemcom dla celów wojennych, względnie do produkcji nowych maszyn, które ostatnio produkowane są z „ersatzów”.

Niemcy wychodzą z założenia, że eksport musi być rentowy, a eksport używanych maszyn daje naogół stosunkowo mały zysk. Po likwidacji niemieckiego eksportu starych maszyn na czoło eksporterów wysunęła się Anglia, a w Londynie istnieje centrala światowa handlu starymi maszynami.

Firmy angielskie blokują rynek łódzki starymi typami i używanymi maszynami dzianymi typu t. zw. „Interloków”. Łódzcy przemysłowcy nabywają je chętnie, gdyż są one tańsze od nowych o 30 do 50 procent. Niejednokrotnie przedstawiają one dla przemysłowców łódzkich nowe typy maszyn, dotychczas naszym rynku zupełnie nieznanymi.

Sfery gospodarcze występują przeciwko importowi starych maszyn, podkreślając, że, o ile Łódź importuje maszyny i modernizuje aparat techniczny, to powinna sprowadzać najnowocześniejsze typy maszyn, wymagające wydajności produkcji, wytwarzające gatunkowo najlepsze towary i umożliwiające wzrost rentowności.

Wzorem dla przemysłu dzianego winien być łódzki przemysł kotonowy, który unowocześnił swój aparat techniczny, a Łódź produkuje w produkcji późniejszej i lżejsze wyroby bawełniane nie ustępują najlepszym nawet wyrobom innych przemysłów zagranicznych.

Nabywanie starych typów maszyn i używanych z górą skazuje łódzka produkcja dziana na „rachityczny” rozwój.

Dbając o właściwy rozwój nasze-

go przemysłu dzianego, winny mierzalne czynniki gospodarcze przypilnować, aby maszyny importowane do Łodzi były jak najbardziej nowoczesne.

Wiąże się z tym również zagadnienie celne, ponieważ maszyny przychodzą do Łodzi, jako „maszyny”, faktury nie wymieniają, że chodzi tutaj o maszyny używane.

Sfery gospodarcze proponują re-

strykcje importowe, polegające na tym, aby zezwalać na przywóz maszyn, od firm, które posiadają zaświadczenia odnośnych izb przem.-handlowych zagranicznych, że same budują maszyny.

W ten sposób zlikwidować będzie można „szmugiel” starych maszyn pod pozorem importu maszyn nowych.

(ag.)

MIĘDZYNARODOWE TRANSPORTY  
**POLSKI LLOYD S. A., Oddział w Łodzi**  
 NARUTOWICZA 13, TEL. 250-14.  
 SKŁADY: Ogrodowa 35 i Kilińskiego 20.  
 Zawiadania, iż od dnia 15 czerwca r. b. utrzymuje stały ruch samochodowy na trasie  
**Łódź—Warszawa i Warszawa—Łódź**  
 Codzienna komunikacja samochodowa. Punktualna dostawa. Ścisłe wykonanie zleceń zaliczeniowych.  
 ZASTĘPSTWO W WARSZAWIE: dla przesyłek krajowych  
 DOM EKSPEDYCYJNY D. LANDAU I E. SŁOZBERG  
 SKŁADY: Bielńska 3. Nałębki 35.

## Dwa nowe układy

WOLF NAJMAN, prowadzący przedsiębiorstwo sprządaży manufaktury półwielkanej na męskie ubrania (Nowomiejska 15 i Ogrodowa 3) wniósł do sądu podanie o postępowanie układowe.

Na spłatę należności proponuje firma 70 proc. bez kosztów i odsetek, t. j. w nominalnej wysokości w 5 ratach półrocznych od 1 stycznia 1940 r.

Odsetki za zwłokę policzone będą do dnia wpisania wierzytelności na listę.

Sąd otworzył postępowanie celem zawarcia przez Wolfa Najmana układu z wierzycielami, sędzią komisarzem mianował sędziego handlowego Jakóba Hertza a nadzorcą sądowym — adw. Wawrzyńskiego.

Termin sprawdzenia wierzytelności wyznaczył sąd do 19 sierpnia.

Podanie o otwarcie postępowania układowego wniósł również Moszek Abram Raszewski, Icek Raszewski oraz Szlama Raszewski, prowadzący w Brzezinach przedsiębiorstwo pod firmą „MOSZEK RASZEWSKI I SYNOWIE”

wyrób i sprzedaż konfekcji męskiej.

Oblięgo wekslowe wynosi około 50,000 zł., stale jednak wzrasta, wobec dopuszczenia weksli do protestu.

Bilans firmy wyraża się sumą: w aktywach zł. 93,792, w pasywach akcepty zł. 61,450, wierzyciele zł. 20,584, kapitał zł. 11,425.

Firma proponuje 60 proc. wierzytelności w 5 ratach półrocznych od 1 stycznia 1940 r. Należności, przy padające krawcom - chałupnikom za wykonanie roboty, a nieprzekraczające zł. 100 — spłacone zostaną w wysokości 100 proc. nominalnej wysokości, t. j. bez odsetek i kosztów w terminie nie dłuższym, niż pozostałe raty układu. Odsetki

od wierzytelności, które na listę nie zostaną wpisane, obliczone będą do dnia wywieśnienia listy w wydziale handlowym sądu okręgowego w Łodzi.

Sąd otworzył postępowanie celem zawarcia przez firmę „Moszek Raszewski i Synowie” oraz Abrahama Moszka Raszewskiego, Ieka Raszewskiego i Szlamę Raszewskiego układu z wierzycielami, sędzią komisarzem mianowany został sędzia handlowy L. J. Albrecht, nadzorcą sądowym adw. Gustaw Taubenszlag.

Termin sprawdzenia wierzytelności wyznaczył sąd do 21 sierpnia.

## Kretynga — „litewska Gdynia” Projekt budowy nowego portu bałtyckiego

Projekt nowego litewskiego portu bałtyckiego, który wyłonil się bezpośrednio po utracie Kłajpedy, przybiera obecnie konkretny kształt.

Kłajpeda była dotąd jedynym portem morskim Litwy. Port ten obejmował cały zagraniczny handel kraju, którego eksport i import wynosił około 200 milionów litów rocznie. Stratą Kłajpedy dała się więc odczuć Litwie w sposób dotkliwy. Cyfra litewskiego handlu zagranicznego spadła w kilka miesięcy po stracie Kłajpedy o 35 proc.

Ponieważ całe niemal wybrzeże Litwy (prócz Polagi) stało się znów niemieckie, pozostała Litwie tylko mała zatoka Kretynga. Myśl zbudowania w niej „litewskiej Gdyni” była więc oczywista.

Kretynga, miejscowość, licząca 4000 mieszkańców, jest tak wielka, jak Gdynia z końcem wojny światowej, ale nie leży bezpośrednio nad morzem, lecz w odległości czterech kilometrów. Zatoka nie posiada urządzeń portowych, jest płaska i piaszczysta, wskutek tego więc wymagać będzie większych wysiłków niż Gdynia.

Mimo to projekt nie jest szalony, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało. Zupełnie wyzyskana zdolność przeladunkowa Kłajpedy wynosiła w ub. r. 845.000 ton. Większą część tego przejmie nowy port, ponieważ wiele państw zagranicznych od cza-

## Rynek pieniężny

### Urzędowa cedula giełdy warszawskiej

Na wczorajszym zebraniu giełdy w lutowo - dewizowej w Warszawie notowano następujące kursy:

**PAPIERY PROCENTOWE**  
 4 i pół proc. pożyczka wewnętrzna 60, 3 proc. pożyczka inwestycyjna I em. 79, 3 proc. pożyczka inwestycyjna II em. 76,50 — 77, serie — nie notowane. 5 proc. pożyczka konwersyjna 65 (setki) 62 (drobne) 60, 5 proc. pożyczka kolejowa 61 (drobne) 60.

5 i pół proc. listy zastawne i obligacje komunalne BGK. (dawniej 8 i 7 proc.) 81 (w proc.), 5 i pół proc. listy zastawne Państw. Banku Rolnego (dawniej 8 i 7 proc.) 81, 6 proc. obligacje bankowe BGK. III em. 97.

4 i pół proc. listy zastawne ziemskie seria V 55,50, 5 proc. listy zastawne m. Warszawy 1933 r. 64,25 — 63,50 — 64,25, 5 proc. listy zastawne warszawskie 1936 r. 63,25 — 63, 5 proc. listy zastawne łódzkie 1938 r. 56.

### GIEŁDA ŁÓDZKA

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

Trans. Sprzedaż Kupno  
 Dolarówka 40,00  
 Inw. I em. 75,25  
 Inw. II em. 75,25  
 Konsolid. 61,00  
 Wewn. 60,00  
 Konwers. 65,00  
 Bank Polski 106,00 106,00  
 Tendencja utrzymana.

### GIEŁDA BAWELNIANA

Zyto 16,25 — 16,50  
 Pszenica 28,25 — 28,50  
 Pszenica zbierana 27,50 — 27,75  
 Jęczmień przem. 20,75 — 21,25  
 Owies I gat. 19,25 — 19,50  
 Owies II gat. 18,75 — 19,00  
 Mąka pszenna 48,50 — 49,50  
 47,50 — 48,50  
 43,50 — 44,50  
 42,50 — 43,50  
 36,00 — 36,50  
 39,50 — 40,50  
 38,50 — 39,50  
 32,50 — 33,50  
 31,50 — 32,50  
 30,50 — 31,50  
 żytnia 29,50 — 30,50  
 26,50 — 27,00

Mąka żył. śr. exp. 13,75 — 14,75  
 Otręby pszenne gr 11,25 — 11,50  
 Otręby psz. śr. 11,00 — 11,25  
 Kasza jęczmienna 32,50 — 34,00  
 Kasza gryczana 40,50 — 41,50  
 Ziemiaki jadalne 5,75 — 6,25  
 Siemię lniane 51,00 — 52,00  
 Groch Victoria 37,00 — 41,00  
 Makuch lniany 21,00 — 23,00  
 Lubin niebieski 13,50 — 14,50  
 Lubin złoty 15,50 — 16,50  
 Słoma żytnia 4,00 — 4,50  
 Gryka 24,00 — 24,50  
 Rzepak ozimy 51,00 — 54,00  
 Siano pras. luzem 8,00 — 9,00  
 Siano I gat. 6,00 — 7,00  
 Tendencja na pszenicę mocna, na otręby strączkowe i pastewne spokojna na inne ożywiona.  
 Ogólny obrót: 1.303 tonn.

## su utraty Kłajpedy straciło kontakt z litewskim handlem zagranicznym.

Prócz tego litwini liczą na ruch turystyczny Litewski zdroj mineralny Birstonas rozwinął się ostatnio znacznie, a prócz tego również Paswyls z swoimi źródłami siarczanymi ma być rozbudowany i zamieniony na wielkie uzdrowisko.

Litwini stoją na stanowisku, że z nowego portu w Kretyndze korzyść będą nie tylko oni, lecz również Anglia, Rosja i państwa skandynawskie i dlatego udział kapitału zagranicznego w budowie portu jest zupełnie zrozumiały.

## Eksport włókienniczy na rynek Słowacji

Układ kontyngentowy między Polską a Słowacją ustalil kontyngenty wywozowe na tkaniny bawełniane, lniane oraz ze sztuczne-go jedwabiu, tkaniny wełniane, konfekcje bawełnianą i wełnianą, maszyny włókiennicze, krosna ikackie.

W myśl układu płatniczego rozrachunek, wykonywany przez Polski instytut rozrachunkowy oraz przez Slovenska Narodna Banka, dokonywany jest na podstawie stosunku: 100 koron słowackich = 18,11 zł., 100 złotych = 552,18 koron słowackich.

WZOSKI DZIECIĘCE  
 KOZKA METALOWE  
 MATERACE  
 NAJTAŃSZEJ W FABR. SKŁADZIE  
**J. B. WOJKOWSKI**  
 NARUTOWICZA 11 TEL. 157-70  
 REPERACJE I LAKIEROWANIE



# Winiarnia przy handlu win „Victual” Piotrkowska 64

zawiadamia Sz. Klijęntę, że od wtorku dn. 27 b. m. na okres letni wydawać będzie: od 7 rano Śniadania Wiedeńskie po 1 zł.10 gr. Obiady z 3 dań po 1.75 zł., Kolacje jarskie i mięsne po 2 zł. Ceny łącznie z usługą. Najsmaczniejsza kuchnia w Łodzi. Lokal nowoczesnie chłodzony.

Wśród lodów powodzi PINGWIN — przewodzi

**L. Gecowowa**  
Legionów 3, tel. 174-02  
przyjmuje od 3-8 wiecz.

## Ogłoszenie.

Zarząd Miejski w Łodzi poszukuje na cele biurowe lokalu parterowego lub na I piętrze, składającego się z 16 pokoi i 1 sali, systemu korytarzowego, o powierzchni użytkowej około 400 m. kw., wyposażonego w instalacje oświetlenia elektrycznego, gazową, wodociagową, sanitarną i centralnego ogrzewania, położonego w śródmieściu w pobliżu linii tramwajowej.

Oferty na lokale, odpowiadające powyższym wymogom, składać należy wraz z planami w biurze Wydziału Gospodarczego przy ul. Zawadzkiej nr. 11 (III piętro, pokój nr. 57) w terminie do dnia 1 lipca 1939 roku.

Łódź, dnia 6 czerwca 1939 roku

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

PRZEMYSŁ, HANDEL, RZEMIOSŁO I ZAWODY WYZWOLONE

KORZYSTAJĄ

## z fotokopii „INTRO”

DOKUMENTÓW, RYSUNKÓW  
I PLANÓW, POWIEKSZENIA  
I ZMNIJSZENIA

Zamówienia po cenach oryginaln.

przyjmuje

Skład Przyborów fotograficznych

**FOTO-MORGENSTERN**

Piotrkowska 40

„INTRO” Piotrkowska 80 TEL. 224-9

## Centralna Ładownia Akumulatorów

Łódź

PIOTRKOWSKA 167

TEL. 205-21.

RADJOWYCH  
SAMOCHODOWYCH  
MOTOCYKLOWYCH

WARSZTATY REPARACYJNE  
WYPOŻYCZANIE  
AKUMULATORÓW

NA TELEF. WEZWANIE  
TEL. 205-21 TEL.  
ODBIERAMY I DOSTAR-  
CZAMY AKUMULATORY  
DO DOMÓW



PIOTRKOWSKA 33, tel. 2222-3

## LODY WYBOROWE porcja 35 groszy

wraz z wodą sodową i biszkoptem.

Kolacje jarskie z 5-ciu dań zł. 1.10

poleca

**Cukiernia „ZRÓDŁO”**

Przejazd 1 — tel. 209-87

## Ogłoszenie.

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Techniczny ogłasza przetarg nieograniczony ofertowy, na wykonanie: przebudowy ulic: Narutowicza I i II, Nawrot, Kilińskiego, Jerzego i zabruku ulic: Bandurskiego, Brackiej, Projektowanej przy Brackiej, Doly, Literackiej, Milionowej, Piwnej, Senatorskiej, Chełmońskiego, Strycharskiej, Kraszewskiego, oraz przebruku ulicy Abramowskiego

Warunki przetargu oraz sople kosztorysy ofertowe po cenie zł. 5.— za komplet druków na każdą ulicę oddzielnie, nabyć można w referacie technicznym Oddziału Drogowego — Plac Wolności nr. 14, pokój nr. 64, w godzinach od 10 do 12 codziennie.

Termin składania ofert upływa dnia 4 lipca 1939 roku o godzinie 12-ej. Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 12 min. 15.

Łódź, dnia 23 czerwca 1939 roku.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI.

## Ogłoszenie.

Zarząd Miejski w Łodzi poszukuje w pobliżu dworca kolejowego lokalu o powierzchni użytkowej od 600 do 800 metrow kwadratowych, w którym można byłoby urządzić Miejskie Schronisko Turystyczne na 180 łózek.

Właściciele posesji łódzkich, dysponujący lokalami, odpowiadającymi powyższym wymogom, zechcą złożyć w terminie do dnia 30 czerwca 1939 roku do biura Wydziału Gospodarczego (ul. Zawadzka nr. 11) szczegółowe oferty wraz z planami lokalu.

Łódź, dnia 13 czerwca 1939 roku.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

## PLUSKWY

wypisz bezpowrotnie tylko świecą desygnacyjną „Fumigatore-Cimex”. Przeprowadzamy dezynfekcje mieszkań pod gwarancją gazami D. G. W. Zgłoszenia:

Łódź, Al. I Maja 4, tel. 222-60

KINO - TEATR  
**URANIA**  
Cegielniana 2  
Tel. 107-34

### Dziś po raz statni!

Lekarstwo na obecne smutki. Najbardziej szalona komedia „Króla wesołów” HAROLDA LLOYDA w roli roztargnionego profesora archeologii

w filmie p. t. „Ostrożnie, profesorze!”

Dziś w niedzielę od 12 do 3 wszystkie miejsca po 54 gr.

Jutro premiera rewel. programu „ZEW PÓŁNOCY”, oraz przepiękna komedia „Trzej przyjaciele”

Wielki rewelacyjny podwójny program.

Zamienili się rolami: milioner udawał biedaka, bezrobotny milionera. A wynik był niespodziewany w filmie p. t.

### „Hotel w Tyrolu”

Przygoda, romans, niespodzianka... W rolach głównych: Florence Rice, Robert Yung i Frank Morgan

KINO TEATR  
**METRO**  
PRZEJAZD 2

DZIŚ  
Pocz. o g. 12

### Dziś i dni następnych!

Najnowszy film produkcji francuskiej.

Satyra polityczno-społeczna

## „Król się bawi”

w rol. gł. Gaby Morlay i Victor Francen

Dziś 2 poranki o g. 12 i 2-ej Ceny miejsc od 54 gr.

Jedynie letnie kino w ogrodzie  
**RAKIETA**  
Sienkiewicza 40, tel. 141-22  
Dziś i dni następnych!

Ulubienica milionów  
**Deanna Durbin**  
w rewelacyjnej komedii

## „Panny na wydaniu”

W pozostałych rolach: Helen Parrish — Nan Grey — Charles Winninger

Początek w dni powszednie o godz. 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 grosze.

DZWIĘKOWE KINO  
**PRZEDWIOSNIE**  
Zeromskiego 74/76, tel. 129-88

### Dziś i dni następnych!

Wspaniałe widowisko tańca na lodzie, jakiego dotąd nie oglądał świat, w filmie

W rol. gł. Sonia Henie, Don Ameche, Cesar Romeo i Jean Hersholt

którzy dają koncert gry aktorskiej w powyższym filmie.

Ceny miejsc: I m. 1,09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr. z prawem zajmowania dowolnych miejsc  
W niedziele i święta nieważne. — Pocz. przedst. w. dni powsz. o godz. 4. w soboty, niedziele i święta o godz. 12

## BIAŁY MOTYL

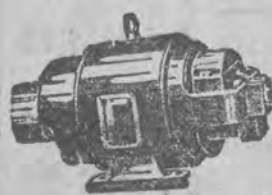


# PIJĆ ZNAWE ZE SWEJ JAKOŚCI PIWA JASNE BROWARU I. KRAKOWSKI i CIEMNE-SŁODKIE Łódź, Zgierska 73, telef: 112-77 i 112-87

Mechaniczna Olejarnia i Rafinarnia Olejów Jadalnych i Pokostownia

**E. CUKIER** DREWNOŚKA 45 POKOST

podłogowy i malarski OLEJE rafinowany jadalny (ameryk) rzepekowy jadalny, rzepekowy techniczny, lniany, oraz MAKUCHY: lniany i rzep. Ceny fabryczne I i II gat.



Przedsięb. Inż. Elektromechaniczne i Warsztaty Reperacyjne  
Zygmunt Wojdylawski  
dawn. f-ma Józef Knapik  
ŁÓDŹ, PRZEJAZD 6,  
telef.: 160-90 i 170-17

Naprawa wszelkich maszyn elektrycznych prądu stałego i zmiennego, budowa nowych kolektorów i t. p. Sprzedaż, zamiana i wypożyczanie różnych maszyn elektrycznych. Wykonanie solidne. Ceny przystępne. UWAGA: Stacja próbna na wszystkie napięcia robocze oraz specjalne urządzenie do suszenia silników.

Zapisy do:

Liceum Gospodarczego Stow. Służba Obywatelska  
2-letniej Szkoły Gospodarczej  
i Szkoły Przystosowania w Gospodarstwie Rodzinnym

przyjmuje kancelarja Szkoły.  
Łódź, ul. WODNA 40, tel. 177-73 od godz. 9-ej do 15-ej.  
Egzaminy wstępne 26 czerwca rb.

## Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozp. Rady Min. z dnia 25. VI. 1937 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 p. 580) 14 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że w celu uregulowania należności 18 Urzędu Skarbowego w Łodzi odbędzie się licytacja u niżej wymienionych zobowiązanych:

Dnia 27 czerwca 1939 r. termin I  
S-cy Bocian Szymon u Bociana Tomasza, Łódź, Rzgowska 4  
garderoba jasna 4-drzwiowa 1 szt. zł. 200.—  
kredensy pokojowe 3 szt. zł. 600.—  
garderoba fornier. orzech 1 szt. zł. 600.—  
S-cy Bociana Szymona u Bociana Abrahama, Łódź, 11 Listopada 16  
meble (nowoczesne) 70 szt. zł. 6000.—  
Kierownik Działu Egzek. (M. MATUSIAK)

Na sezon wiosenny i letni

**MODELE PARYSKIE i AMERYKAŃSKIE**

poleca

Pracownia Pasków i Biustonoszy  
**D. SZENBERGOWEJ**  
PIOTRKOWSKA 134, tel. 105-86

## 4-pokojowe mieszkanie

z wszelkimi wygodami w nowoczesnym domu, ul. Piotrkowska 203/5, od zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu.

## MAGAZYN

poszukiwane są w śródmieściu z rampą i wygodnym wjazdem. Wiadomość do administracji niniejszego pisma sub „MAGA ZYNY”

**USTROŃ.** PENSJONAT komfortowy „WESOLA”, tel. 67 p. Finkelsztajnowej. Pokoje z wodą bieżącą, ciepłą i zimną. Kuchnia wyborowa b. urozmaicona. Na żądanie dietetyczna, diabetyczna. Tarasy

## Motory elektryczne

Warsztat Reparatywny

Instalacja siły i światła

Inż. S. Lebenhaft, Łódź

Wólczańska 35. — Tel. 205-59.

# DZIAŁ LEKARSKI

DOKTOR

**KLINGER**

SPECJ. CHOR. WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH (włosów)  
ul. Przejazd 17  
GODZINY PRZYJĘĆ: od 9-11 i od 6-8. — Tel. 132-28.

LEKARZ - DENTYSTA

**Helena Halpern**

Przeprowadziła się  
na ul. Piotrkowska 83  
tel. 279-29  
Przyjmuje 10 — 2 i 4 — 7.

Laboratorium lek.

D-ra **KRASOWSKIEGO**

na Wiśniowej Górze  
willa Rajwiera (obok Lichtenfelda)  
Tel. 44.  
Analizy są wykonywane na miejscu.

Dr. med.

**Paulina Lewi**

specjalista chorób kobiecych i akuszerki  
Śródmiejska 28  
telef. 240-10  
przyjmuje od 12-2 i od 4-8 wiecz.

DR. MED.

**P. KOTOK**

ordynuje na Wiśniowej Górze  
willa Agińskiego (przy lesie) tel. 43.

**Dr. S. NEUMARK**

Chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe  
DIATERMOTERAPIA (gruźlica i nowotwory skóry)  
LECZENIE PROMIENIAMI RENTGENA  
Andrzeja 4, 170-50  
przyjmuje od 12-2 i 6-8 wiecz.

Dr. med. **HELLER**

Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych  
Traugutta 8, Tel. 179-89  
Przyjmuje od 8-11 i 4-8 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 pp.

LEKARZ - DENTYSTA

**D. Tondowska**

Piotrkowska 152  
tel. 174-93  
przyjmuje 9-2 i 3-8 w.

DR. MED.

**Markowiczowa**

choroby skórne i weneryczne  
**Moniuszki 2**  
tel. 166-35  
WZNOWIŁA PRZYJĘCIA

DOKTOR

**HENRYKOWSKI**

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych  
Traugutta 9, front, I p. Tel. 262-98  
przyjmuje od 8-11-ej i od 6-9 w.

KRYNICA

Dr. Józef **CHAIN**  
ordynuje w „Nałęczówce”

Dr. Ludwik **Falk**

Choroby skórne i weneryczne  
Nawrot 7, tel. 128-07  
10-12 i 5-7

**Wł. SZPIRO**

Chirurg  
spec. chirurgia kostna  
Sienkiewicza 34, tel. 222-10  
godz. przyjęć od 4-6 na miejscu  
**Rentgen** przenośny

Dr. med.

**JERZY SUDYA**

Akuszer Ginekolog  
LEGIONÓW 11, tel. 115-27  
przyjmuje od g. 8-10 rano i 4-8 wiecz.

Dr. S. **EDELMAN**

ordynuje jak zwykle w Truskawcu  
willa ARKADIA.

DR. MED.

**A. LIPSZYC**

Ciechocinek  
ul. Zdrojowa, tel. 287  
Dworek „LUCYNA”

DR. MED.

**MICHAŁ URBACH**

ZAWADZKA 15, tel. 148-89  
chor. nerwowe i wewn.  
przyjmuje obecnie:  
**CIECHOCINEK**  
dworek „Mentona”, tel. 215

DR. MED.

**NIEWIAŹSKI**

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych  
Andrzeja 5, telef. 159-40  
przyjmuje od 8-1 i od 5-9 w w niedziele i święta od 9-12

**KEFIR,**

YOGHOURT (mleko bułgarskie)  
YOGHOURT OWOCOWY  
poleca Apteka p. f.  
St. Hamburg i S-ka  
w Łodzi, ul. Główna 50,  
tel. 218-61.

Lecznica Stomatologiczna ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI

**Dr. med. Sadokierskiego**

Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej  
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.  
Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

Dr. med.

**IGNACY HOLZBERGER**

ordynuje jak w ubiegłych latach  
w SZCZAWNICY  
willa „POLANKA”

Dr. med.

**L. NITECKI**

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
Nawrot 32, front I piętro  
telefon 213-18  
przyjm. od 8-9.30 r. i od 5.30-9 w.  
W niedziele i święta od 9-12 w poł.

Prywatna PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA

chor. skórne i weneryczne  
Od 8-ej rano do 9 wieczór, w niedz. 9-11 rano  
Panie przyjmuje kobieta lekarz  
PIOTRKOWSKA 161  
PORADA 3 ZŁ.

Gabinet kosmetyki

leczniczej i toaletowej

**Z. SZWALBE**

dyplom Uniwersytecki  
Moniuszki 1, tel. 127-99.  
Usuwanie wszelkich defektów cery.  
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów niepożądanego włosów.  
Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz.

Gabinet Kosmetyczny „JADWIGA”

Kilińskiego 86, telefon 185-47  
Wszystkie zabiegi kosmetyczne.  
Lampa kwarcowa 1 zł. — w abonamencie 75 gr.  
Porady bezpłatne.  
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 w.

PROSZKI MIGRENO-NERVOSIN  
**KOCUTER**  
GASECKIEGO  
GRYPY, PRZEZIĘBIENIE  
BOLE GŁOWY, ZĘBOWIT  
WŁAŚCIWA PRACOWNIA STRUW W WARSZAWIE TORBYNACH.

DOKTOR

**REICHER**

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych  
leczenie promieniami Roentgena  
Południowa 28, tel. 201-95  
przyjm. od 8-11 rano i od 5-8 w.

Doktor Medycyny

**Gustaw Kohn**

specjalista chorób kobiecych i akuszerki  
Piłsudskiego 51, tel. 170-03  
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

DR. MED.

**J. Herszfinkiel**

przyjmuje w KOLUMNIE  
ul. Lubelska 11, tel. 38.  
DR. MED.

DOKTOR

**S. KLOZENBERG**  
(młodszy)

Choroby żołądka, kiszek, wątroby i przemiany materii.  
Moniuszki 5 — tel. 144-18  
przyjmuje od 6-8 wiecz.



**POSADZKI** Lepik Posadzkowy „LEPOS” • **DRZWI • OKNA** **DYKTY** Otkos, Tobal i In. **SKRZYNI** SKŁAD DRZEWA—TARTAK—Przemysł Drzewny **MAKSYMILIAN JAKUBOWICZ S. A.** ZEROMSKIEGO 90. Tel. 157-74

**Uwaga, Motocykliści!!**

Motocykle angielskie, francuskie, polskie i inne światowych marek, od 98 cm.<sup>3</sup> do 600 cm.<sup>3</sup>, w wielkim wyborze, oraz oryginalne części zamienne do Villiersa i do wszystkich in. maszyn.

Akcesoria, oleje i smary po cenach najniższych stale na składzie poleca „Centrala Motocyklowa”

w Łodzi, SIENKIEWICZA 2 róg Narutowicza, tel. 28-009

**OGŁOSZENIA DROBNE**

**Uzdrowiska**

**ZACISZE LEŚNE.** Pensjonat Ady Szykier - Żółtkierowej i Stefani Russakowej przyjmuje zamówienia. Telefon na miejscu Poddębice 30.

**ZACISZE LEŚNE - Zakrzew.** Pensjonat Pauliny Kolskiej. Informacje i zamówienia: Łódź, 217-37. Tel. na miejscu: Poddębice 14. 614-4

**WŁODZIMIERZÓW „Hanka”.** Uczniowskie kolonie letnie. Opieka wychowawcza: d. rostwo Faliek, Pomorska 91. Zarząd: Fryda Epsztajnowa, Pogonowskiego 30. Telefony: 260-97, 277-24. 214-6

**JUSTYNÓW.** Pensjonat dla dzieci i młodzieży Hildebrandowej czynny. Zgłoszenia na miejscu. 59-2

**WŁODZIMIERZÓW**  
Pensjonat „Trzy Lilie”  
N. WAJCMANOWEJ

I Aleja. Jedyny pensjonat skanalizowany, bieżąca woda w pokojach, światło elektryczne. Inform.: Tel. 182-43. 9-2 i 4-6 pp.

**JUSTYNÓW.** Dwie rutynowane wychowawczynie E. i I. Dudowskie, przyjmują kilkoro dzieci. Opieka troskliwa. Inf. na miejsce w Heilmanna lub Żeromskiego 39, m. 9-a, telefon 200-89.

**Pensjonat Wojdystawskich**  
KOLUMNA — CZYNNY  
Przyjmuje się również dzieci pod opiekę dypl. wych. H. Wojdystawskiej  
Zgłoszenia: Cegielniana 10 tel. 277-81

**Pod kierownictwem Lichtensztajnowej i Grundmana**  
prowadzone są w r. b. pensjonaty:  
**Dom Wypoczynkowy**  
w Głownie willa Kaufmana.  
20 morgowy las sosnowy, woda, kajaki, rybołówstwo, radio, wycieczki.  
**UWAGA!** 28 b. m. odbędzie się czterodniowa wycieczka do Karwi ze zwiedzeniem Gdyni, Jastarni, Juraty. Koszty pobytu wraz z utrzymaniem i przejazdami wynoszą zł. 50.—  
Informacje i zapisy: wypożyczalnia książek „LEKTOR”, Łódź Śródmiejska 7.

**GŁOWNO (Stary Warchałów).** PENSJONAT dla dzieci i młodzieży HELENY STREISENBERGOWEJ już czynny. Zgłoszenia: Ansztađta nr. 5, tel. 104-58, lub na miejscu, willa „Hanka”. 900-2

**ORŁOWO MORSKIE.** Pensjonat dla dorosłych „Stasin” czynny od 10 czerwca. Willa komfortowo urządzona, blisko morza, ciepła, zimna woda w pokojach, terasy, łazienki, garaże, telefon. Kuchnia wykwiłtna, na żądanie dietetyczna. Informacji udzielają: Maria Frenkerbergowa i Felcja Szydłowska w Orłowie, tel. 91-35.

**DO CIECHOCINKA** zabierzemy kilkoro dzieci w wieku szkolnym. Informacje: Mgr. T. Frenklówna, Sienkiewicza 9, m. 40 i Rozenbaumówna, tel. 278-95. 662-2

**PENSJONAT „Trzech Róż”** pod Spalą, poczta Inowłódz, tel. 7. wykwiłtna kuchnia na maśle. Niezależnie również kuchnia rytualna, słoneczne pokoje, elektryczne oświetlenie, dancing, plaża. Ceny niskie. Dla pracowników umysłowych, młodzieży szkolnej zniżka. 908-2

**KOLUMNA.** Przy rodzinie przyjmę dzieci do lat 12. Domek własny, położony na dużej parceli letniej. Cena 4 zł. dziennie. Wiadomość: Kolumna, Kolejowa 5 i Łódź, telefon 202-88.

**PENSJONAT DLA DZIECI** Dr. owej Oknowskiej i R. Warszawskiej w Dmosinie k. Głowna. Willa w ogrodzie, rzeka, las, pokoje słoneczne, troskliwa opieka, pomoc lekarska, racjonalne odżywienie, radio i telefon. Informacje tel. 186-18.

**KOLUMNA.** Pensjonat-kolonia Lewkowiczówny przyjmuje zgłoszenia. Willa Błaszczaka, Graniczna 7.

**PENSJONAT-KOLONIA** dla młodzieży we Włodzimierzowie, poczta Przyglów. Willa „Wschodnia” pod kierownictwem p. B. Eistenstein czynny. Zgłoszenia na miejscu.

**KARWIA** w Bałtykiem. Pensjonat „Jasna” pod zarządem Zelwianskich — czynny. Przyjmujemy starszych uczniów (uczennice). Informacje: Cegielniana 10, m. 13, tel. 277-81, 3-5 pp.

**WŁODZIMIERZÓW.** Pensjonat dla młodzieży „Kmita” czynny. Dziennie 3 zł. 25 gr. Zapisy: Józefson, Al. Kościuszki 31 i Krzak, 6 Sierpnia 10, tel. 114-83.

**GŁOWNO** Pensjonat dla dzieci i młodzieży **M. SZEFREROWEJ**  
Zgłoszenia tel. 250-61 Narutowicza 43  
Na miejscu: Lemański ch 20

**RABKA.** Pensjonat dla dzieci i młodzieży „Swoboda”, tel. 376. Rodzice dbający o zdrowie swych dzieci oddają je tylko pod troskliwą opiekę Heleny Baumgarten - Sterenzysowej. 595-5

**WIŚNIOWA GÓRA.** Dwa pokoje z kuchnią, z werandą do wynajęcia. Willa Libracha.

**GŁOWNO.** Pensjonat „Melania” pięknie położony poleca słoneczne pokoje. Utrzymanie wykwiłtne. Inf. tel. 208-75. 881-2

**RABKA.** Pełnokomfortowy pensjonat „Opieka” I kategorii. Telefon 526. Zarząd: Hochmanowie, Strasserowa. 478-13

**KOLONIE LETNIE** dla młodzieży pod kier. M. Kobrowej w Barkowicach, pod Włodzimierzowem nad Pilicą. Młodsze dzieci pod opieką specjalnej wychowawczynie. Lasy, plaża, łódki, kajaki. Instruktor sportowy. Opieka lekarska. Inform.: „Nowa Czytelnia”, Piotrkowska 71. Telef. 176-47.

**DWÓR** przyjmują pensjonariuszy. Pływania w pięknym lesistym parku. Reichertowa, Grabów k. Łęczycy, telefon 5.

**„JAREMCZE „GIZELA”.** Pełnokomfortowy pensjonat, woda bieżąca, łazienki, prysznic. Tani pobyt czerwcowy. Telefon 20, 76-2

**LETNIE MIESZKANIE.** 2 pokoje z oszkloną werandą i kuchnią, kompletnie urządzone do oddania na lipiec. Wiadomość: telefon 209-98, od 8-11 i od 3-4. —3

**ORŁOWO-MORSKIE.** Pensjonat dla młodzieży pod kier. Cecylii Zimmelowej i Stanisławy Zysowej. Willa „Luśka”, lokal komfortowy, kuchnia wykwiłtna, opieka troskliwa. Sport pod kier. wykwiłfikowanych instruktorów. Zgłoszenia i informacje: tel. 151-82 i Południowa 42, tel. 189-26. Wyjazd II-jej grupy dn. 23 b. m.

**DRUSKIENIKI,** ul. Piłsudskiego 1. Pensjonat pod kierown. Belli Cukierowej i Marii Nowerowej, czynny. Zgłoszenia w Łodzi: Włoczańska 62, tel. 168-74.

**KOLONIA „Marysienka”** dla dzieci i młodzieży czynna od 20.V. Troskliwa opieka doświadzonej wychowawczynie i rutynowanego instruktora. Włodzimierzów. Przyglów. Maria Ginberg.

**RUDA PABIANICKA.** Letniska. Willa w lesie. Elektryczność. Tel. 131-49, od 9-11 i od 3-5.

**DUŻY** dwuokienny frontowy pokój I piętro, z wszelkimi wygodami, telefonem do wynajęcia. Nawrot 1a m. 4. 698-2

**Nauka i wychowanie**

**MADAME FISZHAUT.** Parisienne diplomée reste en ville pendant les vacances. Lecons et correspondance. Adresse: 74 Rue Gdańska, app: 27.

**RUTYNOWANY** księgowy bilansista z praktyką aplikanta adwokackiego przyjmie posadę księgowego na godziny. Skromne warunki. Oferty sub „Sumienny” do administracji „Głosu”.

**ANGIELSKIEGO** i francuskiego udzielał w Kraszewie. Wiadomość: willa Prajsa obok Leśnictwa.

**ANGIELSKI** (korespondencja handlowa, tłumaczenia), hebrajski, judaistyka, korepetycje. Tel. 165-55. 11 Listopada 24, m. 3 od 8.30-9.30 rano, 2-3. Ceny przystępne.

**BUCHALTERII** włoskiej i amerykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisanie na maszynie 5 zł. Udzielam również korespondencji, arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50, poprzeczna oficyna, I piętro. Zaprowadzam księgi i sporządzam bilanse.

**BIURALISTA** (ka), piszący (a) biegle na maszynie, posiadający (a) praktykę biurową poszukiwany (a). Zgłoszenia pod „Zdolność” do adm. „Głosu Por.”.

**STUDENCI - MATURZYŚCI.** Angielskiego, francuskiego wyucza szybko nową metodą Miss Mary. Gwarantuje egzaminy w konsultacji. Przyjmuje 2-3, 4-5. Piotrkowska 24, m. 7.

**FRANCUZ** rodowity, dyplomowany nauczyciel udziela francuskiego. Gwarantuje powodzenie przy zdawaniu egzaminów konsularnych. Oferty: „Złoty lekeja”.

**FRANCUSKIEGO** krótką metodą (Anson) nauczy się każdy. Absolwent Sorbony. Przygotowuje do egzaminów konsularnych. Legionów 11, m. 13, Dawidowicz, 12-3, 8-10 wiecz.

**BIURALISTA,** lat 24, z kilkuletnią praktyką biurową poszukuje posady; wynagrodzenie niskie. Pierwszy miesiąc popracuje bez wynagrodzenia. Łaskawe oferty do administracji sub „DEGE”.

**BUCHALTER** wykwiłfikowany pierwszorzędnej firmy ekspedycyjnej ma jeszcze kilka godzin wolnych. Dzwonić pod nr. 154 06.

**Lokale**

**LOKAL** składający się z 4 pokoi nie wyżej drugiego piętra, pomiędzy 6-go Sierpnia i Żwirki, oraz Kościuszki i Sienkiewicza poszukiwany na biuro przez poważną instytucję. Oferty „P. R.” do administracji. 5895-2

**MIESZKANIA** luksusowe 2 i 3-pokojowe z kuchnią w nowym domu przy ul. Cegielnianej 36, do wynajęcia. Tamże obszerne sklepy. Wiadomość: tel. 232-90. 819-2

**3 POKOJE** z kuchnią, z wszelkimi wygodami, I piętro — od 1 lipca Mielezarskiego 6.

**ŁADNY** 2-okienny pokój z wygodami i telefonem do wynajęcia. Kilińskiego 60, m. 58, o godz. 3-5 po poł. 5632-10

**5 i 7-POKOJOWE** mieszkania z wszelkimi wygodami, winda, w nowym domu od zaraz do wynajęcia. Narutowicza 37, tel. 111-89, 108-16. 898-2

**Z dobrych. najlepsze!**



**4-POKOJOWE** słoneczne mieszkanie z hollem, przedpokojem, centralnym ogrzewaniem oraz wszelkimi wygodami w nowoczesnym domu, ul. Włoczańska 197, od 1.7.1939 do wynajęcia. 892-8

**POKÓJ** — dwa, umeblowane, wygodny oddam do 1 po poł.; 8-10 wiecz. Śródmiejska 27, m. 7a, lewa oficyna.

**Do wynajęcia**  
od 1 października 1939 r. 2 i 3-pokojowe mieszkania z centralnym ogrzewaniem, wszelkie wygodny, Piłsudskiego 47, przejście również z ul. Piotrkowskiej 24. Wiadomość w biurze Cegielniana 52.

**Do wynajęcia od zaraz**

6 pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami i 3 pokoje z kuchnią od 1 lipca w domu przy ul. Przejąd 30. Inform. w adm. domu 9-10 rano i 3-4 p. p. tel. 249-45.

**4-POKOJOWE** komfortowe mieszkanie na pierwszym piętrze, w nowym domu, Piotrkowska 222, do wynajęcia od 1 października. Wiadomość u dozorey. 664-3

**DO WYNAJĘCIA** 2 sklepy w podwórzu, pojedynczo lub razem. 3 pokoje z kuchnią II piętro, front, wszystkie wygodny. Piotrkowska 62, w administracji domu. 658-2

**POKÓJ** umeblowany przy małej rodzinie w nowoczesnym domu. Zachodnia 32-12. 715-1

**UMIEBLOWANY** pokój słoneczny, wejście z korytarza, wszelkie wygodny do oddania. Gdańska 15, m. 25.

**3 POKOJE** z kuchnią, wszelkie wygodny, centralne ogrzewanie od zaraz do wynajęcia. Radwańska nr. 4, tel. 169-58.

**3 i 2 POKOJOWE** mieszkanie z wszelkimi wygodami (holl) do wynajęcia. Piotrkowska 189.

**PIOTRKOWSKA 162,** róg Główniej Nr. 1 — 8 mieszkań 3-pokojowych z wszelkimi wygodami, centralne ogrzewanie już się wynajmuje, tamże sklep duży z pokojem, wystawą, u-

**3, 4 POKOJE** z kuchnią, wana, wygodny, balkon, słoneczne, II piętro, wolne od podatku od 1. VII do wynajęcia. Senatorska 34, róg Kilińskiego.

**POKÓJ** duży o 2 oknach, frontowy, I piętro, wszelkie wygodny, umeblowany — do wynajęcia Zamenhofa 6, m. 7.

**POSZUKUJE** samotny pokoju z wygodami nie wyżej II p., przy rodzinie niedaleko Śródmiejska lub tramwaju. Oferty „Solidny”.

**2 ELEGANCKO** umeblowane pokoje do wynajęcia. Andrzeja 4, m. 6, telef. 228 65.

**3 POKOJE** z kuchnią z wszelkimi wygodami, Sienkiewicza 115, od zaraz do wynajęcia. Wiadomość u dozorey. 2652-2

**POKÓJ** z kuchnią, wygodny, centrum, wysoki parter, nadające się również za biuro, bez odstępnego do oddania. Wiadomość tel. 263-08.

**Do wynajęcia**

5-cio pokojowe, słoneczne, komfortowo urządzone mieszkanie o 2-ch oddzielnych wejściach, ewent. z garażem w nowym i spokojnym domu, od 1 lipca rb. Wiadomość u właśc. Radwańska 24-a.

**DO WYNAJĘCIA** sklep z centralnym ogrzewaniem, około 100 mtr. kw. Piotrkowska 220.

**MANICURZYSTKA,** siła pierwszorzędna. Minimum zarobku zagwarantowane. „Elite”, Piotrkowska 86

**3-POKOJOWE** luksusowe mieszkanie, holl, centralne ogrzewanie, wszelkie nowoczesne wygodny i urządzenie do wynajęcia w nowym domu Sienkiewicza 51. Wiadomość: tel. 13-555



1 POKÓJ z kuchnią z wygodami w nowym domu przy ul. Karolewskiej 5. Dzwonić 232 40.

6-CIOPOKOJOWE mieszkanie z wygodami, windą do wynajęcia od 1.VII 1939 r. Wiadomość w administracji domu, ul. Andrzeja 3. 693-2

MIESZKANIE 3 pokojowe z kuchnią i wszystkimi wygodami, słoneczne, suche, jasne i ciepłe, III piętro z windą w budynku PKC przy ul. Narutowicza 45, do wynajęcia od zaraz. Wiadomość u dozorey lub tel. 159-86.

DO WYNAJĘCIA słoneczny umeblowany pokój z niekrepującym wejściem z wygodami. Południowa nr 18, m. 11.

SKLEPY 2-wystawowe lub 10 wystawowe z mieszkaniami do wynajęcia. Gdańska 19, Wiadomość u gospodarza.

ELEGANCKI pokój do oddania: wszelkie wygody, łazienka, telefon. Narutowicza 47, m. 11.

POKÓJ frontowy umeblowany z wszelkimi wygodami do oddania Żeromskiego 22, m. 12.

ODNAJME frontowy dwuokienny pokój z wygodami ewent. z utrzymaniem. Cegielińska 10. Wojdyłowski, tel. 277-31.

DO WYNAJĘCIA pokój z kuchnią z wszelkimi wygodami. Piotrkowska 220.

VIKING 100% idealnego golenia! Tylko oryginalne szwedzkie VIKING

DO WYNAJĘCIA 2 mieszkania luksusowe 3, 4, w nowym domu z wszelkimi wygodami wraz z centralnym ogrzewaniem Wiadomość u gospodarza. Gdańska 74 i 57. Telefon 185-94. 656-2

POKÓJ z wygodami do wynajęcia. Moniuszki 1, m. 7, II p. front. GARAZ do wynajęcia. Zachodnia nr. 32, telefon 185-95, lub 223-46.

POSZUKUJE pokoju z kuchnią w centrum. Oferty do administracji pisma sub „L. K.”

POKÓJ umeblowany z niekrepującym wejściem do wynajęcia Śródmiejska 18, m. 11.

POKÓJ umeblowany, oddzielne wejście, wszelkie wygody, telefon, łazienka — do wynajęcia Pomorska 19, m. 53.

OD 1 STYCZNIA 1940 roku do wydzierżawienia około 200 krosien o różnych szerokościach wraz z wszelkimi maszynami pomocniczymi. Oferty sub „1940” do administracji pisma. 648-2

POKÓJ z wszelkimi wygodami, z żywalnością telefonu do wynajęcia. Żeromskiego 27, m. 10.

Posady WYKWALIFIKOWANA pielęgniarka przyjmie pracę na wyjazd, do rekonwalescentki lub niemowlęcia. Łask. zgłoszenia Południowa 29 u p. Kantor dla „Sumiennej”. BIEGŁA maszynistka ze znajomością niemieckiego i wszelkiej biurowej pracy (sprawy i ubezpieczenia) poszukuje posady. Zgłoszenia sub „Odpowiedzialna”.

Kupno i sprzedaż.

OKAZYJNA BIŻUTERIĘ poleca „Kamea”, Piotrkowska 73, tel. 185-22. 457-58-8

KUPIJE BRYLANTY oraz biżuterię „Kamea”, Piotrkowska 73, telefon 185-22. —8

PLAC z materiałem budowlanym i zatwierdzonym planem do sprzedania. Wiadomość Kilińskiego 242 u gospodarza. — 2511-3

SPRZEDAM dom duży murowany z powodu wyjazdu. Wiadomość: ul. Piotrkowska 80, m. 8.

NAJKORZYSTNIEJ zakupisz artykuły fotograficzne w firmie M. Czesłochowski, Piotrkowska 88, w podwórzu. 5912-10

TANIO 2-gi gatunek najmodniejszych obrusów, ręczników, chusteczek, ścierek, pończoch. Chari, Piotrkowska 37, III wejście. —2

2-GI GATUNEK jedwabiu deseniowych. Tania, Kilińskiego 44, front, II piętro Rubaszkin. 936-30

KUPIJE różne używane maszyny do wyrobu haarfileu. Oferty „Fabryka”, Gibiański, Warszawa, Nowolipie 16.

PRASA do trykotaży firmy Gessner do sprzedania okazjnie. Zgł. do admin. pod „N. K.”. 659-2

OKAZYJNIE tania resztki najnowszych wzorów jedwabiu i welen. Kilińskiego 36, oficyna, II w., I p.

KODAK „Retina” prawie nowy 1/5, 1.500 seK., Compur-Rapid, okazjnie. „Retina”.

OKAZJA! Z powodu likwidacji mieszkania różne meble tania do sprzedania. Pogonowskiego (dawnej Zakątna) nr. 80, front, I piętro, na prawo.

DOM NOWY cały lub 1/4 części w centrum miasta sprzedam. Oferty sub „Posesja”.

MOTORY Elektr.

Okazyjne, używane i nowe po cenach najniższych. Przetworniki, gwinty-trójkat i rozruszniki własnego wyrobu. Warsztat reper., przewijanie moszy.

Inż. J. REICHER i s-ka, Południowa 28, tel. 21-000

Różne

MEBLE, pianina i radioaparaty odświeża, jak nowe, modernizuje, polituruje i naprawia specjalista - stolarz W. Tyrkeltaub, ul. Zawadzka 16a, przez mleczarnię. —3

REMONTUJĄC mieszkania, pamiętaj uszczelniać okna i drzwi. Ulepszone system A. Frydensona chroni latem od kurzu, sady, zimą od wiatru i przewiewu. Trwałość długoletnia. Ceny tylko latem niższe o 30 proc. Dzwonić 265-28. Piotrkowska 7. 880-15

DYWANY naprawia Artystyczny Zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego Nr. 18, tel. 192-46, czynny do południa. 2653-5

MIEJSCE do spania dla 2-eh panów izraelitów wygodne, ul. Traugutta Nr. 11, m. 3.

GARAZ od zaraz do wynajęcia Sienkiewicza 29, tel. 220 59 i 204-68.

PONCZOCHY gazowe ze skazkami od zł. 1.50. Kostiumy kąpielowe. Bluzeczki. Skarpetki. Bielizna. Sprzedaż detaliczna, ceny ściśle fabryczne. „Tanie Źródło Pończoch”, Narutowicza 36, m. 2, front, parter. 587-10

POTRZEBNY majster, 2 robotników do wyrobu haarfileu. Oferty „Majster” Gibiański, Warszawa, Nowolipie 16.

Gabinet Kosmetyczny pod kier. lekarza przy wytw. chem. farm. wyr. BIOS Andrzej 24, m. 8, tel. 179-66 udziela BEZPŁATNYCH PORAD dot. racjon. stos. kosmetyków

PLASZCZE impregnowane, jedwabne, wielki wybór poleca „MODERNE”. Piotrkowska 10, front, II piętro. 8201-4

PONCZOCHY, skarpetki ceny konkurencyjne, specjalny dział z małymi skazkami. B. Fuksowa, Kilińskiego 87, m. 18.

PRZEPROWADZKI J. WEKSLER ŁÓDŹ ul. CEGIELNIANA 59 TEL. 143-93

PLASZCZE impregnowane damskie, męskie — wielki wybór polecam. Materiały angielskie i „Wela”. Ceny przystępne. M. Fajnwaks, Zachodnia 31, m. 22, tel. 113-46. 666-5

ZGUBIONO kwit kancyjny Elektrowni Łódzkiej na zł. 15.— na nazwisko Elias Hecht, Wólczańska 7.

Pot znikł!.. Puder SUDORYN ARKOWALSKI radikalnie usuwa POT;WON

SZORTY, piżamy damskie, męskie, kostiumy plażowe szyje specjalistka z Warszawy. Zawadzka 18, m. 18, telef. 181-22.

GASNICE i Hydronetki „ZENIT” poleca M. L. BOCIAN PIOTRKOWSKA 29 przepisowe dla OPL, pierwszorzędnej jakości po cenach fabrycznych w podw.—tel. 166-27

OBIADY prywatne, pierwszorzędne, na żądanie dietetyczne. Piotrkowska 55, m. 8, front, tel. 112-14.

FACHOWIEC z kapitałem poszukuje współnika kapitalistę celem założenia fabryki pończoch. Oferty sub „Fachowiec”.

JEDWABIE deseniowe i wełny na narzutki. Wólczańska 95, Stefania Winter.

Sygnatura: IV Km. 886-39 OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi IV rewiru Stefan Zajkowski mający kancelarię w Łodzi ul. Narutowicza Nr. 35 na podstawie art. 602 k. p. e. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 lipca 1939 r. o godz. 12 w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 10 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Heleny Margulies, składających się z furgonu, maszyny do zszywania i biurka amerykańskiego na rzecz firmy „Lajbus Rozenblat S-cy” oszacowanych na łączną sumę zł. 840.— Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Dnia 17 czerwca 1939 r. Komornik: (—) St. Zajkowski

Apteka ST. HAMBURGA i S-ki Łódź, ul. Główna 50, tel. 218-61 poleca świeżego ozerpania wody zagraniczne i krajowe ze wszystkich źródeł

Unikniesz WIELU ZMARTWIEN UŻYWAJĄC BEZWZGLĘDNE PEWNYCH „OLLA” GUM...

Higiena to zdrowie! Cyklinowanie, drutowanie i froterowanie posadzek, czyszczenie biur i pokoi, odkurzanie elektroluxem. Reperacje linoleum. Pakowanie okien i drzwi. J. HUPERT i S-ka Piotrkowska 44, tel. 202-14.

KREM ANJOU ULATWIA OPALANIE

Sygnatura: IV Km. 202-39 OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru IV Stefan Zajkowski mający kancelarię w Łodzi ul. Narutowicza Nr. 35 na podstawie art. 602 k. p. e. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 lipca 1939 r. o godz. 12 w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 28 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do firmy „Rothand, Karpowski i Sp.” składających się z 2 samochodów ciężarowych na rzecz firmy „Jacques Hanvette” oszacowanych na sumę zł. 12.000.— Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Dnia 17 czerwca 1939 r. Komornik: (—) St. Zajkowski.

„PRACA” Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród kobiet żyd. w Łodzi Wólczańska 21, tel. 167-15 przyjmują zapisy na nast. działy: 1. Sztuka stosowana — haftarstwo. 2. Krawiectwo damskie — krój. 3. Gorsciarstwo — krój. 4. Bliźniarstwo — krój. 5. Modniarstwo — kapelusze. 6. Ondulacja. 7. Manicure. Sekretariat czynny w godz 9-13 i 15-19.

GABINET KOSMETYCZNY „ROMA” AL. KOSCIUSZKI 52, m. 1. TEL. 277-47 dawn. Piotrkowska 121. Godziny przyjęć codziennie, prócz niedziel i świąt, od 10-19 KOSMETYKA LECZNICZA. — BEZPŁATNE PORADY. !! Każda klientka otrzymuje podarunek z dziedziny pielęgnacji cery!!

ŚRÓDBORÓW ul. Syrokomli Józef Wajsman Lek. Dentysta

od POTU PŁYH - PRZY POCENIU PACH PROSZEK - PRZY POCENIU NÓG DINOLI Instytut Cosmetyka Lecznicza Lampa kwarcowa Al. Kosciuszki 4 tel. 202-69

Do akt. Nr. XIII Km. 1120/39 OBWIESZCZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 13-go, Marian Lipiński zamieszkały w Łodzi, przy ul. Andrzeja 11

na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 28 czerwca 1939 r. o g. 11 w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 125 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: pianina w st. średnim i kredensu orzechowego oraz serwantki oszacowanych na łączną sumę zł. 850.—

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dn. 31 maja 1939 r. w/ Komornik: (—) S. Bednarek.

Do akt. Nr. Km. VII 2180 | 39 OBWIESZCZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 7-go, Włodzimierz Gamburgcew zamieszkały w Łodzi, przy ul. Magistrackiej 18

na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 10 lipca 1939 r. o godz. 12 w Łodzi przy ul. Wolborskiej 34 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: maszyna-draparka oszacowana na łączną sumę zł. 8000.—

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dnia 13 czerwca 1939 r. Komornik: (—) W. GAMBURCEW

Do akt. Nr. Km. IX 1376 | 39 OBWIESZCZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 9-go, Ignacy Jakowicki, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Magistrackiej 16

na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 28 czerwca 1939 r. od godz. 13 w Łodzi przy ul. Karwńskiej 3 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 20 paczek przędzy surowej, 5 paczek przędzy surowej, 75 kg. trykotów surowych białych baweł. oszacowanych na łączną sumę zł. 675.—

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dn. 16 czerwca 1939 r. Komornik: (—) IGNACY JAKOWICKI Sprawa L. Korzeza p-ko M. Szwarcowi i in.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, za granicą — zł. 9.— Redakcja rękopisów nie zwraca. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajnie (str. 10-szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najniższe ogłoszenie 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najniższe zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewia” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatkowo 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.



# „Żywa”

ilustrowana tygodniowa

Dzisiejszy numer

„REWII”

zawiera:

J. K. Urbach: Zieliński — żywa torpeda  
Clair: Rocznicza zabójstwa Rathanana  
J. Halamski: Wywiady z Kiereńskim i Osuskim  
Max Beer: Protektor Kładna.  
Edward Hulton: Nie chcemy być wygłodzeni!  
Paweł Einzig: Aspiryna i maszyny  
Karol Zuckmayer: Władza kartofla  
J. Delewski: Martwa i żywa materia  
Dr. Paweł Klinger: Letnie choroby skóry  
M. Gruenberg: Tinette przybywa z pomocą  
M. Sawicki: Mgła  
A. R. Lind: Polawiacze perel.

REDAKTOR  
GUSTAW WASSERCUG

Nr. 26 Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 25-go czerwca 1939 r.

## ZIELIŃSKI-ŻYWA TORPEDA

Pamięci tych, którzy przeszli mękę oczekiwania, ich myśli, pracującej w ostatnią noc bezsennej, ich niezłomnemu męstwu.  
ANDRZEJ STRUG

Istnieje jedno tylko pojęcie bohaterstwa, które wypływać jednak może z dwóch źródeł: z przy padku i aktu świadomej woli. — Napięcie heroizmu pozostaje w ściślejszej zależności od stopnia wierności ideałom, które przyświeca ją nam w życiu. „Można ocenić siebie i ocenić swój ideał — powiada GUYAU — zadając sobie pytanie: Dla jakiej idei, lub dla kogo z ludzi byłbym gotów oddać swe życie? Kto nie może odpowiedzieć na tego rodzaju pytanie, ten ma serce puste i pospolite... kogo nie opuszcza myśl o śmierci w obronie ideału, dąży do utrzymania go na wysokości możliwego poświęcenia i czerpie z poczucia tego największego ryzyka stałe napięcie, niespożyta energia woli. Świadomość, że nie cofnie się przed śmiercią, jest jedynym środkiem do osiągnięcia wielkości w życiu”.

W życiu człowieka nie ma i nie może być nic piękniejszego i bardziej podniosłego nad stano wisko heroiczne, splecione z entuzjazmem i ryzykiem życia. Aż kolwiek wznioślejszych pojęć od bohaterstwa i heroizmu nie ma, jak jednak określić można uczucie człowieka, który nie tylko wy stawia swe życie na ryzyko, ale aktem świadomej woli, jako wyraz wewnętrznej potrzeby, składa je w całości na ołtarzu umiłowanych ideałów. Z całą świadomością oddaje swe życie, zdając sobie sprawę, iż bezwzględnie nie będzie świadkiem ziszczenia wypiastowanych ideałów, marzeń, pragnień. Mimo, że bohaterstwo jest jedno, heroizm świadomy uznaje należy za pojęcie wyższe, gorętsze. Bohaterami byli żołnierze wyprawy grunwaldzkiej, odsieczy wiedeńskiej, powstań polskich. JAGIEŁŁO i WITOLD, SOBIESKI, ZAMOYSKI, KOŚCIUSZKO, ale herosami w najszlachetniejszym ujęciu: ŻÓŁKIEWSKI pod Cecorą, gdy z całą świadomością oddał swe życie, by „pobudzić innych do nieszanowania siebie dla kraju”, LUKASIŃSKI i Szymon KONARSKI, gdy w ciemną noc niewoli samotnie szli na beznadziejną walkę z wrogiem. SIERAKOWSKI - DOŁĘGA i TRAU GUTT, gdy bez wiary w zwycięstwo wytrwali do ostatniej chwili na straconej placówce.

Wielkie chwile rodzą wielkie czyny, pobudzają do płomiennej ofiarności. Morzem najserdeczniejszej krwi, hartem przetrzymywania nieludzkich mąk i katuszy odzyskaliśmy przed dwudziestu laty niepodległy byt państwo wy. „Przeżywamy i dziś chwile decydujące, które w dziejach o trzymają napewno miano wielkich. Nic dziwnego więc, że rodzą się czyny ofiarne, że pod-

nosi się wysoko temperatura najgorętszych uczuć patriotycznych. Jeszcze nie zaszła nagła potrzeba, a setki obywateli, ludzi t. zw. szarych, szerszemu ogółowi nieznanym, przeważnie z grona tych, co już nie raz śmierci w oczy zaglądali i niejedną przeszli burzę dziejową, ponownie oddają Polsce to, co mają najdroższe, — własne życie.

Gdy uprzednio narażali jeno życie, dziś w razie potrzeby ofiarują je całkowicie w charakterze żywych torped, pozabawiając się jakichkolwiek nadziei ujrzenia wyniku swego poświęcenia. Bez patosu sztucznego, bez emfazy piszą, że gotowi są w środku torpedy obok dynamitu kierować nią w okręt wroga i wraz z dynamitem i okrętem nie przyjacielskim eksplodować. — „Może moje życie, złożone w taki sposób Ojczyźnie, przyczyni się do podniesienia Jej potęgi i do zwycięstwa nad odwiecznym śmiertelnym wrogiem. Chcę zaznaczyć, że leżę będzie umierać żołnierzowi, który wie, że pociąga z sobą tylu nieprzyjaciół”.

Dość często w tych wzruszających listach autorzy powołują się na japończyków, nie wiedząc o tym, iż mamy własne piękne, o wiele szlachetniejsze tradycje samoofiary na ołtarzu ojczyzny. Gdy z dalekiej Japonii, skąd płynie moc kłamliwych propagandowych wieści, przedstawiających żółtych zaborców, w wyidealizowanym fałszywym świetle, chcemy brać niesprawdzone przykłady, poszukajmy lepiej w naszych dziejach wzorów takiego idealizmu i poświęcenia, jakiego może rzeczywiście żaden naród poszczycić się nie może.

U schyłku XIX wieku, w trzydziści lat po ostatniej klęsce po wstańczej w Polsce...

Naród wprawdzie zagoił zadane rany, ale nad krajem panuje przeraźliwa cisza, świadcząca o pogodzeniu się z hańbiącym jarzmem, o zaniku wszelkiej myśli buntu przeciw niewoli. W Europie nikt dosłownie, w obawie przed wszechpotężnym caratem, nie porusza, nie interesuje się sprawą polską. W kraju reminiscencje klęski r. 1863 wytwarzają smutną reakcję przeciwko romantyzmowi myśli, opinia warstwy zwierzchniej w narodzie uznawała wszelkie porywanie się z motyką na słońce za szkodliwe i beznadziejne ryzyko, biorą gorę prądy nawskroś ugodowe. — W adresie hołdowniczym w roku 1880 z racji dwudziestopięciolecia rządów cara ALEKSANDRA III szlachta polska pisze: „Abyś najjaśniejszy panie raczył puścić w niepamięć przeszłość i wspaniałomyślnym przywróce-

niem zaufania dał nam możliwość poświęcenia sił naszych...”, w zaborze austriackim ta sama szlachta głosi w oświadczeniu do cesarza FRANCISZKA JÓZEFA, że „Przy tobie najjaśniejszy panie stoimy i stać będziemy”, w zaborze pruskim szaleje germanizacja. Powstały pod wpływem rewolucyjnych prądów rosyjskich polski socjalizm („Proletariat”) trwa krótko (1882 — 1886), drakońskie represje tłumia próby buntu, zapanowała ponownie cmentarna cisza. Nie bezpieczeństwo rozwoju ruchów robotniczych tymbardziej zbliżyło do caratu szlachtę, przemysł, bogate mieszczaństwo i znaczną część inteligencji. Trzeźwość i realizm, ugodę zaborcą trójjakoizm uznano za jedyny słuszny prąd życia politycznego. W roku 1883 znany ciekły reakcjonista i rusyfikador, feldmarszałek wojsk rosyjskich, renegat, pochodzący z rodziny polskiej, Józef HURKO, został mianowany generałem - gubernatorem warszawskim. Prawą ręką HURKI został sławetny kurator warszawskiego okręgu szkolnego — APUCHTIN. Obaj usunęli język polski ze wszystkich urzędów, szkół, instytucji, świadomie obniżyli poziom oświaty, zatamowali dostęp uboższej młodzieży do szkół średnich, zamierzając „dogłupić” Polskę do urownia Rossii”. Zmniejszono znacznie liczbę szkół elementarnych. Nie tylko nie pozwalano na otwarcie

nowych instytucji społecznych, filantropijnych, lub naukowych, ale pod błahym pretekstem likwidowano już istniejące. Cenzurę zaostrzono w nieprawdopodobny sposób. Doszło do tego, iż za czasów rządów Hurki liczyła analfabetów wśród rekrutów polaków wynosiła 86 proc. Obaj satrapi wypowiedzieli wojnę nie ublaganą wszystkiemu, co mogło tchnąć polskością. Stosunki stawały się nieznośne, zamilkły nawet rozmowy towarzyskie na temat spraw polskich. Młode pokolenie, zrodzone w atmosferze trupich nastrojów, w pościgu za karierą i osobistą wygodą, szukało ujęcia dla swej energii w poczynaniach, dalekich od myśli o walce z najeźdźcą, z tyranem. Na uniwersytetach, w podziemiach konspiracji życie nielegalne ideowo tliło bardzo słabym płomykiem. Masowe aresztowania na wyspie „Proletariat” w roku 1886 zabrały i zamknęły w kazamatach więziennych najdzielniejszych ludzi.

Musiła rozpacz ogarniać na widok szerzącej się ugody żywsze elementy młodzieży. Dotychczas idea teroru panowała jedynie w rosyjskich kołach rewolucyjnych. Polska młodzież socjalistyczna większy nacisk kładła na działalność masową propagandową. Bierność społeczeństwa pobudziła młodych ofiarników do wielkich czynów, które by przerwały potężnym błyskiem śmiertelnym marazm. Poświęce-

nie kilku młodych, a głównie jego, przed nikim nie zdradził się ze swych zamierzeń, pragnął tylko siebie oddać sprawie, następnie siedł na pewną śmierć, bez jakiegokolwiek nadziei wybrnięcia z wybranej przez siebie samego sytuacji. Siedł jako żywa torpeda...

Był to rok 1890. W Rydze istniała dość poważna na politechnice niemieckiej (w państwie rosyjskim) grupa studentów polaków. Około dwudziestu z nich zerwało z życiem korporacyjnym, w którym w większych przejawach koncentrowała się działalność oświatowo - patriotyczna, i przeszło do ruchu socjalistycznego, do istniejącego w podziemiach „Proletariat”. Ponieważ w Rydze służyło wielu żołnierzy polaków z Kongresówki, działalność proletariatu polaków polegała między innymi na agitacji w koszarach i formowaniu tajnych koleżek wojskowych, w których obok uświadamiającej akcji socjalistycznej, uczono języka polskiego w słowie i piśmie. Z pieniędzy składkowych i wydawnictwa tekstów wykładów politechnicznych zdobywano około 2.000 rubli rocznie. Była to na ówczesne warunki bardzo poważna suma, która pozwoliła nawet na sprowadzenie własnej drukarni z za granicy i masowe wydawanie odezw i broszur.

Nie wystarczał jednak młodym entuzjazm, rwącym się do wielkich czynów, któreby wstrząsnęły posadami okrutnego caratu, ciasny teren prowincjonalny Rygi. Część ich przeniosła się do serca Polski, do Warszawy, by tu dać upust żywiołowej energii i ofiarnictwu. Po przyjeździe do Warszawy natrafiono akurat na masowe wyspy i aresztowania. Bezradność i bezsilna doprowadzała przyjeźdźców do rozpacz. Wówczas w kilku umysłach zrodziła się myśl potężnego odwetu, który byłby głośnym protestem przeciw przesładowaniom carskim, i jednocześnie wywołał reakcję moralną w śpiącym społeczeństwie.

Najbardziej zniechęconym był wśród polaków tyran i despot — HURKO. Tylko na niego zamach mógłby wstrząsnąć sumieniami wszystkich. Wśród przybyłych z Rygi do Warszawy był „stary” proletariatek, polak w służbie rosyjskiej kolejowej, Michał ZIELIŃSKI, o którym pisał korespondent „Z polki” (Londyn, 1904 r.) że „Michał uczuciami swymi, energią i oddaniem się idei, w którą wierzył, przerastał o wiele wszystkich swoich ryskich towarzyszy... był nieznaną energią, która zasilała wszystkich towarzyszy przy pracy intensywnej, gorączkowej prawie, jak była wówczas w Rydze”. ZIELIŃSKI po-



W ostatnich czasach przemysł wojenny Włoch pracuje całą siłą pary. — Mussolini ogląda fabrykę amunicji w Aleksandrii w pobliżu Turynu

(Dokończenie na str. 3-ej).



# PROTEKTOR KLADNA

## CZY PANU NIE WSTYD, BARONIE NEURATH?

Kiedy okrutnie i bezlitośnie deportowano nieszczęśliwych Belgów, zapytałem jednego z niemieckich dyplomatów: „Czy dostaliście obłędu?”

„Jakto?” wyszeptał uprzejmy hrabia. „Wszak to jest konieczne i pożyteczne”.

„Czy zdaje sobie pan sprawę z tego, że ta nieludzkość gorzko się pomści na wypadek, gdyby Niemcy przegrały wojnę?”

„No tak!” uśmiechał się zmieszany dostojnik, namyślał się przez chwilę, a po tym uderzając się po udach, powiedział: „Naturalnie, nie wolno wojny przegrać, jeżeli się coś podobnego robi — to jasne!”

### Początek kariery

W lecie 1932 roku zjawiał się KONSTANTY BARON VON NEURATH, niegdyś republikański ambasador w Rzymie, jako minister spraw zagranicznych kanclerza Rzeszy von PAPENA, w hotelu Savoy w Lozannie, aby rozwiązać kwestię reparacji.

W zimie 1932 r. zjawiał się z kolei jako minister spraw zagranicznych kanclerza SCHLEICHERA w hotelu Carlton w Genewie, aby przeforsować równo uprawniecie niemieckie w dzie dzinie zbrojeń.

Na tej okrągłej ziemi nie było nic okrągłego od jowialnego barona von NEURATHA. — **Bezradnie jakający się mówca na publicznych konferencjach i wobec prasy — mądry, skuteczny pośrednik przy zielonym, dy skretnym stole.**

Jakże odważny i pocziwy, jakże przekonany i przekonywujący był rzecznik sprawy swego słabego, sprawiedliwości łaknącego narodu!

Południowo - niemiecki junkier, do którego cały świat miał zaufanie. Dobroduszny i uczciwy — wygodny epikurejczyk, działało to uspokajająco.

W czerwcu 1933 roku, jako mąż zaufania HINDENBURGA, w rządzie HITLERA, przeznaczony do utrzymania reżymu na rodowo - socjalistycznego w ramach przyzwoitego „narodowego rządu odnowienia”, zjawiał się baron KONSTANTY na londyńskiej gospodarczej konferencji światowej. HUGENBERG rzucił mu, jako odpowiedzialnemu kierownikowi delegacji, szalone memorandum jak kłode pod nogi, które wytrąciłoby biedaka z równowagi, gdyby w ogóle był zdolny do głębszych emocji.

W Londynie oskarżał, wówczas DOLLFUSS złośliwego są-

siada, z którym nawet najlepszy człowiek nie mógł żyć w zgodzie.

W Berlinie aresztowano nagle i brutalnie austriackiego attache prasowego Dr. WASSERBÄCKA — tak, że otyły baron wśród nocy musiał wydzwonić swego zdumionego sekretarza stanu BUELOWA, aby zlikwidować międzynarodowy skandal.

Ciągle jeszcze Konstancy był łagodnym, jowialnym, dygnitarzem, gwarancją przeciw szaleńcom, jak jego najściślejsze otoczenie nazywało nazistów w reżymie narodowym.

We wrześniu 1933 roku widzie liśmy barona KONSTANTEGO, jako pierwszego delegata na ostatnim zebraniu ligi narodów przed wystąpieniem Rzeszy. — Obok niego zjawiał się JÓZEF GOEBBELS, w otoczeniu szczęściu, grubych jak beczki drągali, którzy go wsuwali do samochodu, wpychali do sali zebrań, zno wu wciskali w samochód i wreszcie z samochodu wprowadzali do bramy hotelu, aby, broń Boże, żaden zamachowiec nie targnął się na niego.

Obok tej mizernej postaci KONSTANTY robił wrażenie Zygryfda.

Przez długi czas nadzieje pocziwych ludzi koncentrowały się na pocziwym Niemcu. Czyż nie był dżentelmenem? Dobrym ojcem rodziny i teściem? Cóż miał wspólnego z gangsterami dookoła niego, do których w gruncie rzeczy czuł wstręt?

Ponieważ jowialnie, z pocziwą szwabską twarzą siedział na historycznym fotelu urzędowym junkra pruskiego, BISMARCKA, mógł KOESTER w Paryżu, von HOESCH w Londynie, BUELOW w Berlinie, mogło wiele innych wielkich, średnich i mniejszych postaci ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa wojny „dalej brać udział w partii”. KONSTANTY był parawanem.

W styczniu 1938 roku, kiedy już więcej połąkał, więcej aprobował i pokrył niż można się było spodziewać po tak uprzejmym dżentelmenie, baron KONSTANTY został usunięty. Zięć „szampański”, RIBBENTROP, którego jaskrawe niectwo i krewkie maniery przerażały ministerstwo spraw zagranicznych, wstąpił na jego miejsce.

A więc nie zgadzał się na wszystko. „Starał się uratować, co było, do uratowania”, jak opiewa frazes dezertarów. Usiłował „uchronić przed najgorszym”, jak dalszy frazes opiewał. Ale co za dużo, to za dużo. Dlatego poszedł sobie!

Tak więc anektowano Austrię bez niego, Sude ty bez niego, Czechy i Morawy bez niego.

### Brawo Konstancy!

A teraz stała się rzecz niepojęta. Okrągły, jowialny, dobroduszny wirtuoz stał się wó dardzem bezwstydnie oszukane go, okłamanego, napađniętego kraju czeskiego... Protektor NEURATH! On, który dotychczas protegował tylko swego syna i zięcia (min.

MACKENSENA), musiał „prote gować” zdradzone eskadrami bombowymi zgwałcone państwo MASSARYKA i BENESZA.

Już w 1939 roku krążył w Ber linie dowcip: „Dlaczego taki czo łowiek jak NEURATH zostaje mi nistrem spraw zagranicznych?” „Bo woli siedzieć za biurkiem BISMARCKA niż w Dachau”.

Lepiej być panem niewolni ków w Pradze, niż niewolnikiem w Dachau.

A może, mówili sobie niektórzy, zabrał na Hradczyn swoje motto: „Uchronić przed najgor szym!” Uprzejmy Niemiec jest zawsze jeszcze lepszy, niż HIMMLER, HELLDORF, STREICHER... krwiożerczym nie jest. Dla dręczonych Czechów południowo - niemiecki wygodniś jest lepszy, niż nordycki zagorzalec...

Nie ma jednak nic brutalniejszego, niż dobroduszny światowiec, któremu ciągle dają kopniaka z tyłu.

I tak KONSTANTY VON NEURATH umundurowany mąż zaufania HINDENBURGA, w głębi duszy przeciwnik narodowo socjalistycznego obłędu, wypie legnowany dyplomata i uprzejmy arystokrata, stał się jedną z najbardziej pożałowania godnych postaci nowoczesnych dzie jów.

Pod jego nazwiskiem przeprowa dzono najpospolitsze akeje gnębienia i zemsty, jakie kiedykolwiek wymyślił tyrański reżym w wojskowo obsadzonym kraju, które nawet usuwają w cień okrutne pogromy z listopa da 1938 roku. Wolny, przyzwoi ty naród, który nie zawinił swego losu i dla pokoju złożył niesłychane ofiary, a któremu za to obiecano spokój, bezpieczeństwo i samodzielność, został pod firmą „NEURATH, protektor Rzeszy” zadrażony w najbardziej nikczemny i nieludzki sposób.

Człowiek, który o prawa Niemiec walczył na międzynarodowych konferencjach, dał się użyć do wprowadzenia belgijskich deportacji w Czechach i na Morawach, do zrobienia z Czechów murzynów, do tego stopnia, że czesi zazdroszczą tubylcom ich losu w wielkich imperiach kolonialnych.

On, który jeszcze w 1933 r. nie aprobował antysemityzmu HITLERA, odrzucił po tym „rządowi” gen. ELIASA narzuconą politykę antysemicką, jako zbyt słabą, zbyt ludzką, zbyt życzliwą dla żydów i zażądał pełnego przeprowadzenia norymberskiej polityki rasowej.

Podjudzał Czechów przeciw ży dom, faszystę GAJDE przeciw praskiemu fikcyjnemu rządowi. Jego urzędy starały się przez intrygi i gwałty wyrugować wyso ko stojący, kulturalny naród europejski z życia narodów. Karierę swoją ukoronował wreszcie tym, że swoim tytułem protektora pokrył niesłychane rozporządzenia przeciw miastu Kladno.

### Drakońskie zarządzenia

Powiadają, że w ostatniej chwili częściowo wstrzymał straszne zarządzenia, wydane przeciw mieniu, pracowitemu, czeskiemu miastu przemysłowemu za to, że niemiecki wachmistrz, został tam niefortunnie zastrzelony przez nieznanych sprawców. — Przyczyny tego należałoby się do patrywać w tym, że wbrew wszelkim oczekiwaniom, owe ohydne groźby nie zdołały ugiąć

bohaterskiej odwagi Czechów i nie doprowadziły do denuncjacji sprawców.

Ale jest obowiązkiem naszym przegwoździć w tej kronice najważniejsze postanowienia protektora Rzeszy, którymi torturowano szlachetny, obcy naród i zbezczeszczone imię niemieckie:

Dnia 9 czerwca ogłoszono w imieniu „Protektora Rzeszy w Czechach i na Morawach” następujące „Doraźne zarządzenia dla rejonu policyjnego w Kladnie”:

1. Zakaz wszystkich zebrań pod gołym niebem.
2. Zamknięcie wszystkich kin, teatrów i publicznych lokali.
3. Zamknięcie wszystkich szkół z powodu podżegawczej działalności większej części ciała nauczycielskiego.
4. Od godz. 20 do 5-ej muszą być bramy i okna zamknięte; do otwartych okien będzie się strzelało.
5. Usunięcie burmistrza i rady miejskiej Kladna.
6. Ustanowienie komisarza rządowego.
7. Rozbrojenie i zawieszenie tamtejszej policji państwowej z powodu nie wypełnienia obowiązków służbowych.

Gdyby sprawy nie zostały do 9 czerwca o godz. 20-ej ujęci, będą wydane dalsze zarządzenia.

Następnego dnia podano do wiadomości:

Wczoraj wydane doraźne zarządzenia protektora Rzeszy zostały dzisiaj w tym kierunku za ostrzone, że pobyt na ulicach i placach w obrębie rejonu policyjnego Kladna między godziną 20 a 5 dozwolony jest tylko osobom, mogącym się wykazać, że znajdują się w drodze do pracy lub z pracy.

Dalej zarządzone, że ten, który zna sprawcę i go nie zgłosi, zostanie po stwierdzeniu tego faktu rozstrzelany.

Termin dla ujęcia sprawcy został o 24 godziny przedłużony. Na ludność rejonu policyjnego Kladno nałożono grzywnę w wysokości pół miliona koron. Przy ściąganiu mieli być mocniej dotknięci zamożni żydzi i zwolennicy Benesza.

Junkrze von NEURATH, czy pan oszalał? Co pan ma do roboty w rejonie policyjnym Kladna?

### Nie wolno przegrać wojny

A może baron KONSTANTY znowu jest niewinny...

Może wszystkiemu winien jest osławiony FRANCK, oswo bodzony Niemiec sudecki, który teraz daje upust swemu prawu sa mostanowienia kosztem bezbronnych Czechów. Może jowialny, arystokrata znowu pokrywa swym, dzisiaj już zaszarganym nazwiskiem podobność innych, bo nie chce ryzykować zakończe-

nia swego życia w Dachau. Może nawet potajemnie czynił starania o złagodzenie zarządzeń.

Być może, KONSTANTY, być może... Ale nazwisko, które pan



nosi, pozostanie jednak u wszystkich wojnych narodów przekleństwem. Na nim tkwi najbrudniejszy brud tego brudnego czasu: „Do otwartych okien będzie się strzelało!” „Ten, który zna sprawcę i go nie zgłosi, zostanie rozstrzelany!”

Baronie Konstancy, kto wydaje takie proklamacje, lub dopuszcza, by zostały opublikowane w jego imieniu, zamiast natychmiast wyjechać zagranicę i wreszcie zostać porządnym emigran tem, ten jest skazany, nawet gdyby przypadkowo później nie strzelano.

Jest prawdopodobnym, że, po dalszych sukcesach, dobroduszny protektor rejonu policyjnego Kladno spokojnie zakończy swój żywot w swoim majątku.

Należy przyjąć, że napisze swoje pamiętniki, aby się zrehabilitować...

Tymczasem naród czeski zmar tnychwstanie w pełni chwały i szczęśliwy.

Ale naród niemiecki?

Kiedy okrutnie i bezlitośnie deportowano nieszczęśliwych Belgów...

„No tak!” — uśmiechał się zmieszany dostojnik, namyślał się przez chwilę, a po tym, uderzając się po udach, powiedział: „Naturalnie, nie wolno wojny przegrać, jeżeli się coś podobnego robi — to jasne!”

MAX BEER.



V. NEURATH  
w mundurze hitlerowca



V. NEURATH  
w cywilu, odbywa swój codzienny spacer



LUDZIE AZYLU • NOWA WIELKA ANKIETA »REWII« W PARYŻU

# STEFAN OSUSKY

## „EUROPA MUSI BYĆ PRZEBUDOWANA OD PODSTAW”

Aneksja Czecho-Słowacji, nie uznana przez wielkie mocarstwa demokratyczne, zrodziła tragikomiczny paradoks na międzynarodowym terenie dyplomatycznym. Dawna niepodległa republika, włączona dziś do kadry Trzeciej Rzeszy niemieckiej, posiada nadal czynne za granicę placówki dyplomatyczne, uznane, jak dawniej, przez rządy państw, przy których są akredytowane.

Stefan Osuski nie może wprowadzić wrócić do swojej ojczyzny, musi zatem przebywać na emigracji i korzystać z prawa azylu. To jest jednak faktyczny stan rzeczy. Inaczej sprawa wygląda pod względem prawnym Stefan Osuski sprawuje nadal swe zaszczytne stanowisko ambasadora Czecho-Słowacji przy rządzie francuskim.

Siedziałem z nim w jego gabinecie pracy, prowadząc rozmowę na tematy polityczne wogóle, a odnoszące się do jego kraju w szczególności. Zapomniałem o zaanektowaniu Czech przez Niemcy, gdy słuchałem wynurzeń mego rozmówcy. Doznawało się wrażenia, jak gdyby nie zaszło w politycznej sytuacji Pragi...

Osuski bowiem nie upadł na duchu, ani nie przejawia skłonności do skarg. Jego aktywność jest nieustrudzona, a wiara w pewien morał dziejów — nieugięta. Zdaniem jego mylą się ci, którzy chcą przeprowadzić jakąkolwiek analogię między Czecho-Słowacją a Abisynią.

— Nie ma żadnego porównania — wykrzykuje z mocą. — My żyjemy mimo wszystko. Nasze placówki za-

graniczne funkcjonują normalnie, jakkolwiek zasięg ich czynności skurczył się znacznie.

Fakt, że Francja nie tylko powstrzymała się od uznania aneksji mego kraju, ale pozytywnym czynem dyplomatycznym oświadczyła kategorię, że aneksji tej nie uznaje, posiada olbrzymie znaczenie polityczne. Zarówno prawnie, jak i politycznie, rząd francuski postępuje tak, jak gdyby aneksja wogóle nie została dokonana. Francja uznaje mnie nadal, jako oficjalnego prawnego przedstawiciela państwa czecho-słowackiego, a nie tylko jako reprezentanta narodu. Nie bez związku z tym pozostaje fakt, że rząd francuski porusza mojej opinie Czechów i Słowaków, przebywających na tutejszym terenie. Zapewniam pana redaktora, że pozostajemy niezmiennie wierni naszemu krajowi, naszej ojczyźnie, i ufni, że okupowanie terytorium Czecho-Słowacji przez przemoc Niemiec nosi charakter zjawiska przejściowego.

Ambasador Osuski zobrazował istotne nastroje na terenie jego ojczyzny, co zresztą pokrywa się całkowicie z rewelacyjnymi wiadomościami o „biernej rewolucji”, jakie w ostatnim czasie zapełnia szpalty prasy angielskiej i francuskiej.

— Naród tak dojrzały, jak nasz, tak patriotyczny i przywiązany nie rozzerwałby do swej kultury, do swych tradycji, swobód i swego państwa, nigdy i za żadną cenę nie zrezygnuje z walki o wolność i samodzielność. Nigdy nie zaakceptuje politycznego, lub narodowego niewolnictwa.

Wiadomo panu — kontynuuje w spokojniejszym już tonie ambasador Osuski — że we wrześniu roku ubiegłego czeski przeżył ciężkie doświadczenie. Naród o normalnym hartie politycznym nie zniósłby takiego ciosu. Zraniono nas boleśnie, rozżarzone nasze nerwy do białości; — wytrzymałiśmy. I ledwo naród otrząsnął się z tego przeżycia, spadł na nas, jak grom, ewenement z 15 marca. Za granicą skłonni byli wierzyć, że to już koniec państwa i narodu. Oczywiście wstrząs naszego narodu był bezsprzeczny, ale i on minął. Dziś nie ma Czecha, który by nie widział jasno sprawy i który by nie znalazł wahań na międzynarodowym firmamencie.

Rzesza niemiecka pozbawiła nas nie tylko suwerenności, ale i wszelkich swobód i dóbr materialnych. Zwalcza nasz język, naszą literaturę, naszą historię, kulturę. Ale o jednej rzeczy Niemcy zapominają, że narodowy duch czeski nie da się zmoczyć przez żadną siłę, że duch nasz potrafi oprzeć się wszelkim przesładowaniom, po których zwycięsko wyjdzie wzmocnionym przeżyciami i krzepki.

Spoglądając na Stefana Osuskiego, nie sposób było wyzwoić się z wiary w jego słowa, które wypowiedział z tak głębokim przekonaniem i z tak impulsywną energią. Wydawało się, że, jeśli naród czeski, gnębiony dziś przez bestialską pięść wojującego prusactwa, składa się z wielu takich jednostek, jak Osuski, to z pewnością ani uzbrojone bataliony przeciwnika, ani dynamizm jego nie zdołają zdusić na-

turalnego pędu czeskiego narodu do wolności i samodzielnego bytu państwowego.

Na temat organizacji wygnanych władz czeskich, systemu ich funkcjonowania i sposobu koncentracji nie mogłem uzyskać dokładnych danych do opublikowania.

Rozmówca mój ograniczył się w tej materii do lakonicznej enuncjacji.

— Warunki zmuszają nas do tego, by w czasie pokoju rozwijać działalność dyskretnie, bez szumu. Nie chcielibyśmy w niczym krępować poszczególnych rządów demokratycznych, które nas uznają i nie zależnie od tego dają nam schronienie. Z zadowoleniem jednak przyznaję mi wypadki, że nasze uczucia patriotyczne i narodowe w żadnym wypadku nie zostały narażone na szwank, co tylko ułatwia nam spełnianie naszych obowiązków i zadań. Inaczej rzecz się przedstawiałaby na wypadek wojny, gdy automatycznie zmobilizujemy wszystkie siły, jakimi dysponujemy, i uruchomimy cały aparat, nad którym pilnie i troskliwie czuwamy.

A oto fragment naszej rozmowy, dotyczący oceny sytuacji w Europie. Stefan Osuski oświadczył:

— Prawny i polityczny statut Europy został zdruzgotany. Jest rzeczą oczywistą, iż narody nie mogą żyć z sobą w harmonii, gdy brak im tego statutu. Niemcy i Italia żyją całkowicie pod znakiem wojennej gospodarki. Półki ten stan rzeczy trwa, nie ma mowy o stabilizacji pokoju w Europie. W tym kierunku niezbędny jest zbiorowy wysiłek państw. Zdaniem moim,

nieunikniona jest całkowita przebudowa, i to od podstaw. Czy nastąpi ona na drodze pokojowej, czy też przy użyciu broni — na to odpowiesz wielkie mocarstwa.

Jeśli chodzi o moje prywatne zdanie, nie waham się wyrazić mego przeświadczenia, że w obydwu wypadkach Czecho-Słowacja odzyska swoje miejsce w Europie.

Po ciężkim doświadczeniu, jakie przeżywamy, nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, iż zjednoczenie czesko-słowackie stanowić będzie polityczną rzeczywistość, która oprze się skutecznie wszelkim zakusom z zewnątrz. Byli Słowacy, którzy nie mogli zrozumieć Czechów. To bezsporny fakt. Ale należałoby tu dodać, że nie rozumieli Czechów, ponieważ nie znali Niemców. Dziś sytuacja ta ulega zasadniczej zmianie. Słowacy poznają Niemców i zaczynają rozumieć Czechów...

W poźłocie czerweowego słońca błąszał oślepiająco samochód p. Osuskiego, stojący przed gmachem ambasady. Żywo rozprawiali z sobą szofer i dyżurnujący przed budynkiem poselskim policjant. Wełhodzili do gmachu interesanci.

Jak to wszystko paradoksalnie wygląda...

A przecież ambasada jest czynna, ambasador urzęduje, a na chłodnicy wozu tkwi tabliczka z wyjątkowym inicjałem „CD”.

Naród czesko-słowacki nie stracił swych uprawomocnionych opiekunów, którzy chcą za plotem ojczyzny, ale nie mniej skutecznie waleczą o odzyskanie zrabowanych wartości.

# ALEKSANDER KIEREŃSKI

## „AMERYKA WEŹMIE UDZIAŁ W WOJNIE”

Wysoki, szczupły, o bardzo wyrazistej twarzy. Lekko przyprószone siwizną włosy starannie czesane na „jeża”. Nie ma w sobie wiele z dyplomaty, jego uśmiech jest szczerzy, a spojrzenie proste i śmiałe. Nie w sobie nie kryje i jeśli ma coś do powiedzenia, czyni to w sposób nieskomplikowany, bezpośredni. Po jego okazywał, szerokim nosie fizjo-

gnomiści określają go, jako człowieka prawego charakteru i niekłamanych intencji. To Aleksander Kiereński, który stworzył w historii dziejów Rosji okres przelomowy między systemem caratu a dyktaturą proletariatu.

Nie widziałem go jeszcze po ostatnim powrocie ze Stanów Zjednoczonych. Ale jakże się zmienił w

ciągu ostatniego półrocza!... Można by powiedzieć, że odzyskał młodość. Cera twarzy nabrała świeżości i rumieńców zdrowia. I humor wrócił i głód życia...

Aleksander Kiereński niezawodnie spotkał się już z tym sądem, bo bynajmniej nie zaskoczony, odpar, uśmiechając się:

— Ta ostatnia podróż do Ameryki doskonale na mnie podziałała. Odzyskałem siły, odpocząłem na kontynencie, w którym nerwowe naprężenie i wstrząsy nie stanowią strawy codziennej. Wygłosiłem w Ameryce cykl odczytów w języku angielskim, objęliśmy Stany wzdłuż i wszerz.

Były premier nałożył monokl i zapalił papierosa. Rzucił okiem na nowy numer swego czasopisma („Nowaja Rossija”), który w tej chwili wyszedł z pod prasy. A po tym już swobodnie gawędziliśmy. Opowiadał swe wrażenia z za oceanu. Zaczął mówić wolno, spokojnie, niemal chronologicznie, ale wnet wszedł w trans. Myśli jego biegły błyskawicznie w kilku kierunkach równocześnie. Zapalał się, odbiegał od tematu, czynił paralele, pozwalał sobie na dłuższe dygresje. Mówił, jakby głośno myśląc, nieuporządkowanie, chaotycznie. To znów robił przerwę minutową, snuł dalsze myśli, przyoblekając je w słowa. Chwilami zamyślał się, jak gdyby sam się znajdował, a gdy po tym wypowiedział zdanie zwarte, moeno skonstruowane, nie tał swego zadowolenia: jego metafizycznie brzmiały śmiech rozbrzmiewał donośnie i wesoło.

— Czy stanowisko Ameryki wo-

bee kwestii europejskich uległo zmianie, na to nie mógłbym stanowczo odpowiedzieć. Natomiast zapewnić mogę, iż w psychologii Amerykan zaszła ogromna zmiana. Spowodowały ją wydarzenia europejskie i związane z nimi niepokój o bezpieczeństwo. Amerykanie zdają sobie sprawę z grozy sytuacji w Europie i wiedzą, jakie elementy ją wywołują. Ale czy są dziś gotowi czynnie interweniować w wypadku ewentualnego konfliktu orężnego? Nie chciałbym ryzykować twierdzeń; odpowiedź. W każdym razie w tym kierunku zmierza propaganda. Przygotowuje się opinie publiczną stopniowo i systematycznie. Podsekretarz stanu HULL oświadczył wyraźnie, iż Ameryka pragnie pomóc Europie, ale nie nie mówił o tym, co uczyni rząd U. S. A. na wypadek wojny.

Moim zdaniem, Ameryka nie pozostanie bezczynna i, jak podczas wojny z roku 1914 wzięła w niej udział, tak i dziś postąpi. A interwencja jej nastąpi wcześniej, niż po 3 latach zmagania w Europie.

Niechże pan zrozumie — podnosi nagle głos — że poza wielkimi miastami, w których liczne są skupienia cudzoziemców, nie ma środowisk amerykańskich, które by przykładały wielką wagę do problemów europejskich. Nie mniej opinia Stanów Zjednoczonych coraz bardziej zdaje się utwierdzać w przekonaniu, że pokój w Europie byłby zabezpieczony, gdyby dyktatorzy musieli się liczyć z ewentualnością czynnej interwencji Ameryki, jako z faktem, nie ulegającym wątpliwości.

Sytuacja w Europie jest ogromnie kłopotliwa. Dziś o pokój mówić muszą z większym sceptycyzmem, niż przed kilku miesiącami. Znalezienie modus vivendi nie jest jednak wykluczone, o ile uda się zebrać i skoncentrować wszelkie pokojowe środki.

— Czy widzi je Pan w zawarciu paktu anglo-francusko-sowieckiego?

— Widzę je w kooperacji wszystkich pokojowych elementów.

Rozmowa przeszła na tory zagranicznej polityki Polski. KIEREŃSKI chwali nowy kurs ministra BECKA, uważając jego ostatnie przemówienie z dnia 5 maja za nową kartę w rozwoju dziejów Europy. W dalszym ciągu swych wynurzeń analizował on stanowisko Sowietów w sprawie formowania się bloku pokoju, przy czym skrytykował taktykę STALINA względem demokratycznych mocarstw. Zdaniem Kiereńskiego Moskwa sugeruje światu, że gwarancje bezpieczeństwa w Europie bez jej udziału sprowadza się do minimum. Dymisja LITWINOWA w okresie negocjacji z Anglią miała na celu zastraszenie demokracji i skierowanie jej uwagi na ewentualność współpracy sowiecko-niemieckiej.

Były szef rządu w Rosji utrzymał je, że gdyby w chwili obecnej reżim w jego ojczyźnie był inny, świat nie żyłby obaw o pokój. Współpracę Rosji dla dzieła pokoju zdecydowała by o nim w sposób kategorię.

(Ankieta przeprowadzona przez JERZY HALAMSKI).

## Zieliński -- żywa torpeda

(Dokończenie ze str. 1-ej). stanowił na własną rękę dokonać wielkiego czynu: wysadzić w powietrze sobór prawosławny w Warszawie (przy ul. Długiej) w chwili, gdy podczas jakiejś uroczystości znajdować się będą tam najwyżsi dostojnicy carscy ze znenawidzonym Hurką na czele. Inicjator zdawał sobie sprawę z trudności zadania, nie chciał również, aby ktokolwiek ucierpiał z powodu jego szalonego przedsięwzięcia. postanowił zerwać wszelkie stosunki — w okresie przygotowań — organizacyjne oraz dla uniknięcia tortur po zamachu, bezwzględnie poświęcić swoją osobę. Po kilku próbach na Bieleńskich, które dały należyty efekt, wobec tego, że same plany, podkopu pod sobór, nie udały się, następnie potęgowały się represje i aresztowania w Warszawie, Zieliński postanowił przyspieszyć wykonanie planu.

Dnia 2 października 1892 roku Michał ZIELIŃSKI, nie komunikując się z nikim, nikogo nie powiadamiając o swym za-

mierzaniu, z nałożonym na siebie pasem z bombą nitrogliecyrynową wszedł do cerkwi. W obraonej chwili bomba miała eksplodować, kładąc trupem zgromadzonych dygnitarzy carskich i zamachowca. Nagle stała się rzecz nieprzewidziana. Obserwujący szpicle, spostrzegli, iż z ubrania nieznanego osobnika wydzielają się jakieś gazy, unosi się nad nim jakiś dymek. Natychmiast wyprowadzono i aresztowano nieszczonego Zielińskiego, którego bomba, wykonana niefachowo, nie tylko, że nie wybuchła, ale jeszcze zdradziła zamachowca, Zieliński jednak był zdecydowany na śmierć, nie chciał poddać się torturom, pragnął zginąć bezimiennie. — W drodze do policyjnego niepostrzeżony, połknął ampułkę z kwasem pruskim i skonał natychmiast w okropnych bólach.

Policyja carska miała zerwane nici śledztwa. Bohaterski zamachowiec — żywa torpeda — oddał życie dla Wielkiej Idei Wolności jęczącego w niewoli narodu. — J. K. URBACH.



# Ostatnie miesiące Szalom Alejchem

## Znakomity pisarz opowiada o swoim nekrologu

W pierwszym nekrologu, wydrukowanym o Szalom - Alejchemie przez jeden z kiszyniowskich dzienników na długo przed śmiercią pisarza, mówiło się:

— Zmarł Szalom - Alejchem. Był to żydowski Czechow. Gdyby żył dłużej, zostałby żydowskim Tolstojem.

Niewielu znajdzie się ludzi, którzy mieliby możność wypowiedzenia się na temat swego nekrologu. Okazja taka nadarzyła się Szalom - Alejchomowi.

Warto opowiedzieć o niej.

Spędzaliśmy wiosnę w Nervi. Mieszkałem w sanatorium doktora Załmanowa. Szalom - Alejchem zaś w pensjonacie „Vile Rose”. Wolny od kuracji czas spędzaliśmy razem na wybrzeżu morskim lub w cieniu pinii. Piliśmy rosyjską herbatę, dzieliliśmy się wspomnieniami lub grali w „sześćdziesiąt sześć”.

Pewnego dnia Szalom - Alejchem przyniósł wielką kopertę, w której leżał wycinek z kiszyniowskiej gazety z nagłówkiem:

— Z powodu śmierci Szalom - Alejchema.

— Proszę popatrzeć... Tu żyje jeszcze piję herbatę, gram w „sześćdziesiąt sześć”, w Kiszyniowie zaś już umarłem. I nie tylko umarłem, lecz oplakano mnie i oceniono moje zasługi... Teraz wiem czym będę. Jestem już żydowskim Czechowem. W przyszłości, gdybym jeszcze żył — a pożyję jednak jeszcze — przeznaczono mi już miejsce obok Tolstoja... A później, jeśli pociągnę dłużej — dlaczegoż nie miałbym zostać żydowskim Szekspirem! Czyż Szekspir nie pisał o żydach!

Mówił to z tym samym, że tak powiem wybaczącym wszystkim uśmiechem, który nadawał tyle wdzięku rozmowie z nim. — Przystudiowaliśmy uważnie „nekrolog”. Szalom - Alejchem zaczął go komentować.

— Przede wszystkim widzimy portret. Rzecz jasna, naturalnie że ani w redakcji ani w całym Kiszyniowie nie znaleziono mojego portretu. Po pierwsze, nie jestem Morycem Hirschem, który ofiarował na ubogich żydów 50 milionów — z pięciu miliardów swego majątku — i nabył

przez to prawo do ozdabiania swą podobizną ścian każdej żydowskiej chałupy. Nie jestem również Hertzlem, nawołującym żydów do odbudowy w Palestynie dawnego Syjonu. Chociaż jestem pisarzem, nie lubię, żeby mnie fotografowano na każdym kroku, jak to czynią inni. Prawdę mówiąc, nie posiadam nawet takiej bielizny, żeby mnie można było fotografować np. w łazni lub w kabinie kąpielowej, czy też na brzegu morza.

— Szalom - Alejchem zamierza nurkować. Szalom - Alejchem odpoczywa po kąpielach. Szalom - Alejchem w kostiumie nurka przed spuszczeniem się na dno morza.

— Nie zaopatrzyłem, niestety przezornie, redakcje gazet w takie zdjęcia. A tu nagle umarłem i trzeba o mnie pisać, trzeba mnie chwalić i dać moją podobiznę. A teraz niech pan spojrzy na ten portret, na ten podpis „Szalom - Alejchem w młodości” i na mnie samego. Bardzo podobny. Wiem, jak się to robi. W redakcji znajdzie się zawsze klisza, która wyratuje z kłopotu w każdym wypadku. Może to portret Zoli z czasów procesu Dreyfusa, może „zabójca prezydenta francuskiej republiki Carnota, może „Umierająca hinduska karmi swoje wygłodzone niemowlę”... albo „Przybycie do Kiszyniowa adwokata Plewaki. — Klisza taka jest prawdziwym skarbem. Należy jedynie przed rozpoczęciem druku rozetrzeć do brzo farbę ręką — i dać podpis jaki się chce. Na czarnej plamie nie da się w ogóle niczego odróżnić. W ten sposób powstała ilustracja do „Śmierci Szalom - Alejchema. Portret pisarza w młodości”. Nie jest podobny, lecz nie dotyka nikogo. No, ale żyje jeszcze. Grajmy dalej w „sześćdziesiąt sześć”.

Pomimo wszystko kiszyniowski portret widocznie zatrwożył chorego pisarza. Powrócił po chwili do nekrologu.

— Wyczerpały się widocznie w Kiszyniowie tematy. Nie mają pod ręką ani „gradu wielkości gęsiego jaja” ani „cielęcia, które urodziło się z dwiema głowami”,

nie nastąpił jeszcze termin wyborów miejskiego rabina. Trzeba więc wymyślić jakąś sensację, chociażby wyssaną z palca. I oto powstał projekt „uśmiercenia Szalom - Alejchema!”. Pochowa ją żartem raz i drugi, a później już naprawdę... Wykraczaj, jak wrony deszcz. Nie wiem, co pan sobie o tym myśli, ale życie jest lepsze, niż grób, poprzedzony najwspanialszym nawet pogrzebem. Nie dlatego głównie chce się żyć, że jest bardzo przyjemnie kasłać, nosić ciepłą koszulkę, wystrzegać się, nie mówiąc już przeciągu, lecz nawet łagodnego morskiego wietrzyku, ale dlatego, że pragnie się wiedzieć, czym się to skończy.

— W Kiszyniowie piszą „Czechow”. Ten miał czytelników. Później zjawił się Suworin. Kulał, ale mecenas. Rozumie się, że nie na swoją szkodę. Każdy protektor jest przede wszystkim buchalterem. Oblicza dochód i wydatki. wyprowadza saldo. Niech będzie nim sława, order... a czasem zysk pieniężny. Ja jednak nie miałem czechowskich źródeł sławy i nie mam czytelników, dla których bym wyłącznie pisał.

Powiedział to wszystko z nieukrywaniem smutkiem.

— Jedni jeszcze nie dorosli, a inni przerosli. Ja zaś piszę już od 25 lat. Dla kogo? Moi „Suworinowie” nie widzą pożytku w mojej pracy.

Pewnego razu wyrwało mi się tak szczerze, tak dziecinnie — nawnie!

— Gdyby mi jakiś wariat powiedział:

— Oto masz trzy New - Yorki i kawałek twojego Pierejasława do wyboru. Bierz, co chcesz, pomysłabym i odpowiedział:

— Pozwól mi zabrać do Pierejasława trochę amerykańskiego szacunku dla człowieka, a pozostawię ci wszystkie twoje New - Yorki.

Rano dali nam znać, że Szalom - Alejchem czuje się bardzo źle. W nocy miał atak sercowy, który przeszedł w napad histirii. Chory rzucał się, płakał, oddychał z trudnością. Obawiano się krwotoku, który mógł spowodować najgorsze skutki.

Nad ranem czuł się lepiej, zasnął, a po przebudzeniu prosił, żeby nas zawiadomiono, bo pragnął nas widzieć.

Kiedy przyszliśmy, leżał w łóżku, wsparty na poduszkach. Koszulę miał rozpiętą na piersiach. Przed chwilą skończyły się oględziny lekarskie. Doktor pisał receptę, gwizdząc motyw neapolitańskiej piosenki, następnie zaś oświadczył wesoło, że choremu nie grozi żadne niebezpieczeństwo, lecz chorzy tego rodzaju powinni unikać wszystkiego, co zaczyna się po niemiecku na literę „w”: wein, weib i t. d. Humor lekarza rozweselał chorych. Szalom - Alejchem zaczął się uśmiechać. Przeszła ciężka chmu-

ra, która przygniałała go przez cały wczorajszy dzień.

Choremu przyniesiono porcję jaj na miękko.

Nastąpiła chwila przymusowego posiłku.

— Panie doktorze — rzekł Szalom - Alejchem — może jaja zaczynają się również na „w”?

Roześmieliśmy się. Zrobiło się nam lżej na sercu.

Spoglądała na nas bezgranicznie miła uśmiechnięta lekko twarz. Tylko oczy zawsze takie promienne, czasami drwiące, wydawały się obec, bez okularów.

\*

Ciekawe było ustosunkowanie się Szalom - Alejchema do otoczenia. Zdaje się, że każdy człowiek miał u niego swój „szalomowski” przydomek.

Właściciel kawiarni, krzątający się szeceniasty niemiec nazywał się poprostu — Spodnie.

Powodem tej nazwy była okoliczność, że nosił krótkie szerokie spodnie z lekkiej tkaniny koloru, nazywanego „śmierć przekom”, które fałdowały się jakos dziwnie podczas chodzenia.

Szalom - Alejchem przyzwyczaił go do przydomka.

— Herr Spodnie!! Czy ma pan dzisiaj świeże bułeczki?

I „Spodnie”, domyślając się treści pytania, kiwał twierdząco głową, chytał kilka bułeczek, kładł na tacy, pokrytej czystą serwetką i uroczyście stawiał na stole.

— Bitte, Herr Doktor.

— Dziękuję, Herr Spodnie. — Lecz ja jestem doktorem „naodwrot”, jak mówią „verkehrt”.

„Spodnie” robił minę, że rozumie, chociaż w rzeczywistości nie rozumiał nic.

— Jest doktor, który leczy innych. To jest prawdziwy doktor. Jest inny doktor, którego leczą. Ja właśnie jestem takim doktorem... Doktor Verkehrt.

— Ja, ja — odpowiedział pośpiesznie niemiec i biegł do bufetu.

Pewnego młodego człowieka, bardzo grzecznego i uprzejmego nazywał „Skusi”, a częściej — „Kochany Skusi”.

Bardzo lubił tego młodzieńca,

będącego już w tym stadium gruźlicy, że absolutnie odpadała kwestia wyleczenia.

Wszystko sprowadzało się do przypuszczenia, czy przeżyje jeszcze miesiąc, tydzień lub kilka dni.

Przezroczysty, jakby z wosku, z dużymi zamyślonymi oczyma, dokoła których zaległy cienie, z niebieskimi żyłkami na skroniach — nikł w oczach.

Gdy zwracał się do kogoś z pytaniem lub prośbą o ustąpienie gazety, rozpoczynał zwykle przez mówienie słowem „Skusi” (po włosku „przepraszam”).

Stąd przydomek, nadany mu przez Szalom - Alejchema.

— Kochany Skusi, poprosiłbym pana o pewną przysługę. — Czy wyjeżdża pan dzisiaj w góry?

— Nie chce mnie pan zmartwić i powiedzieć: „że mnie dziś zawiozą w góry”. — Miły, naprawdę kochany z pana człowiek, Szalom - Alejchemie. No, więc co?

— Otóż, widzi pan, „Skusi”, mówią, że tam już zjawiły się poziomki. Tu, ma pan pieniądze. Proszę przywieźć trochę. W niektórych sanatoriach wozili chorych w wygodnych powozikach, aby „oddychali górskim powietrzem”. Pomagało to, jak mówią, jak umarłemu kadzidło. — Szalom - Alejchem patrzył na te spacer jak na „poduszki z tlenem”, i nie chciał jeździć w góry nawet na spacer.

Poziomki lubił z pewnego powodu.

— Czy chodzi tu o poziomki — mówił, wdychając słodko-gorzki zapach jagód. — To Kijów, to Bojarka... To nasze rosyjskie poziomki. Dziękuję, kochany Skusi.

„Skusi” nie rozumiał, dlaczego choremu pisarzowi tak blizzczały oczy, dlaczego omal nie rozmawiał z każdą jagodą. Dlaczego wdychał tak chciwie ich aromat.

A tymczasem była to niemiłąkająca tęsknota do ojczyzny, którą kochał bez miary.

W. Czagowiec.



### NOWE I STARE CHINY

Na tle arcydzieła dawnej sztuki chińskiej — posagowego lwa, wyciosanego w granicie — widzimy nowoczesną kobietę chińską.

Przy trzydziestu stopniach w cieniu tej dwójce jest niewątpliwie przyjemnie.





## Bezpaństwowcy przed wiekami

bronili się przed uznaniem ich za obywateli

Wobec nastania nowej ery bezpieczeństwa, warto przypomnieć sobie, jak walczyła z nią Szwajcaria i jak państwo rozwinęło ostatecznie to zagadnienie.

Przyczyn bezpieczeństwa na leży szukać w nieprzerwanym wojnach średniowiecza oraz religijnych walkach XVI wieku. Dużego kontyngentu bezpieczeństwa dostarczała trzydziestoletnia wojna. Tysiące ludzi, pozbawionych dachu i mienia, wędrowało z kraju do kraju. Pokój westfalski w roku 1648 nie zatroszczył się o nich. Na podłożu bezustannych zamieszek w XVII wieku powstała specyficzna klasa ludzi, tak zwanych „włóczęgów”.

Szwajcaria walczyła energicznie z plagą niepożądaną imigracji, lecz wysiłki, zmierzające do wytopienia napływu bezdomnych cudzoziemców, nie dały pożytych wysiłków. Nie udało się nawet zmniejszyć ich liczby, nie mówiąc już o wytopieniu. Od roku 1583 urządzano formalne polowania na przybyszów. Jeńców wysyłano do Włoch na galery.

Hans Rudolf WERDMÜLLER w Zurychu utworzył pułk z tych włóczęgów i poprowadził go przeciwko Turkom.

W roku 1741 związane ze sobą kantony wydały pierwsze prawo o ochronie obywatelstwa gminnego. Zgodnie z umową z roku 1834 kantony miały sporządzić dokładne wykazy mieszkańców, będących obywatelami gmin, do których nie należeli na mocy urodzenia. W roku 1835 dzięki wnioskowi jednego z delegatów związkowych żaden kanton nie mógł wypędzić swego obywatela, lub pozbawić go przynależności do związku. Zamieszkał w danej chwili na obszarze gminy, stali się automatycznie jej obywatelami. Ci, włóczęgowie do chwili wydania nowego prawa ludzie znajdowali się w stanie moralnego i psychicznego upadku. Wszyscy prawie żyli w konkubinacie, mieli dużo dzieci. Nie istniało jednak wśród nich normalne życie rodzinne. Zdarzały się często wypadki sprzedaży konkubiny, lub dziecka. — Większość tych niestałych mieszkańców szwajcarskich gmin pochodziła z Niemiec z okolic Czar nolasu. Znajdowało się wśród nich wielu złoczyńców, którym udawało się przez długi czas unikać karzącej ręki sprawiedliwości, ponieważ kantony strzegły zazdrośnie swej suwerenności i nie pozwalały przekraczać swoich granic policji z sąsiednich kantonów.

Gminy szwajcarskie nie miały naturalnie wielkiej pociechy z przymusowych obywateli. Niektóre dostarczały im środków na wyjazd do Ameryki. Na ogół jednak gminy były ubogie i nie mogły ponosić kosztów osadnictwa włóczęgów. Najbardziej obciążone były kantony St. Gallen i Thurgau, gdzie w liczbie włóczęgów było wielu holenderskich i francuskich żołnierzy i rzemieślników.

Przymusowe zaliczenie do gmin nie rozwiązało ostatecznie problem bezpieczeństwa, ponieważ feudalizm kantonów bronił się przed każdą jednolitą związkową akcją. Brakowało szczególnie prawodawstwa, które zapobiegłoby zjawisku bezpieczeństwa we wszystkich kantonach. Lukę tę wypełniła konstytucja nowego szwajcarskiego państwa związkowego z 21 grudnia 1849 roku. Uplynał jeszcze pewien czas, zanim bezpaństwowcy zniknęli ostatecznie na obszarze Szwajcarii z wyjątkiem

# TRUMNY CZY KOŁYSKI?

## Rząd francuski podejmuje walkę o zwiększenie naturalnego przyrostu

Na jednym z ostatnich posiedzeń francuskiej rady ministrów obradowano nad smutną kwestią: w ciągu jednego roku liczba zgonów przewyższyła liczbę urodzeń o 31.000.

Minister ochrony zdrowia przedstawił dane o liczbie zawartych małżeństw, rozwodów, narodzin... Otrzymało obraz ogólnego pogorszenia się stosunków w każdej z tych dziedzin. Więcej małżeństw, więcej rozwodów, spadła liczba urodzin, wzrosła śmiertelność. W ciągu jednego roku zwiększyła się trzykrotnie nadwyżka zgonów nad liczbą urodzeń. Nie jest to nowe zagadnienie. Parlament debatował już nad nim dziesiątki razy. Przytoczone przez ministra dane świadczą jednak, że przemowy posłów nie rozwiązują problemu — sytuacja pogarsza się z roku na rok.

Specjaliści próbują tłumaczyć ten stan skutkami tak zwanych „deficytowych lat”. Obecnie wstępują w związku małżeńskie młodzi ludzie, urodzeni w okresie wojny w latach 1914—1918. Przyrost naturalny w owym okresie spadł wszędzie, co odbija się, naturalnie, na liczbie zawieranych małżeństw.

— Za kilka lat — mówią ci specjaliści — gdy Francja wyjdzie z „okresu deficytowego”, sytuacja polepszy się.

Tłumaczenie to jest w pewnej mierze słuszne, lecz dlaczego miałyby się nadawać wyłącznie dla Francji. Wszak również w Niemczech i Anglii lata 1914—1918 były deficytowe w sensie przyrostu ludności, jednakże zachodzi tam obecnie zjawisko odwrotne: nieprzerwany przyrost ludności.

Rząd francuski, który już wiele uczynił dla moralnego uzdrowienia nacji, opublikuje w najbliższym czasie wielki plan, który zmieni radykalnie kwestię przyrostu, grożącą opłakanyimi skutkami.

Nie chcąc truć czytelnika liczbami, weźmiemy dla przykładu cztery kraje: Francję, Anglię, Niemcy i Włochy. Przed półwiekiem, w roku 1865 Francja i Niemcy liczyły jednakowo po 38 milionów ludzi, Anglia i Włochy — po 24 miliony.

kilku rodów koszykarzy w Graubünden, potomkowie włóczęgów, którzy wkradli się ógami w granice Szwajcarii, zaklimatyzowali się i zdobyli sobie nawet wybitne pozycje w szwajcarskim społeczeństwie, szczególnie w miejscowościach, gdzie byli w przeważającej mniejszości. Gdzie jednak zamieszkali w większej liczbie, nie mogli się żyć z porządnym prawnym i regularnym życiem obywatelskim. Głos krwi pędził ich znowu na włóczęgę. Jeszcze przed niewielu latami władze związkowe musiały zająć się problemem osadności tych resztek tysiącletniej plagi, które pomimo wcielenia ich przed stu laty do gmin, gdzie chwilowo mieszkali, nie były jednak nigdy ich, istotnie stali się obywatelami. Należy pokreślić, że wielu z tych włóczęgów broniło się wszelkimi siłami przed zaliczeniem do stałych obywateli. Przekładali bezgraniczną swobodę włóczęgostwa, nie lubili czuć dachu nad głową, było im lepiej przy ognisku, rozpalonym w szczerym polu.

Dziś niejeden bezpaństwowiec tęskni za gościnnym krajem, za obywatelską wolnością, opartą o opiekę prawa, szczególnie zaś za cennym paszportem, który czyni go członkiem społeczeństwa, do jakiego ma prawo należeć zarówno w zły jak i dobrej chwili.

W roku 1937 stosunki zmieniły się radykalnie. Niemcy, Anglia i Włochy wyprzedziły Francję, która zajęła ezwarne miejsce. W ciągu 50 lat ludność jej wzrosła wszystkiego o 3 miliony. Niemcy jednak podwoili liczebność swego zaludnienia, która wynosiła 67 milionów. W Anglii w ciągu tego samego czasu ludność również podwoiła się prawie. Zamiast 24 milionów, Anglia posiada obecnie 47 milionów ludzi, Włochy zamiast 24 milionów, mają obecnie 43. Na tych liczbach właściwie opierały się debaty o „przestrzeni życiowej”, ponieważ gdyby Francja poszła za przykładem swoich najbliższych sąsiadów i miała obecnie nie 40, ale 70, czy 80 milionów ludności, wiele pretensji państw totalistycznych straciłoby rację bytu. We wszystkich rozprawach na temat przestrzeni życiowej ideologowie Trzeciej Rzeszy wysuwają argument, że we Francji na jednym kwadratowym kilometrze mieszka 76 ludzi, a w Niemczech — 135.

Najlepsze na świecie lotnictwo, najpotężniejsze uzbrojenie nie mogą zapewnić bezpieczeństwa krajowi, w którym ludność systematycznie się zmniejsza. W okresie, gdy we Francji liczba zgonów przewyższyła liczbę urodzeń o 35.000, w Niemczech urodziło się o 1.400.000 ludzi więcej, niż zmarło.

Jeżeli stan rzeczy nie ulegnie radykalnej zmianie, to nietrudno jest przewidzieć, co zajdzie za 50 lat, stanowiących drobny odcinek czasu w dziejach państwa. Ludność Francji spadnie do 25—30 milionów i wtedy na każdego Francuza przypadnie 3-ch Niemców.

Przyjęło się mniemanie, że bogactwo kraju nie sprzyja przyrostowi ludności. Przytacza się na ten temat wiele argumentów: im bogatsi są ludzie, tym mniej mają dzieci, stan zaludnienia podnosi się jedynie w ubogich krajach i t. d. Francja jest krajem bogatym i Francuzi nie chcą mieć dzieci. Niemcy i Włochy są krajami ubogimi i zaludnienie ich wciąż rośnie.

Czym jednakże da się wytłumaczyć, że rośnie również zaludnienie Anglii, będącej krajem bogatym?

Przytoczona powyżej reguła nie jest wiodoczną zupełną. Najprawdopodobniejszym jest, że przyrost ludności jakiegoś kraju zależy od jego poziomu moralnego i od stopnia, w jakim prawodawstwo ochrania i popiera macierzyństwo.

Kobiety żańne wysuwają wciąż jeden i ten sam argument: — Czy warto rodzić dzieci, żeby uczynić z nich bezrobotnych, lub armatnie mięso?

W krajach wysokiego przyrostu umiejętnie zorganizowana пропаган da dała na ten argument wyczerpującą odpowiedź. Przed mężem i żoną powstaje wciąż szereg zagadnień, trudnych do rozwiązania przez ludzi, mających ograniczony budżet.

Wzrost rodziny związany jest z wzrostem wydatków na mieszkanie i utrzymanie. Znakomity francuski uczonego profesor Faure nie bęz słuszności twierdził:

— Jeżeli państwu potrzebne są dzieci, to powinno je opłacać.

Przy obecnym jednak stanie prawodawstwa państwo absolutnie nie przychodzi z pomocą ojcu rodziny. W budżecie państwowym, wynoszącym prawie 100 miliardów franków, na pomoc macierzyńską przewidziano no zaledwie 200 milionów, co stanowi już duży postęp. Przed tym ministerstwo ochrony zdrowia mogło wydatkować jedynie 20 milionów.

Jeżeli zapytamy się ludzi kompetentnych, znanych ginekologów, członków akademii medycyny, o przyczyny spadku przyrostu naturalnego — to otrzymamy jednogłośnie odpowiedź:

— Istnieją przyczyny natury moralnej. Lecz główne zło stanowią „fabryki aniołków”.

Przyczyny natury moralnej, zdaniem dr. Lemelanda, dyrektora kliniki położniczej przy szpitalu Saint Louis, kryją się nie w pieniądzech i trudnych warunkach życia, lecz w nowych wymaganiach młodych rodzin.

— Wymagania te są liczne — wyjaśnia lekarz. — Kłno, dancing, „week-end”, rozrywki. Kobieta pragnie, żeby sprostać tym wymaganiom, lecz chce być zupełnie wolną od pracy domowej podczas urlopów. Znika miłość domowego ogniska i zwyżają przesiadywania w domu. Najstraszniejsze jednak zło stanowi „przemysł spędzenia płodu”, który kwitnie na oczach wszystkich, a władze są wobec niego bezsilne. W pierwszym lepszym paryskim dzienniku figurują całe szpalty ogłoszeń różnych akuserek i podejrzanych klinik, gdzie kobieta może pozbyć się ciąży. Nie istnieje dokładna statystyka poronień, lecz minister ochrony zdrowia określa ich liczbę na 300.000 rocznie. Taką samą liczbę podaje profesor Risler, członek instytutu. Inni jednak specjaliści idą dalej, obliczają liczbę poronień na 450.000 rocznie.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby walka ze zbrodniczym przemysłem stała na należytej wysokości, to przyrost naturalny we Francji zwiększyłby się natychmiast w bardzo znacznym stopniu, jak wzrósł w Niemczech i Włoszech, gdzie spędzenie płodu jest bardzo surowo karane. We Francji istnieją brygady policyjne do walki z różnymi rodzajami przestępczości. Nie utworzono jednak dotychczas brygady do walki ze spędzaniem płodu.

Od czasu do czasu do paryskich szpitali przywożą młodą unierającą kobietę. Osoba, która ją przywiozła, odchodzi śpiesznie, nie zostawiając adresu. Skłaniają ją do tego walkie przyczyny. Kobieta umiera, a lekarz, który wystawia świadectwo zgonu, związany tajemnicą zawodową, nie ma prawa zawiadomić władz, że śmierć nastąpiła skutkiem niedozwolonej operacji. Wydany niedawno dekret położył kres temu systemowi, zapewniającemu bezkarność różnym „specjalistom”, którzy wykonują w swoim mieszkaniu zabronione zabiegi i odwożą pacjentki do szpitali, unikając w ten sposób skutków prawnych swej zbrodniczej działalności. Dekret postanawia, że świadectwo zgonu może wystawiać jedynie lekarz urzędowy, nie związany tajemnicą zawodową. W wypadku stwierdzenia śmierci z powodu niedozwolonej operacji, sprawa będzie oddana w ręce policji.

Nawet w wypadkach, gdy „operacja” przeszła szczęśliwie, w 70 wypadkach na 100 młoda kobieta staje się niezdolną do macierzyństwa. W ten sposób, teoretycznie każde spędzenie płodu pozbawia Francję kilku obywateli.

Problem przyrostu wysuwa się obecnie we Francji na pierwszy plan. Rząd oddawna już zrozumiał jego znaczenie. Stara formuła „za jednakową pracę jednakowy zarobek” zamienia się stopniowo na formułę: „każdemu według jego potrzeb”. Określony odsetek zarobków zostaje przelany do specjalnych kas, które wypłacają z nich

zasilki rodzinom, posiadającym liczne potomstwo. W ten sposób pracodawca nie ma podstawy do dawanania pierwszeństwa robotnikowi bezzennemu lub bezdzietnemu, ponieważ różnicę stawki zarobkowej wypłaca nie on, lecz kasa „rodzinna”.

W najbliższej przyszłości parlament będzie obradował nad drugim ciekawym projektem, autorem którego jest deputowany Saint Just. Chodzi o udzielanie młodym małżeństwom długoterminowych bezprocentowych pożyczek. System ten jest stosowany z dużym powodzeniem w Niemczech i Italii. Bardzo wielu młodych ludzi nie może wstępować w związki małżeńskie z powodu braku funduszy na zagospodarowanie. Istnieją jeszcze inne analogiczne projekty. Jeden z nich przewiduje udzielanie pożyczek w wysokości 5000 franków, zwrotnych w ciągu dziesięciu lat. Przy urodzeniu każdego dziecka analuje się 25 procent długu. W ten sposób czwarte dziecko zwalnia rodziców od spłaty zaciągniętej pożyczki.

Nie ulega wątpliwości, że racjonalna walka ze spędzaniem płodu, z drugiej zaś strony — szerokie ulgi dla rodzin, posiadających liczne potomstwo, premii za każde nowonarodzone dziecko, długoterminowe pożyczki dla nowożeńców — mogą dać w krótkim czasie doskonałe wyniki.

Rozwiązanie kwestii jest w gruncie dość proste. Jeśli państwo okaże gotowość do ofiar, Francja przestanie być krajem starców i sytuacja zmieni się zasadniczo w ciągu kilku lat. Gdy obradowano ostatnio w parlamencie nad tym problemem, jeden z posłów zawołał:

— Liczba trumien nie może, nie powinna przewyższać liczby kołysel. A. S.

PARYŻ, w czerwcu.

## Tops, wyłowiony z Tybru dał początek wszelkim paszkwilom

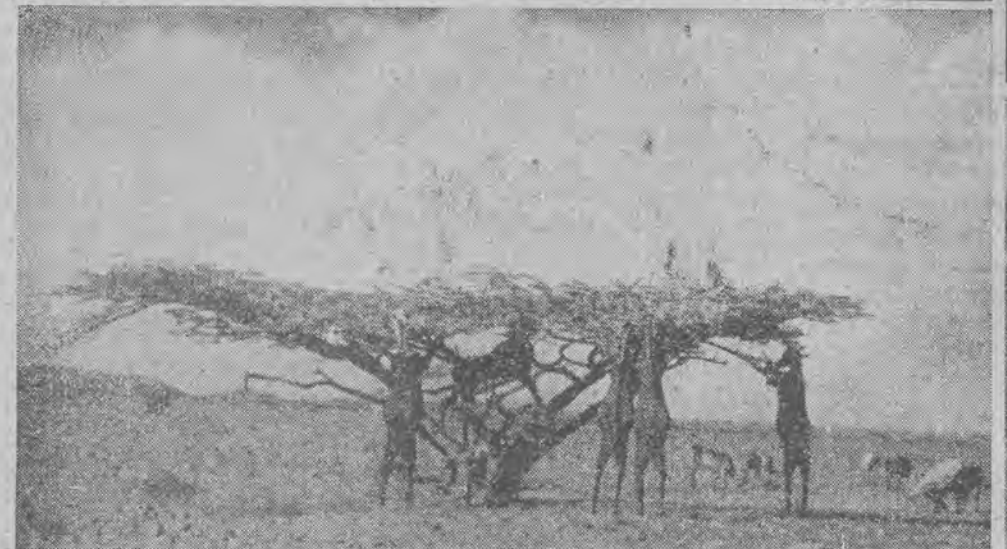
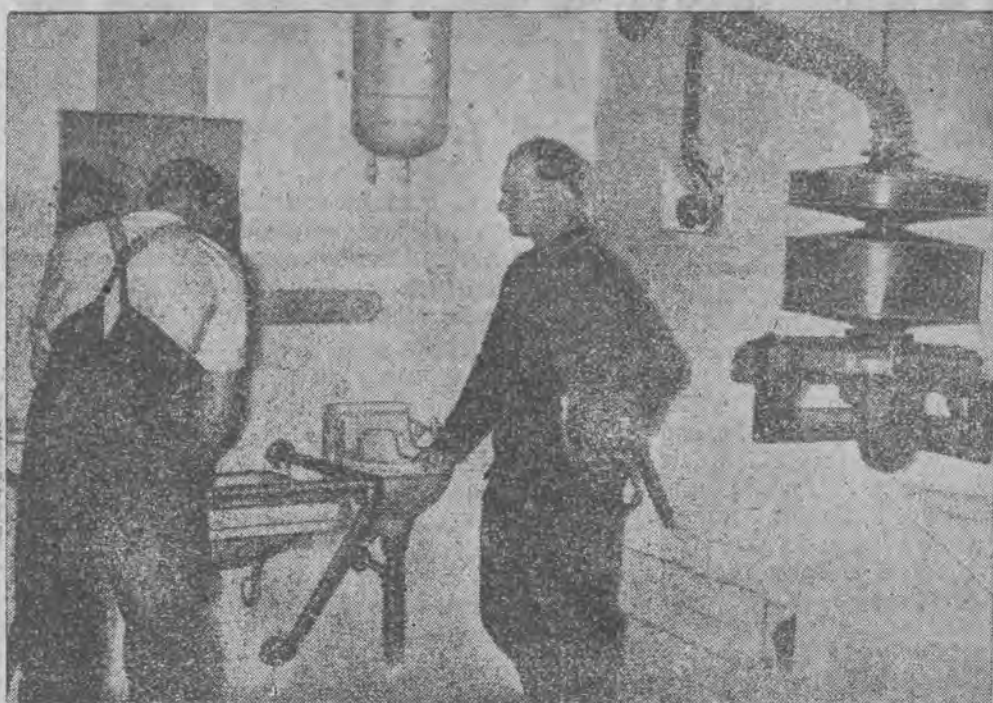
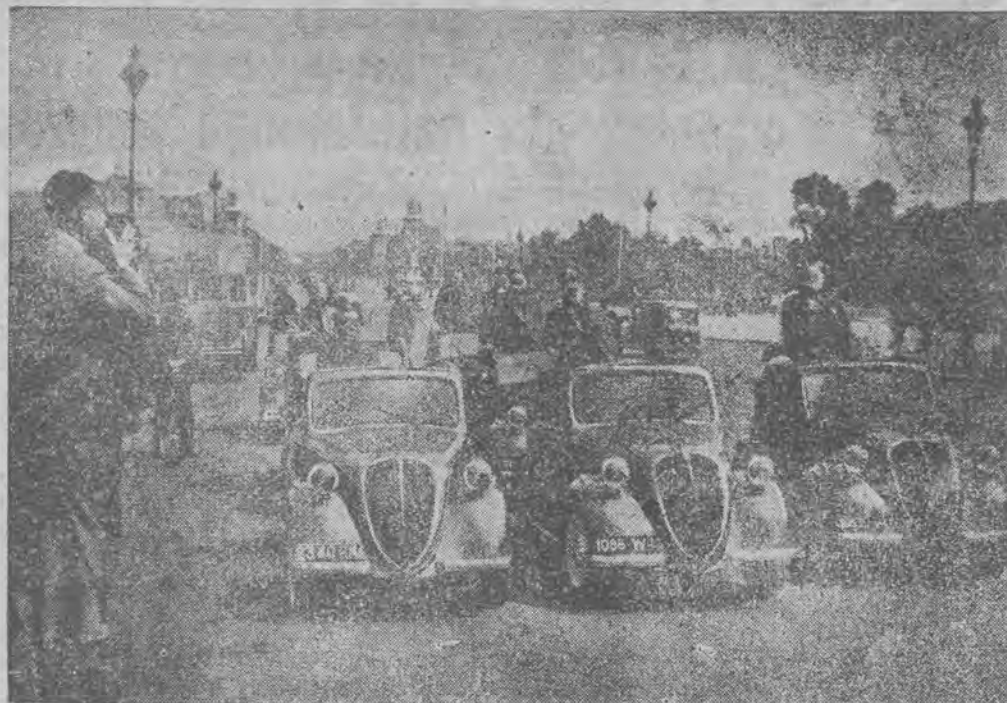
Paszkwil jest po dziś dzień niezmiernie groźnym, a przede wszystkim wysoce niemoralnym orężem w każdej walce publicystycznej. Nie wszyscy jednak wiedzą, skąd się wzięła ta nazwa. Geneza tej formy polemiki pisarskiej podaje encyklopedia „Świat i życie”. Otóż w drugiej połowie XV wieku, w okresie wstającego kultu dla wszelakich zabytków starożytnych, wyłowiono w Tybrze zniekształcony tors antyczny. Gawiedź rzymska przeważała go „Pasquillinus” i ustawiła na jednej z ulic papięskiej stolicy. Zapanował zwyczaj, by na tym posągu, pozbawionym głowy i rąk, wywieszać rozmaite humorystyczne, dowcipne, lub wręcz uwieczające świstki papięru.

Paszkwilus stał się jakby ruchomym „dziennikiem”, gdyż codziennie już cała rana gromadziły się przed nim tłumy ciekawych, co też nowego i przeciw komu będzie znów wypisane.

Nie pomogły ostre zarządzenia władzy papięskiej. Paszkwilus panował długo nad opinią renesansowego Rzymu tak, że papież HADRIAN VI (1522—23) chciał poprostu utopić ten nieznosny zabytek rzymski z powrotem w murach Tybru. Ocalał jednak i stoi po dziś dzień, spokojny już i niemy, w zacisznej uliczce, w okolicach Piazza Navona; zwie się ten zakątek „Via del Pasquillino”. Oto geneza paszkwila.



## TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1. Francuskie organizacje kobiece przeprowadzają obecnie bardzo szeroko zakrojoną propagandę na rzecz cywilnej obrony powietrznej. Członkinie i kierowniczki poszczególnych organizacji odbywają propagandowe jazdy po Paryżu w oficjalnych uniformach zaopatrzone w maski gazowe. — 2. Umywalnia, bojler z gorącą wodą i instalacja wentylacyjna w jednej z konstrukcji podziemnych linii Zygryda. — 3. Król włoski Wiktor Emanuel przypina odznaczenia matkom po poległych w Hiszpanii członkach legionu ochotniczego. W głębi widoczny Mussolini. — 4. Podsekretarz stanu Charles Edison podpisuje czek w wysokości 350 milionów dolarów na budowę 24 nowych okrętów, które powiększą flotę wojenną St. Zjednoczonych. Obok stoi kontradmirał Woodson, a po lewej stronie Warren Laine (członek najwyższej rady wojennej). — 5. Południowo-amerykański kuzu, przedstawiciel gryzoniów, szczególnie lubi spożywać czerwone róże, którymi karmi go właśnie znakomity zoolog amerykański dr. T. J. Coulter. — 6. Kymograph jest niezawodnym przyrządem, sprawdzającym czy dany głos nadaje się idealnie do radia, wzgl. do nagrywania na płyty gramofonowe. — 7. Stado antylop musi się porządnie napracować nad obiadem, gdy ma do dyspozycji tylko jedno trudno dostępne drzewo akacjowe. — 8. Dnia 21 czerwca 1919 roku w zatoce Scapa-Flow marynarze niemieccy zatopili cały szereg okrętów wojennych własnych, aby się one nie dostały w ręce Anglików. Na naszej ilustracji widzimy właśnie jeden z niemieckich torpedowców w chwili tonięcia. — 9. Kontradmirał Harold Stark mianowany został przez Roosevelta dowódcą floty, jako następcą admirała Leahy, powołanego na stanowisko gubernatora Porto-Rico. — 10. Dr. Stefan Banach, profesor uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, laureat najwyższej nagrody naukowej Polskiej Akademii Umiejętności z funduszu im. Janiny z Rychterów Mościckiej. Prof. Banach jest znany poza granicami Polski, jako jeden z najwybitniejszych matematyków doby obecnej. — 11. Gdy burza szaleje na morzu, załoga żaglowca czuwa przy napiętych linach.



# Nie chcemy być wygłodzeni!

## Znamienny głos angielski o gospodarce wojennej Wielkiej Brytanii

Większość nas w tym kraju nie jest rolnikami, lecz wszyscy musimy jeść.

Jeżeli wybuchnie wojna, czy jesteśmy pewni, że będziemy mieli dosyć żywności? Wydaje mi się to niemożliwe!

Jest faktem, szerszemu ogółowi niedostatecznie znanym, że ostatnią wojnę o mało nie przegraliśmy, oczywiście nie na skutek braku odwagi naszych żołnierzy, lecz na skutek błędów na szczeblu aprowizacji.

Niemcy przegrali wojnę nie dlatego, że ich armia została pobita, lecz ponieważ nie mieli już nic do jedzenia.

My sami ledwie dobrnęliśmy do końca. W roku 1917 łodzie podwodne zatopiły dużo naszych statków, a ci, co umieli wówczas spojrzeć prawdzie w oczy, mieli dostateczne powody do rozpacz. Byliśmy zaopatrzeni w pszenicę zaledwie na czterdzieści dni!

Wtedy to pewien skromny, lecz mądry komandor na pięć minut przed dwunastą wymyślił sposób konwojowania statków. Na skutek tego zarządzenia liczba zatopianych statków znacznie zmalała i byliśmy uratowani. W następnej wojnie możemy nie mieć jednak takiego szczęścia. System konwojowania statków może okazać się niedostatecznym.

Sir Samuel Hoare chciał się, że ze wszystkich narodów, my najmniej ucierpieliśmy od łodzi podwodnych. Możemy jeszcze pozwolić sobie na takie słowa. A przecież istnieje poza tym nowe niebezpieczeństwo: ataków lotniczych. Po zawarciu pokoju, przysięgaliśmy, że nigdy więcej nie popełnimy tych samych błędów. Ale robimy je ciągle.

Zastanówmy się. Jakkolwiek gorączkowo budujemy olbrzymie okręty wojenne, ilość statków do konwojowania naszych aprowizacyjnych okrętów zawsze pozostanie niedostateczna. — 62% całej naszej żywności przychodzi z za morza. Jesteśmy samowystarczalni tylko w jednej gałęzi — mamy dosyć mleka

### Nasz import

Importujemy 76% pszenicy, 50 proc. mięsa, 72 proc. cukru, 61 proc. masła, 72 proc. sera, 68 proc. owoców, 45 proc. jajek. — Zeszłego roku importowaliśmy żywności za £ 408 milionów, w tym za 74 miliony funtów — mąkę i ziarno z Australii, Stanów Zjednoczonych i Kanady. Płacimy £ 11 i pół miliona za paszę dla bydła. Importowane mięso kosztuje nas £ 90 milionów; wołowinę i cielęcinę sprowadzamy z Argentyny, wieprzowinę z Danii, a baraninę z Australii, Nowej Zelandii i Południowej Ameryki.

Import nabiału kosztuje nas £ 80 milionów. Należy podkreślić, że główna jego część przychodzi z krajów skandynawskich. Owce i jarzyny kosztują nas £ 38 milionów.

Nasza produkcja ziemniaków spadła bardzo znacznie. W 1840 roku produkowaliśmy żywności dla 24 milionów ludzi, obecnie tylko dla 15...

Nawet już po roku 1921 ilość ornej ziemi w Anglii spadła z 11 i pół miliona akrów do 9 milionów. A co najważniejsze, że liczba pracowników rolnych spadła z miliona do 700.000. Mamy

niepionną nadzieję, że żaden z tych robotników, absolutnie niezbędnych i wykwalifikowanych, nie zostanie wcielony do służby wojskowej.

### Gorzej niż w 1914 roku

Od początku ostatniej wojny ilość naszej ornej ziemi spadła o 2 i pół miliona akrów i część jej znajduje się w stanie zaniedbanym. Jakkolwiek ilość naszego bydła się powiększyła, to hodujemy coraz mniej paszy dla niego. Od roku 1914 pastwiska nasze zmniejszyły się o pół miliona akrów.

Straciliśmy również dużo koni, a na wypadek wojny zabraknie nam także benzyny.

Nasz nowy minister sir Reginald Dorman - Smith właśnie opublikował swój program. Jak on wygląda? Po pierwsze, rząd magazynuje żywność. W jakiej

ilości, nie zostało jednak podane do publicznej wiadomości. — Wartość tej żywności prawdopodobnie nie przekroczy £ 5 milionów. Składa się ona z pszenicy, traw i cukru.

Po drugie rząd nałożył podatek na wapno i żużel. Po trzecie wreszcie ustanowiona została głośna nagroda £ 2 od każdego uprawionego akra ziemi.

Mimo jednak szuntnych zapowiedzi rządu i entuzjazmu pewnych odłamów prasy, które zapełniają szpalty swych pism wielkimi nagłówkami w rodzaju: „Plany żywnościowe gotowe!”, „Żywność dla wszystkich podczas wojny”, nie zrobiono właściwie jeszcze nic, aby podnieść produkcję żywnościową w kraju.

Na wypadek wojny państwo było by jedynym nabywcą środków żywnościowych i kontrolowało by ceny i zbiory. Wydano

pewne zarządzenia dla zapewnienia transportu i przechowania żywności. Wydrukowano również kartki żywnościowe. Mamy nadzieję, że nie będziemy musieli jeść tych kartek!

Tajemnica panuje w gabinetach mandarynów. Farmerów po zostawia się w nieświadomości, czego żądać się będzie od nich podczas wojny.

Niedawno Mr. Morrison wyraził się: — Jakimi głupcami bylibyśmy, gdybyśmy stworzyli sztuczny system obrony przeciwko wojnie, która może nigdy nie wybuchnąć.

Oświadczenie to odsłania decyzje rządu nie czynienia niczego póki będzie już zapóźno.

Gdybyśmy naprzykład nie mieli ani armii, ani marynarki, ani lotnictwa, tylko dlatego, że może wojny nigdy nie będzie?

### Brak planu aprowizacji

Rząd nasz rozumie, że aby broń naszych domów musimy mieć armaty i aeroplany. Produkcja rolna zaś ma tę dodatkową zaletę, że nawet podczas spokoju może być użyta.

Niemcy są obecnie znacznie bardziej samowystarczalne aniżeli byli w roku 1914. Autarkia, lub samowystarczalność, jest jedną z najważniejszych cech ich systemu.

Lecz nasi władcy sądzą, że na wypadek wojny tego samego dnia odkręci się jakiś kurek i nagle będzie można produkować środki żywnościowe w nadmiernej ilości. Faktem jest jednak, że nawet, jeśli rozpoczniemy nasze zaopatrywanie przed wojną, potrwa wiele miesięcy, zanim staniemy na wysokości. Jeśli mamy się obronić, to musimy mieć nie tylko armaty, ale i środki żywnościowe. Edward Hulton.

# Aspiryna i maszyny do pisania

## Brutalne metody niemieckiego handlu zagranicznego

Przed reżimem nazistowskim Niemcy miały na całym świecie opinię tężyzny i zdrowia ekonomicznego. Podczas ostatnich kilku lat, coraz więcej ludzi zagranicą zmuszonych zostało do rewizji swego dobrego o nich zdania.

Stało się tak po części dlatego, że pod wieloma względami gatunek towarów „Made in Germany” znacznie się pogorszył. Opinia uczciwości niemieckiego narodu ucierpiała również bardzo na skutek metod, stosowanych w handlu zagranicznym przez rząd nazistowski.

Pogorszenie się gatunku niemieckich towarów, sprzedawanych zagranicę, po części jest rezultatem oszczędności, stosowanej w dziedzinie importowanych surowców, a po części nie zadawalającej pracy robotnika, który jest przepracowany. Używanie namiastek przyczyniło się również do obniżenia gatunku najrozmaitszych produktów niemieckich.

Jest to rzeczą ogólnie w Niemczech wiadomą i kiedy coś się psuje z powodu złego materiału, ludzie wzruszając ramionami, mówią: „Vierjahrspan” (plan czteroletni), mając na myśli, że ten stan rzeczy jest spowodowany oszczędnościami na skutek czterolatki, przeprowadzanej przez rząd. Jeśli właścicielami złych towarów są cudzoziemcy, trudno od nich wymagać, aby straty swe przyjmowali ze stoickim spokojem.

### Zbyt szybka produkcja

Ponieważ przemysł niemiecki jest obecnie zatrudniony w pełni i brak jest towaru, fabrykanci nie przywiązują tej samej wagi i znaczenia do dokładnego wykończenia towarów, jakby czynili, gdyby musieli starać się o sprzedaż swych wyrobów. Pośpiech w produkcji ma obecnie większe znaczenie, niż gatunek towarów.

W takich warunkach nie jest niespodzianką fiasco niektórych nie dawno zainstalowanych niemieckich maszyn lub urządzeń. Ciekawy wypadek, jaki wydarzył się z pewnym zamówionym w Niemczech przez Turcję pasażerskim statkiem. Szedł on przedź w tył, niż naprzód, a wogóle niedostatecznie szybko w żadnym kierunku. Jest to najlepszy przykład, jaki zagraniczni nabywcy

niemieckich towarów cytują w ostatnich miesiącach.

Należałoby zapytać, dlaczego za tym Niemcy mimo wszystko są w stanie utrzymać jeszcze swój handel zagraniczny, a nawet w pewnych kierunkach zdobyć nowe rynki?

Odpowiedź kryje się w specjalnych metodach, stosowanych przez Niemcy w handlu zagranicznym. Najprostsza i najbardziej rzucająca się w oczy jest metoda premiowania i subsydiowania eksportu. Jakkolwiek gatunek angielskich wlnianych wyrobów, lub rękawiczek, jest znacznie lepszy od niemieckich fabrykatów, niemieccy eksporterzy mogą sprzedawać taniej swe wyroby i na rynku wewnętrznym i zagranicą, właśnie dzięki owym subsydiom. Nawet wysokie cła ochronne nie mogą przeszkodzić napływowi subsydiowanych towarów niemieckich.

W rezultacie Niemcom udało się przy pomocy pewnych metod skłonić niektóre kraje w południowo-wschodniej części Europy oraz w łacińskiej Ameryce, a nawet w brytyjskich dominacjach, do kupowania swych towarów, mimo ich gorszego gatunku.

### Metoda zakupów ryczałtowych

Niemcy zakupują możliwie największe ilości produktów w niektórych krajach. Gotowe są płacić cenę o wiele wyższą od cen rynku

światowego, np. za zboże rumuńskie i afrykańską wełnę, tak, że pokusa producentów sprzedania towarów Niemcom jest bardzo silna. Ponieważ jednak Niemcy mogą za te produkty płacić tylko towarami, Rumunia, lub Południowa Afryka muszą kupować wielkie ilości niemieckich towarów.

Nie jest to jednak łatwe. Niezależnie od tego, że towary niemieckie, jak już wspomnieliśmy, są lichego gatunku, sła absorbcyjna rynku każdego państwa jest ograniczona.

Rezultat jest ten, że kraje, które sprzedają swe produkty Niemcom, zmuszone są kupować niepożądane niemieckie towary. Zdarza się to tym częściej, że Niemcy nie zawsze pozwalają na wolny wybór towarów, przeznaczonych na eksport. Jeżeli istnieje szansa sprzedaży pewnych artykułów w krajach, które płacą gotówką, eksport do tych krajów ma pierwszeństwo, a kraje, które muszą kupować niemieckie towary jako zapłatę za swe własne produkty, muszą się zadowolić tym, co jeszcze pozostało.

W ten sposób dwa lata temu Jugosławia musiała importować z Niemiec wagony aspiryny, w ilości, dostatecznej do leczenia bólu głowy swej ludności na przeciąg kilku lat i musiała wyekwipować swe szkoły w najbardziej wymyślne fizyczne laboratoria.

Rumunia zakupiła tysiące maszyn do pisania, wcale nie najnowszych

typów. Turcja musiała wystosować patriotyczny apel do swej ludności, aby kupowała przestarzałe niemieckie wozy, a Grecja nabyła setki tysięcy ustnych harmonijek.

Jednocześnie wszystkie te kraje musiały się obywać bez wielu najpotrzebniejszych rzeczy, jedynie dlatego, że Niemcy zakupiły zbyt wiele ich produktów i nie były one w stanie eksportować do innych krajów.

### Zniszczone rynki

Należało by wyobrazić sobie, że po takiej nauce rozmaite kraje będą bardzo uważały, aby nie dać się złapać w pułapkę po raz drugi. W rzeczywistości jednak jest niepodobniestwem dla rządów tych krajów uniemożliwienie swym rolnikom sprzedaży płodów niemcom, ze względu na zaofiarowaną wysoką cenę.

W każdym razie Niemcy zrobili wszystko, aby zniszczyć te rynki dla innych krajów. Kupowały one rumuńską pszenicę, greckie tytoń, tureckie winogrona, brazylijską kawę w o wiele większych ilościach, niż same potrzebowały, a nadmiar sprzedawały na światowych rynkach po niższych cenach. W ten sposób osiągały dwa cele. Uzyskiwały tak potrzebną im zagraniczną wymianę i uniemożliwiając rozmaitym krajom sprzedaż swych towarów na dotychczasowych rynkach, zmuszały je do kupowania wielkiej ilości niemieckich towarów.

Oto kilka przykładów trleków, stosowanych przez Niemcy w handlu zagranicznym. Gdy wyczerpano już wszystkie wybiegi i podstępny, Niemcy poprostu przystąpiły do gróźb i nacisku w stosunku do krajów południowo - wschodnich, narzucając swe towary wbrew interesom owych krajów.

Właśnie tak uczyniono ostatnio z Rumunią i tak czyni się obecnie z Bułgarią. Popisywanie się brutalną siłą, jako metodą w handlu zagranicznym, jest szczerze i otwarcie, czego nie można powiedzieć o wielu innych handlowych metodach Rzeszy, używanych w celu rozszerzenia wywazu, bez względu na znaczny spadek gatunku niemieckich towarów.

PAWEŁ EINZIG.

### HUMOR ZAGRANICZNY



Mąż: — Dobrze, żeśmy się pospieszyli. Przyszliśmy wszystkiego o dwie minuty zapóźno.



# WŁADZA KARTOFILA

Urywek poniższy pochodzi z in-  
termezza „Komedia kartoflana”,  
książki, wydanej w Sztokholmie.  
(REDAKCJA)

Gdy na początku hiszpańskiej  
wojny domowej dzienniki zamie-  
ściły historię „Potato-Jones’a”,  
upartego kapitana angielskiego  
statku handlowego, który usiło-

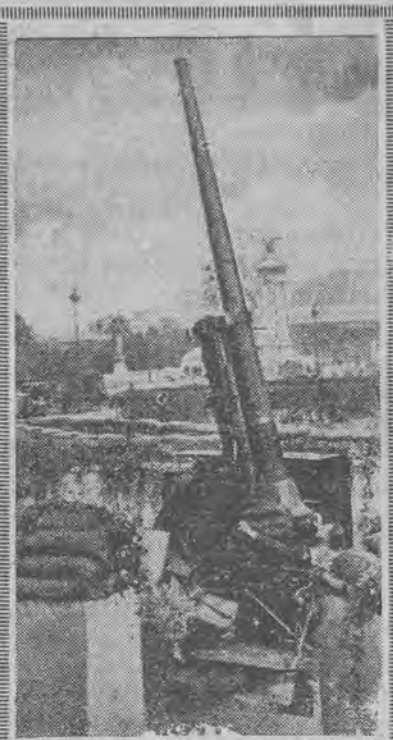
wał przerwać blokadę Bilbao, a-  
by wylądować przywiezione kar-  
tofle, tożsamość nazwy nastąpiła  
mi wspomnienie o „Komedii kar-  
toflanej”, co związało się z kole-  
iż zabawach na strychu rodzi-  
cielskiego domu w epoce wczes-  
nego dzieciństwa.

Pociągała mnie zawsze dzi-  
wna i tajemnicza istota kartofla.  
Nie był to bowiem przypadek,  
że nie burak, kapusta, ogórek,  
lecz właśnie kartofle nabierały  
w naszej dziecięcej fantazji cech  
ludzkich. Jestem przekonany,  
że znaczenie kartofla przekracza  
o wiele jego czysto gospodarczą  
rolę. Jest on z pewnością czymś  
daleko ważniejszym, niż tak zwy-  
nym tanim artykułem spożywc-  
zym. Poza odróżnianą chemicz-  
nie „skrobią” tkwią w mnożą-  
cych się bulwach kartoflanych  
siły, płynące z najgłębszej istoty  
ziemi. Wprowadzenie kartofla  
do Europy, jego masowa upra-  
wa, chowanie cząstek bulw w ło-  
nie ziemi, należą do symbolów  
i faktów epokowego etapu życia,  
nie mniej ważnego, niż inne zja-  
wiska materialne i duchowe. —  
Gdy jeden z owych poszukiwa-  
czy przygód, którzy zbudowali  
potęgę Anglii, przywiózł kartofle  
z nowo odkrytej części świa-  
ta, nie wpadło mu na myśl, że  
obdarzył swoją ojczyznę i całą  
Europę czymś więcej, niż produk-  
tem jadalnym, że połączył dwa  
rozdzielone przez ocean konty-  
nenty. Weźmy do ręki świeżo  
wykopany kartofel, oczyścimy go  
z resztek ziemi, ściśnijmy w rę-

ku, powachajmy: nie pozostanie-  
my wtedy obojętni wobec tajem-  
nicy jego pierwotnego osobiste-  
go życia, przypominającego ist-  
nienie zwierzęcia. Na mnie robił  
kartofel zawsze wrażenie tworu  
więcej niż roślinnej natury. —  
Wszystko, pozostające z nim w  
związku: specyficznie ostra woń  
dojrzałej łodygi — trzaskanie o-  
gnisk jesienią na kartofliskach,  
ciepło — zgnile opary dołów kar-  
toflanych, żyjąca na łodydze kar-  
tofla gęśienica najpiękniejszego  
i najbardziej niesamowitego z  
nocnych motyli, mianowicie tru-  
piej główki, wisząca nad nim  
groza koloradzkiego chrabąsz-  
cza, niszczącego zasadzone kar-  
toflami pola, sprowadzającego  
widmo głodowej śmierci na całe  
połacie krajów — wszystko to  
technie bajecznym, mistycznym  
prawie czarem.

Co za rozkosz, gdy się piecze  
w gorącym popiele kartofle na-  
wet kradzione, jak widać się nie-  
rozważalnie postacie „piekarzy”  
z pewnymi krajami, Belgią, pół-  
nocną Francją, zachodem Hol-  
landii, gdzie, przypominając  
sprzedawców kasztanów w in-  
nych okolicach, siedzą przed  
płonącym w piecykach żarem  
przy rogach ulic, rzucają plaster-  
ki kartofli na gorący tłuszcz i  
posypują grubą solą, zanim za-  
winą w papier skwierczący to-  
war.

Podczas światowej wojny pę-  
dził kartofel barwne życie, we-  
sołe i bolesne zarazem, złośliwe,  
jak chochlik, i skore do litości-  
wej pomocy. Widzę dotąd nas  
młodych żołnierzy, jak pod wo-  
dzą kaprała zakradaliśmy się na  
kartoflane pole dzierżawcy fol-  
warku, francuza. Widzę dziwnie  
delikatny zgarniający ruch po-  
tężnych dłoni kaprała, którymi  
wyciągał z pod krzaków dojrza-  
łe bulwy, unikając wrywania  
łodyg i rozgrzebywania gruntu.  
Słyszę wściekłe okrzyki właściciela  
pola, gdy znalazł nazajutrz  
jedynie gołe korzenie i poczuł  
jednocześnie woń pieczonych  
kartofli, zalatującą z naszych  
kwater. Wnętrznosci moje kur-



PARYŻ „W CZASIE WOJNY”  
Działo zenitowe na moście Ale-  
ksandra w stolicy Francji w okre-  
sie wzmożonej propagandy na  
rzecz obrony przeciwlotniczej

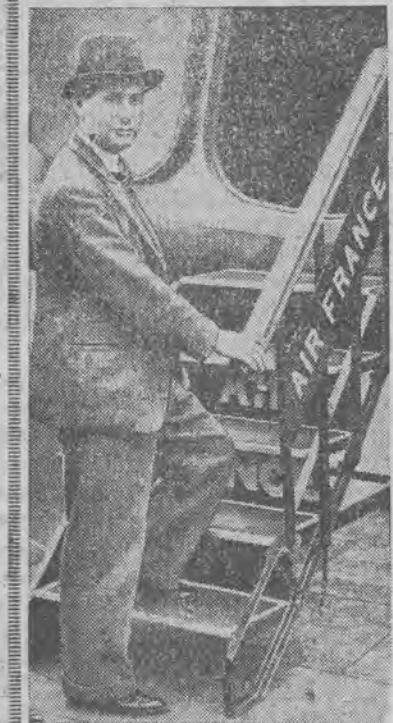


## NAWET NAJLEPSI PROROCY

nie zawsze zasługują na  
bezkrytyczną wiarę

W tych niespokojnych czasach  
zdemotywana ludność pociesza się,  
jak może, i ucieka od różnego ro-  
dzaju proroctw i przepowiedni,  
najczęściej politycznych. Czy mo-  
żna wierzyć tym proroctwom, od  
których aż się rei?

Problem ten porusza w swojej  
ostatniej książce „Wiedza tajemna,  
wróżbiarstwo i magia dni naszych”  
Ludwik SZCZEPAŃSKI, zastana-  
wiając się nad tymi proroctwami,  
które spełniły się dotychczas. I tak  
przypomina autor, że przyboczny  
lekarz Zygmunta Augusta, Joachim  
RETYK, ogłosił w roku 1572, po  
zejściu ostatniego JAGIELLONA  
ze świata, „Przepowiednię o sie-  
dmu królach”, w której mówił, że



MAC DONALD

brytyjski minister kolonii, wsiada  
do samolotu na lotnisku w Croy-  
don, aby się udać do Genewy,  
gdzie broni tez angielskich w spr-  
wie Palestyny przed ligą narodów.



pierwszym królem Polski będzie  
francuz, który po tym ucieknie.  
Przepowiedział również królowanie  
SOBIESKIEGO dosyć dokładnie.

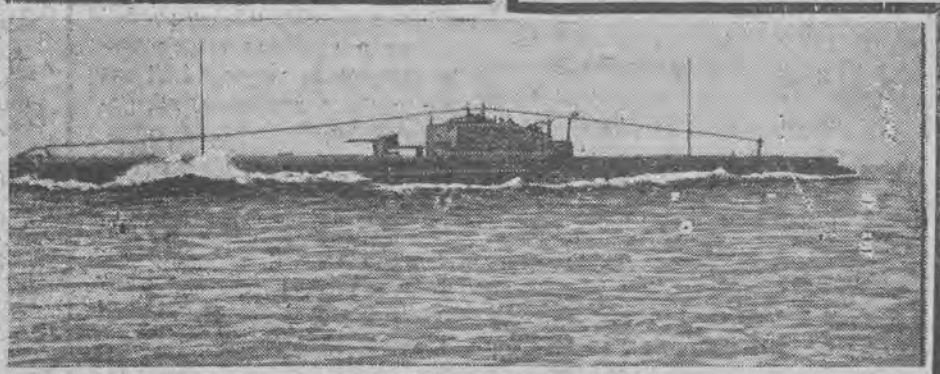
Znane są również papieskie pro-  
roctwa św. MALACHIASZA, wy-  
dane dopiero z uzupełnieniami mni-  
cha z Padwy w 1899 r. w „Revue  
des Questions Heraldiques”. Przy-  
znać trzeba, że w ciągu tych czter-  
dziestu lat proroctwa te naogół  
spełniły się bardzo trafnie.

Wielką wojnę wraz z dosyć  
szczegółowym opisem zdarzeń i kon-  
sekwencji historycznych, które po-  
ciągnie za sobą — m. in. wyraźne  
wymienienie wyzwolenia Polski  
— przepowiadano już w roku 1840  
i 1906; odnośne druki z datą zacho-  
wały się w bibliotekach. Pani de  
THEBES przepowiedziała powsta-  
nie Polski niepodległej na marzec  
1914 r. w almanachu, wydanym na  
rok przed tym. Jak widać pomyliła  
się tylko w dacie.

Jednym z wielkich wizjonerów  
i przepowiadaczy niemieckich jest  
dr. KEMMERICH, który w broszu-  
rze, wydanej w 1921 r., dokładnie  
scharakteryzował objęcie władzy  
przez Hitlera i okres niemieckiej  
ekspansji w latach 1930 — 1944,  
równocześnie jednak zapowiadając  
dla świata okres pokoju wewnętr-  
znego w latach 1932—1960. Jak wi-  
dać nie zawsze można wierzyć na-  
wet dobrym prorokom.



1. Ćwiczenia ochrony prze-  
ciwlotniczej odbyły się w  
Paryżu z udziałem wojska  
przy czym przede wszyst-  
kim sprawdzano działal-  
ność dział zenitowych. —  
2. Nowe zakłady Fiata po-  
święcił uroczyste Mussol-  
ini w Mirafiori w obec-  
ności 50 tys. robotników.  
3. Cała Anglia pokryta zo-  
stała gęstą siecią schro-  
nów przeciwlotniczych,  
których wnętrza widzimy  
na powyższej ilustracji. —  
4. Francuska łódź pod-  
wodna „Phoenix”, która  
wraz z 71 ludźmi załogi  
zatonała przy brzegach In-  
dochin.



czą się, gdy przypominam sobie,  
jak na pozycjach nad Sommą,  
odcięci od kolumn prowianto-  
wych, nie mogąc rozpalać o-  
gnisk, jedliśmy na surowo młode  
kartofle. Oburzały się widocznie  
na nasze barbarzyństwo i rozpo-  
częły w naszych brzuchach dzikie  
harce, kończące się krwawie-  
niem kiszek i gorączką, co w re-  
zultacie powodowało umieszcze-  
nie zjadaczy surowych kartofli  
w dusznym baraku, jako „podej-  
rzanych o dezynterię”.

Kto mógłby wątpić, że duchy  
kartoflane żyją własnym, kiero-  
wanym ich wolą życiem. Może  
to technicznie ich życia unosiło się  
nad wielkimi stosami kartofli w  
rodzicielskiej piwnicy i rządziło  
naszą fantazją i popędem do za-  
baw.

Było tych kartofli wiele gatu-  
ków. Nazwy ich były piękne,  
dziwne, czasami zaś wprost nie-  
samowite. Najlepsze, pojawiają-  
ce się jedynie w pewnych porach  
roku nosiły nazwę „myszek”. —  
Były małe, podługne, miały cien-  
ką skórkę i niewielkie chropo-  
watości, przypominające nóżki.  
Podobne były istotnie do myszek.  
W piwnicy leżały również wiel-  
kie czarno-brunatne kartofle  
zimowe, które w mroku piwnic-  
nego kąta wypuszczały białawe  
pędy. Leżał tam również pewien  
szlachetny gatunek, który nazy-  
wano „Magnum Bonum”, co  
brzmiało niby dzwony katedral-  
ne w niedzielę. Nazywano rów-  
nież kartofle ziemniakami, jabł-  
kami i gruszkami ziemnymi. —  
Nazwy te wskazywały, jak wy-  
soko lud cenil tę pożyteczną ro-  
ślinę. Niezwykłą również przy-  
jemność stanowiło dla dzieci o-  
bieranie kartofli, gdy krótkie,  
szerokie ostrze odkrawało doo-  
koła lupinę, obnażając soczyste  
„mięso”, a koniec noża ostro-  
nie zagłębiał się w masie tego  
„mięsa”, aby wykluczyć „oczka”,  
którymi kartofel spogląda na  
świat w milczeniu i z pewną do-  
zą złośliwości.

Karol Zuckmayer.



# Od martwej substancji do żywej materii

Ultrawirusy i geologia. — Zagadnienie pochodzenia życia. — Hipoteza panspermii. — Przeniesienie zarodków na Ziemię z innych ciał niebieskich. — Eksperymenty Pasteura. — Hipoteza życia przedkomórkowego

Najnowsze odkrycia w dziedzinie bakteriologii doprowadziły do wniosku, że pomiędzy „martwą” substancją a zorganizowanym życiem istniały formy przejściowe. Za

ma hipotetycznymi rozwiązaniami te go zagadnienia. Albo życie zrodziło się z martwej substancji, albo też żywa materia została przeniesiona na ziemię z innych ciał niebieskich.

Rozpatrzmy najpierw tę drugą hipotezę. Nie rozwiązuje ona radykalnie kwestii pochodzenia wogóle życia w Wszechświecie, usiłuje jedynie wyjaśnić, jak życie, które już istniało przed tym w Kosmosie, powstało na Ziemi. Jeżeli dopuszczamy myśl, że doskonalsze, bardziej złożone organizmy mogą powstać z kombinowanej ewolucji pierwotnych organizmów, np. bakterii, to rozwiązanie zagadnienia prowadzi do wniosku, że pierwotne zarodki zostały przeniesione na Ziemię z innych planet.

Jeszcze w roku 1749 MAILLEU sformułował „kosmiczną” hipotezę, według której żywe zarodki, które opuściły inną planetę, mogły po dłuższej wędrówce dotrzeć do naszej Ziemi i rozwinąć się na niej. W 19 stuleciu szereg przyrodników, jak KEYSERLING, Mihu EDWARDS, rozwijali hipotezę „kosmicznej panspermii”. Podtrzymali ją TOMSON - KELWIN i HELMHOLTZ i rozszerzył w oryginalny sposób ARRHENIUS.

W jaki sposób mogą zarodki poruszać się w nieskończonej przestrzeni? Jedni uczeni przypuszczali, że przenoszą je meteoryty, komety lub wędrują z meteorytycznym pyłem. U ARRHENIUSA zasadniczą rolę w mechanizmie poruszania się zarodków w kosmicznej przestrzeni odgrywają siły przyciągania, np. przez Słońce i odpychania przez ciśnienie światła, lub ciśnienie promieni.

Przeciwko tej hipotezie wysunięto szereg argumentów: czy mikroorganizmy mogą znieść panującą w kosmicznej przestrzeni suszę, próżnię, wysoką temperaturę ciał niebieskich, zimno przestrzeni międzyplanetarnej, niszczącą radiację, np. Słońca?

STOUS dowodził, że rozpalony stan meteorytów musi powodować wyniszczenie wędrujących zarodków. BOCKEREL twierdził na podstawie swoich eksperymentów, że zarodki nie mogą znieść działania ultrafioletowych promieni Słońca. Słynny francuski wynalazca i teoretyk „astronautyki” PELTERIE wysuwał szereg zastrzeżeń przeciwko teorii Arrheniusa. Dowodził, że ciśnienie promieni Słońca nie jest dość wielkie, żeby odpychać zarodki, posiadające rozmiary niektórych drobni. Prądy powietrzne nie mogą podnosić wysoko spor. Za-

rodki, poruszające się z wielką szybkością, muszą zupełnie „wyparować” przy spotkaniu z meteorytycznym pyłem. Zimno w międzyplanetarnej przestrzeni, bliskie absolutnego zera, musi niszczyć je. Okoliczności te sprowadzają prawie do zera możliwość dostania się na planetę, nadająca się do przyjęcia i rozwoju wędrujących zarodków.

Co prawda, cały szereg eksperymentów stwierdził wielką odporność niektórych drobnoustrojów na wpływ czynników fizycznych, zgubnych dla organizmów wyżej stojących. Większość mikroorganizmów znosi z łatwością suszę, niektóre znoszą dość długo niskie temperatury, zbliżające się nawet do absolutnego zera, inne zaś mogą wytrzymać gorąco, dochodzące do 200 stopni. Twierdzono, że istnieją bakterie, które mogą wytrzymać ciśnienie, dochodzące do 700 atmosfer.

Sprzeczano się nie tyle o fakty, ile o możliwości. Każda strona pozostawała przy swoim zdaniu.

Spory w dziedzinie pierwszej hipotezy obracają się również dookoła kwestii możliwości. Była to hipoteza powstania na ziemi w pewnym momencie jej dziejów żywej materii z substancji martwej. Jest to idea „samozarodzenia”.

Bardzo wielu badaczy było zwolennikami mechanicznej zasady pochodzenia życia na ziemi. Uznawał ją LAMARK. Darwin wymagał, żeby ją uzasadniono. Huxley i Hekkel widzieli w mechanizmie samozarodzenia początek ewolucji życia w określonym geologicznym etapie dziejów ziemi. Widziano wprawdzie zasadniczą cechę życia i żywej ko-

niórki w pewnej dysymetrii, odróżniającej żywą materię od kryształu z jego symetryczną strukturą. Przy puszczeniu jednak, że ta dysymetria mogła powstać w rezultacie ewolucji Ziemi. Akademik WERNADZKI wiązał powstanie życia na naszej planecie ze zmianą warunków symetrii w środowisku ziemskim w rezultacie oddzielenia Księżyca od Ziemi i utworzenia oceanu Spokojnego.

Na drodze jednak zasady samozarodzenia stała zasada REDI, według której życie może powstać jedynie w żywej materii. Odpowiadało na to, że zasada ta jest słuszną w obecnych warunkach dziejów Ziemi, lecz mogła nie rozciągać się na poprzednie geologiczne epoki. Rozpowszechnione jest wprawdzie mniemanie, że PASTEUR podczas naukowego sporu przeprowadził eksperymenty, które dowiodły, że życie nie może powstać tam, gdzie nie ma żywych zarodków. W rzeczywistości jednak PASTEUR dowiódł tylko jednego, a mianowicie, że życie nie może powstać w warunkach, w jakich ten wielki uczyony przeprowadzał swoje eksperymenty. Kwestia pozostała otwarta. Nie stracono nadziei stworzenia sztucznie żywej materii z martwej substancji.

Zgodnie z idea DUCLEAU proces powstawania życia odbywa się w formie powolnej ewolucji, przechodząc przez trzy kolejne fazy: chemiczną, koloidalną i morfologiczną. Cały szereg badaczy osiągnął możliwość wytwarzania ciałek, czyniących wrażenie żywych istot, i substancji, przypominającej żywą protoplazmę. Produkty te jednak nie były właściwym życiem, lecz jedynie jego obrazem.

Od czasów DUTRAUCHEUX badacze usiłowali dowieść istnienia „mostu pomiędzy martwą substancją, a żywą materią”.

Pojawiła się idea stanów przejściowych pomiędzy bezruchem i życiem. Powstała idea „życia przedkomórkowego”. Włoski biolog profesor COLOSI, zapatrujący się sceptycznie na możliwość sztucznego stworzenia życia, twierdził, że należy przede wszystkim dążyć do stworzenia stanu „przed - komórkowego”, którego ewolucja doprowadzi do powstania komórki. PELTERIE ze swej strony dowodził, że przejście od martwej substancji do żywej materii odbywa się etapami, nie dającymi się wyraźnie odróżnić.

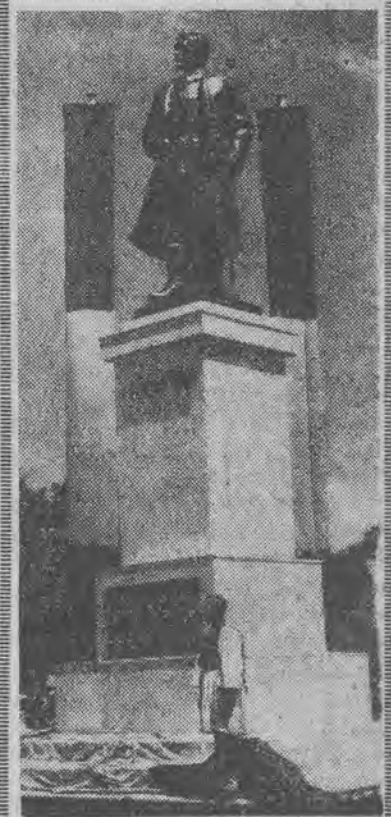
— W tym procesie — mówi ten uczyony — należy szukać pochodze-

nia życia. Jestem przekonany, że życie, jako rezultat łącznego wpływu czysto fizyko-chemicznych procesów, rodzi się obecnie codziennie z martwej substancji przed naszymi



WYSTAWA PRAC ARTYSTÓW ZAOŁZIAŃSKICH

W Cieszynie otwarta została wystawa prac artystów zaołziańskich. Na honorowym miejscu znalazła się rzeźba Franciszka Świdra, przedstawiająca popiersie zmarłego w r. 1929 poety Ziemi Cieszyńskiej, Jana Kubisza, autora pieśni „Płyniesz Olzo”



POMNIK KRÓLA FERDYNANDA I W miejscowości Sibiu w Rumunii odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika wielkiego króla rumunów Ferdynanda I.

taką formę uchodzą ultrawirusy, które mogą posiadać krystaliczną strukturę i zachować zdolność do roli zarodków. Rezultaty tych odkryć są bardzo ciekawe ze względu na nowe dane dla wyjaśnienia problemu powstania i ewolucji życia na ziemi.

Badanie tego zagadnienia wprowadza nas znowu na arenę, na której ścierały się zdania nie tylko biologów, lecz również geologów, fizyków i astronomów. Teorie nie harmonizowały z faktami, hipotezy przeczyły sobie, nowe eksperymenty i nowe obserwacje podkopywały siłę uczonych doktryn. Spory trwały dziesiątki lat.

Jak powstało życie na Ziemi? Geologia poucza, że życie mogło powstać na naszej planecie w pewnym stosunkowo późnym momencie jej istnienia. Przed ową chwilą nie mogło ono pojawić się, ponieważ panujące na Ziemi warunki wykluczały możliwość istnienia na niej żywej materii. Geologowie i paleontologowie przypuszczają, że czas istnienia życia na Ziemi stanowi zaledwie drobną cząstkę trwania jej dziejów geologicznych. Jednym słowem, przez bardzo długi czas nie było na Ziemi życia, jak nie ma go obecnie prawdopodobnie na przeważnej części planet i na Księżycu. Następnie pojawiło się — na początku w najprostszych postaciach, a później rozwinęło się w całym przepychu form. Skądże więc wzięło się życie na Ziemi?

W celu wyjaśnienia tego faktu można, jak to czynili niektórzy uczeni, np. CUVIER, uciec się do uznania w nim cudu, aktu boskiego. Takie tłumaczenie powstania życia przez akt nadprzyrodzonej twórczości opiera się na wierze, nie zaś na postulatach racjonalistycznej wiedzy, która nie może jednak jeszcze udzielić dokładnej i ostatecznej odpowiedzi na interesujące nas pytanie i musi ograniczyć się do hipotezami. Nauka staje przed alternatywą wyboru pomiędzy dwo-

## Kraj bez nieznanego żołnierza

Powszechnie sądzi się, że wszystkie kraje, które brały udział w wielkiej wojnie po stronie aliantów, posiadają grob nieznanego żołnierza. Nie jest tak jednak. Jeden kraj nie posiada grobu nieznanego żołnierza. Krajem tym jest wolna republika murzyńska, Liberia, która już na samym początku wojny przystąpiła do niej po stronie Francji i Anglii. Mimo to Liberia nie może posiadać grobu nieznanego żołnierza. Wprawdzie łodzie podwodne niemieckie bombardowały jej wybrzeża, ale w czasie całej wojny Liberia nie straciła ani jednego żołnierza.

## PO ZATOPNIENIU FRANCUSKIEJ ŁÓDZI PODWODNEJ „PHOENIX”

W porcie Le Havre odbyła się uroczystość ku uczczeniu pamięci oficerów i żołnierzy francuskiej marynarki wojennej, którzy ponieśli śmierć w zatopionej na morzu Chińskim łodzi podwodnej „Phoenix”. Oddziały marynarki wojennej uświetliły przed pomnikiem poległych, oddając hołd pamięci swych zmarłych na posterunku kolegów



niewidzącymi oczami i bezsilnymi mikroskopami.

Odkrycie ultra-wirusów, zachowujących swoje „życie” w stanie krystalicznym, stanowi zaamienny argument na korzyść idei istnienia stanów przejściowych pomiędzy bezruchem i życiem i możliwości ewolucji od jednego stanu do drugiego. Koncepcję tę popiera wielu bakteriologów. Stan krystaliczny uważano za przeciwieństwo życia. Ultra-wirusy przyjmują strukturę kryształu, mogą krystalizować się wielokrotnie, nie tracąc funkcjonalnych własności. Różnią się pod niektórymi względami od normalnych żywych organizmów, lecz w przeważnej części cech są do nich podobne. Zastępuje na uwagę okoliczność, że niektóre fizyczne i chemiczne bodźce zmieniają skład substancji wirusów i niszczą jej biologiczną działalność. Szereg jednak eksperymentów dowiódł, że proces ten może się odwrócić i jadowitość wirusów odradza się. Jest to jakby ich zmartwychwstanie.

Szereg bakteriologów uważa proteiny - wirusy za stopień przejściowy pomiędzy martwą substancją i życiem. W tym wypadku zostaje obalona doktryna PASTEURA. Dla STANLEYA nie istnieje granica pomiędzy żywym i martwym. J. ROSTAND uważa ultra - wirusy za najpierwotniejszy stan życia lub substancję martwą, posiadającą cechy życiowe. LEWANDETI przypisuje im rudymetarną organizację, będącą dotychczas nieznaną formą życia, która poprzedzała, towarzyszyła lub następowała po procesach tworzenia pierwotnej plazmy. Jest to pierwotne, przedkomórkowe życie, powstaje w bezruchu w syntezie podobieństwa życia. Jak widzimy nowe bakteriologiczne odkrycia torują drogę rozwiązywaniu problemu pochodzenia życia na Ziemi, który zawdzięcza swoje powstanie łącznej pracy geologów i biologów.



## WALKA O ZDROWIE CZŁOWIEKA

## LETNIE CHOROBY SKÓRY

Owady przyczyną zapalen skóry.—Nowalijki, wywołujące schorzenia alergiczne skóry.—Słońce powodem dokuczliwych oparzeń skóry i reaktywizacji niektórych organicznych chorób.—Pocenie się jako czynnik chorobotwórczy

Latem grozi skórze naszej całej szereg schorzeń, że tak powiemy, sezonowych.

Przede wszystkim przyczyną tego rodzaju zachorowań skóry są owady, jak liszki, komary, mrówki, muchy końskie, pszczoły, osy, pająki i t. d.

W porze letniej zgłaszają się do nas częstokroć chorzy z dokuczliwie swędzącą wysypką grudkowatą, zajmującą dość poważne połacie skóry. Pacjenci twierdzą, że wysypka ta wystąpiła nagle i nie w stanie są podać jej przyczyny. Przy bliższym jednak badaniu okazuje się, że chory był „na trawce”, gdzie spędził dzień świąteczny, leżąc w cieniu drzew.

A że na drzewach nie brak jest liszek, które spadając na ziemię dostają się na skórę śpiącego zazwyczaj człowieka; wędrując po niej, wywołują swymi wydzielinami silne podrażnienie i zapalenie skóry. Jest to schorzenie znane pod nazwą: **Raupendermatitis**; spotykamy się z nim dość często w letniej praktyce, zwłaszcza w poniedziałek po niedzielnych wycieczkach „na powietrze”.

Na szczęście schorzenie to jest dość niewinne i nie grozi żadnymi konsekwencjami, jeśli tylko chory nie zacznie się sam leczyć, a raczej kaleczyć. Trochę zwykłej zawieszyny lub pudru wystarczy, aby całą sprawę zlikwidować w kilka dni.

Ukąszenia komarów na dostępnych miejscach ciała, a więc na twarzy, rękach i nogach są wszystkim znane z doświadczenia; nie trzeba się nad nimi rozpisywać. Należy jednak wiedzieć jak racjonalnie postępować, by uniknąć wtórnych komplikacji skórnych na skutek rozdrapywania, silnie zazwyczaj swędzących, bąbli po ukąszeniu tych owadów.

Otóż mimo silnego swędzenia, należy siłą woli powstrzymać się od drapania, co ludzie zwykle robią z pasją, gdyż drapanie nie tylko uspakaja swędzenie, lecz daje pewne uczucie rozkoszy. Przy pewnej jednak powściągliwości swędzenie po kilku chwilach przechodzi, a po paru dniach bąble same przez się znikają bez śladu.

Dobrze jest również posmaro-

wać miejsca swędzące rozcieńczonym amoniakem, co uśmierza swędzenie i przyspiesza zniknięcie bąbli.

Natomiast kto chce działać profilaktycznie, to nie wystarczy palić papierosy, lecz należy miejsc skóry odsonięte posmarować olejkami goździkowym. Komary nie znośią tego zapachu i nie siadają na te miejsca.

Poza tym należy unikać miejsc gdzie chętnie przebywają komary, a więc około stawów, bagien, wilgotnych lasów i t. d. Sama już obecność komarów w dużej ilości, świadczy o tym, że dana miejscowość jest wilgotna, gdyż komary kładą swe larwy na powierzchni wód stojących i bagien; w suchych miejscowościach ich prawie nie ma.

Bolesny i swędzący bąbel po ukąszeniu komara powstaje na skutek działania trucizny, którą komar wraz z żądłem zapuszcza pod skórę, szukając odpowiedniego naczynia krwionośnego. Jad ten wywołuje momentalnie przekrwienie naczyń w danym miejscu, co komarowi znakomicie ułatwia odżywianie się naszą krwią; tak oto przemysłnie pracuje natura.

Przy ukąszeniach mrówek,

jak wiadomo, bardzo boleśnie piekących, działa właściwie kwas mrówczany, wydzielany przez mrówkę podczas ukąszenia. Na szczęście pieczenie skóry szybko przechodzi bez specjalnych zabiegów; należy tylko rozebrać się i usunąć mrówkę, a nie gniewać się pod ubraniem, gdyż wówczas rozsierdzone srogo, jeszcze bardziej gryza.

Uniknąć ukąszeń mrówek można zresztą bardzo łatwo: nie należy tylko siadać na mrowisku lub w pobliżu.

Przy ukąszeniach pszczoł lub os, nota bene, bardzo bolesnych, tworzą się na miejscu ukąszenia ogromne nacieczenia i zaczerwienienia skóry.

W takich wypadkach należy żądło ostrożnie usunąć, by go nie złamać i nie zostawić części, następnie zrobić duży okład z rozcieńzonej wody Burowa (jedną łyżkę płynu Burowa na szklanek wody), uprzednio jednak wysmarować chore miejsce czystym ichtiolem.

By uniknąć tego rodzaju ukąszeń, należy się odpowiednio zachowywać, a więc najlepiej nie spacerować w pobliżu łąk, gdyż pszczoły poznają swoich, a intruzów nie lubią i nie żalują im

żądła, zwłaszcza podrażnione nieodpowiednim zachowaniem się. Nie należy przed nimi uciekać, ani robić gwałtownych ruchów i nie opędzać się rękami, czy gałkami. Jeśli zaś pojedyni cza pszczoła lub osa kręci się około nas, nie należy się lekąć, krzyczeć i wymachiwać rozpaczliwie rękoma, bo to tylko pogarsza sytuację, a spokojnie czekać aż owad odleci. Trzeba również pamiętać i o tym, że owady te mają bardzo czuły węch i zdala przylatują, jeśli czują pojętny zapach, to też panie, które nawet na łonie przyrody obejść się bez perfum nie mogą, najbardziej narażone są na ukąszenia tych właśnie owadów.

Do wiosennych schorzeń skóry zaliczyć wypada również wszelkiego rodzaju pokrzywki, powstające na tle alergicznym po spożyciu najróżnorodniejszych nowalijek.

A więc jedni dostają zapalenia skóry i silnej pokrzywki, dokuczliwie swędzącej, po spożyciu np. poręjki, pozłomek i t. d.

Tacy ludzie zazwyczaj wiedzą do czego mają idiosynkrazję i unikają tych rzeczy, lecz zdarza się i tak, że ktoś, kto zwykle do-

brze znośił nowalijki, nagle dostaje idiosynkrazji do nich i organizm reaguje na spożycie jednej z tych nowalijek silną pokrzywką.

Rzecz prosta, że kto raz czegoś nie znośił powinien unikać tego, a w razie ukazania się pokrzywki, należy wziąć za przeczyszczenie, a skórę posypać talkiem. W silniejszych przypadkach trzeba koniecznie zwrócić się do specjalisty przemiany materii.

Prócz wymienionych wyżej czynników, mogących latem zaszkodzić naszej skórze wspomnieć jeszcze muszę i o szkodliwym działaniu promieni słonecznych, tak przez wszystkich latem pożądanym.

Nie będę się w artykule dalszym rozpisywał o tym, jak należy się opalać, by nie zaszkodzić swemu zdrowiu, gdyż temat ten rezerwuję sobie do następnego artykułu; pragnę tylko zwrócić uwagę na fakt, że wszystkim może znany, że promienie słoneczne mogą, niestety, mocno zaszkodzić zdrowiu niektórych osobników, reaktywnie utajone ogniska gruźlicze, na przykład, i wywołując niekiedy niebezpieczne krwotoki płucne.

To też nie wszystkim wolno się opalać, a decydować o tym powinien stanowczo nie laik, któremu się zdaje, że co dobre jest dla wszystkich, to i jemu zaszkodzić nie może, a lekarz specjalista chorób wewnętrznych, który po zbadaniu całego organizmu orzeknie czy dla danej osoby wskazane są kąpiele słoneczne, czy też nie.

To samo dotyczy i kąpieł rzecznych i morskich. Są one bardzo zdrowe, lecz nie dla wszystkich, gdyż wywołać mogą niekiedy schorzenia zapalne skóry, pogorszyć znacznie istniejące niekiedy egzemy lub grzybice.

Pocenie się skóry latem może również spowodować cały szereg schorzeń skórnych (Dyshidrosis), prowadzących nieraz do różnego rodzaju egzem. To też należy je racjonalnie zwalczać, co jest oczywiście już sprawą czysto lekarską.

Widzimy zatem, że i letni sezon kryje w sobie specjalne niebezpieczeństwa dla skóry, o których dobrze jest wiedzieć, by móc ich uniknąć w miarę możliwości. Dr. Paweł Klínger.

## Czy pingwiny wyginą? Wizyta w olbrzymiej kolonii ptaków-filozofów

Nazwa tych rzadkich ptaków spopularyzowała się u nas ostatnio dzięki handlowym pomysłom przedsiębiorczych kupców, ale wątpliwe jest, czy szerszy ogół wie coś konkretniejszego o życiu pingwinów. Ciekawe wiadomości o nich znajdujemy w jednej z książek znanego pisarza i podróżnika mjr. M. B. LEPECKIEGO. Autor „Beniowskiego” pisze m. in.:

„W cieśninie Magellana na wysepce Magdalena istnieje kolonia bezłotków, czyli pingwinów. Mnożą się tu one beztrako, łowiąc całymi dniami ryby i wylegają się na plażach. Te dziwaczne ptaki, chodzące z dumnie podniesioną do góry głową, mają niemniej dziwaczny zwyczaj tworzenia olbrzymich kolonii, zwykle na pustych wy-

sepkach, czy też odludnych brzegach morskich kontynentu. W przeciwieństwie do innych ptaków, nie posiadających tak wybitnie rozwiniętego zmysłu gromadnego, pingwina, czyli bezłotka, prawie nie sposób znaleźć samotnego.

Na wysepce Magdalena wybrałem się niewielką łodzią zagłową w towarzystwie pewnego chilijskiego rybaka. Słońce świeciło jasno, żaglówka prowadzona umiejętną ręką krajowca, mknęła po grzbietach fal. Już z daleka doszedł mnie gwar głosów pingwinich, a oczy moje uderzył niezwykle widok ich osady. Przybiliśmy do lądu.

Pierwsze wrażenie, jakie podróżnik odnosi na wyspie pingwinów, to nieprawdopodobny wprost zaduch; to jednak niemiłe dla nosa wrażenie wynagradza niezrównany wprost widok. Dziesiątki, setki, tysiące bezłotków przechadzały się spokojnie po wybrzeżu morskim, tyle zwracając na nas uwagę, ile myśmy przed chwilą zwracali na stada mew, podążających za żaglówką. Zdziwiający jest ten spokój filozoficzny, z jakim bezłotki traktują obecność człowieka. Są to, oprócz fok, bodaj jedyne na świecie stworzenia, które „gwizdają” sobie na nasze władne osoby. Ile razy podchodziłem do jednej z ich grup, tyle razy grupa szła na moje spotkanie. Gdy próbowałem którego osobnika pochwycić, usuwał mi się z pod ręki leniwie, coś tam gdacząc, co wyglądało, jakgdyby mnie strofował za nlewcześnie żart. Tej ich śmiałości człowiek nadziwiał na ogół mało, gdyż mięso bezłotków śmierzdził tranem i nie nadaje się do użytku. Jedyne ich jaja są dobre i dają się długo przechowywać.

Bezłotki zwykły nocować i chronić się przed chłodem dni zimowych w obszernych norach, któ-

re wygrzebują sobie w ziemi. — Karmią się wyłącznie rybami, których wielka obfitość, znamionująca morza południowe, pozwala z łatwością wyżywić nawet wielkie kolonie bezłotków.

Czy bezłotki wyginą? Zapewne. Swoje względne bezpieczeństwo zawdzięczają jedynie temu, że człowiek nie wymyślił jeszcze z ich ciała potrawy. Ale i to nie jest pancerzem dostatecznie mocnym. Przecież latarnie morskie wybudują ludzie kiedyś i na wyspie Nowego Roku i na przylądku Horn, a może nawet na wyspie Stanów i na pustych brzegach lądów arktycznych. Cofające się przed cywilizacją ptaki, zaginione już niemal przy kontynentalnych brzegach południowego krańca Ameryki Południowej, dojdą do granic świata miedzianego i tam, w pobliżu wiecznych lodów koła biegunowego, zginą ich ostatnie kolonie.

## Dobroczyńca Wschodu

Przygody dr. Heisera w 45 krajach

Delegowany przez Fundację Rockefellera dr. HEISER postawił sobie trudne zadanie uratowania, lub co najmniej przedłużenia ludzkich istnień w rozmaitych punktach świata, położonych w czterdziestu pięciu krajach, po których wędrował w ciągu swej trzydziestoletniej pracy. Polinezja, Cejlon, Indie, Hawaje, Palestyna, Egipt, Etiopia, Jawa, Sjam, Filipiny i liczne wysepki, rozrzucone po południowych morzach — oto szlak jego wędrowek i równocześnie teren lekarskiej działalności.

Jemu to zawdzięcza niejednokrotnie Daleki wschód polepszenie warunków sanitarnych, a nawet życiowych, albowiem dr. Heiser nie ogranicza się do stosowania czystej medycyny, lecz doprowadza życiodajną wodę do zlaknionych pusty-

ni, walczy z zabójczymi komarami i ze śmierć niosącymi szczurami oraz szuka niezawodnego ořeza w wojnie wypowiedzianej trądowi, beriberi, żółtej febrze i innym chorobom tropikalnym.

Wspomnienia dr. Heisera obejmują jednak nie tylko epopeę zmagania się jego z ciemnotą ludzką i zarazkami chorobowymi, lecz są również barwnym opisem tych wszystkich krajów, w których jako lekarz przebywał. Stronice tej książki sprawiają wrażenie jakiegoś barwnego filmu, z błyskawicznie zmieniającą się akcją. To też nie dziwne, że książka ta doczekała się w ciągu czterech miesięcy aż — dziewiętnastu wydań. Obecnie czytelnicy nasi będą mieli możliwość poznania jej

## Dziedziczenie cech intelektualnych

Wyjątkowo utalentowane rodziny polskie i zagraniczne

Sprawa dziedziczenia jest dzisiaj jednym z najważniejszych zagadnień, nie tylko naukowych, ale społecznych i politycznych. To też ciekawą będzie rzeczą przyjrzyć się, jak uczeni zapatrują się na sprawę dziedziczenia cech intelektualnych. Popularny przegląd ich poglądów daje St. SKOWRON w broszurce „Dziedziczenie u człowieka”.

Przytaczając obliczenia głośnego przyrodnika GALTONA, który sam był krewnym DARWINA i uważał uzdolnienia przyrodnicze za dziedziczne, autor pojął, że stu wybitnych ludzi najrozmaitszych zawodów, jak uczonych, prawników, wojskowych, i artystów, posiadało szczególnie uzdolnionych 48 synów, 41 braci, 31 ojców, 18 stryjów i 27 siostrzeńców.

Znane są również niektóre rodziny wybitnie uzdolnione tak np. rodzina amerykańska J. EDWARDSA, w którego potomstwie zała-

zło się 13 rektorów uniwersyt., 65 profesorów uniwersytetu, 60 lekarzy, 100 duchownych, 75 oficerów, 60 pisarzy, 100 prawników, 30 sędziów, 80 wyższych urzędników, 3 senatorów i 18 wyższych bankowców.

Wybitnym przykładem takich uzdolnionych rodzin jest rodzina SKŁODOWSKICH - CURIE, KOSAKÓW, FALATÓW, FREDRÓW, MORSTINÓW i JARECKICH.

Z obcych rodzin wymienia autor zdolności malarskie u TYCJANÓW, HOLBEINÓW i FEUERBACHÓW, a muzyczne u BACHÓW. Przyrodniczymi zdolnościami odznaczyli się HUXLEYOWIE. Autor uważa również za dowód dziedziczenia uzdolnienia wczesne obudzenie się talentu w pewnych jednostkach, jak np. u MOZARTA, który komponował już mając zaledwie pięć lat! A DUE-RER w 13 roku życia tworzył już arcydzieła.



# CZY TO KLAMSTWO?

## Dlaczego nasze dzieci nie mówią prawdy

Czteroletnia Milla przeżyła wielki dzień. Ciotka zaprowadziła ją po raz pierwszy do zoolo-

gicznego ogrodu. Widziała tam rzeczy, przechodzące jej pojęcie. Twarzyczka dziecka pałała ze wzruszenia, gdy opowiadała rodzicom o swoich przeżyciach. — Oh, te piękne ptaki, słonie ze zwinną trąbą, dumne żyrafy, kudłate niedźwiedzie, a szczególnie zabawne małpki, jakie znała dotychczas jedynie z obrazków. — Słowa płynęły potokiem z ust dziecka, rodziców zaś cieszyła jego spostrzegawczość i dobra pamięć. Nagle dziewczynka westchnęła smutnie:

— Gdy karmiłam te zabawne małpy — rzekła — jedna wysunęła przez kratę łapkę i wyrwała mi z ręki torebkę z cukierkami.

Rodzice Mili zapomnieli już prawie o pobycie dziewczynki w zwierzyńcu, gdy przyszła ciotka, z którą była w ogrodzie zoologicznym. Gdy potrącono w rozmowie o bytności w ogrodzie zo-

ologicznym, matka Mili wspominała o porwaniu przez małpkę torebki z cukierkami. Ciotka zdziwiła się na początku, lecz po chwili oświadczyła, że dziewczynka skłamała, ponieważ sama schowała cukierki do swej ręcznej sakiewki. Ciotka była oburzona postępkami dziewczynki, matka zaś myślała już o konieczności przykładowej kary.

świadości, że kłamie, ani celu w kłamaniu. Była sama oszukana przez swoją fantazję, która nasunęła jej obraz małpy, chwytającej paczkę z cukierkami. — Umysł dziecka nie potrafił jeszcze odróżnić złudzenia od prawdy. Matka słusznie oceniła ustosunkowanie się dziecka do doznanych wrażeń.

Pierwszą z przyczyn, które mogą pobudzić dziecko do mówienia nieprawdy, jest obawa kary. Dziecko wie dobrze, że popełniło czyn, o który je oskarżono. Zaprzeczanie winy jest w tym wypadku już bliższe kłamstwa. Błędem było by jednak dopatrywanie się w nim cech nieetycznych. Uprzypomnijmy sobie beznadziejną sytuację dziecka, zdanego na łaskę i niełaskę starszych, stającego się często ofiarą pierwszego gniewu, którego chce uniknąć pod wpływem naturalnego instynktu, pobudzającego go do skorzystania z każdego środka obrony.

### Fantazja działa

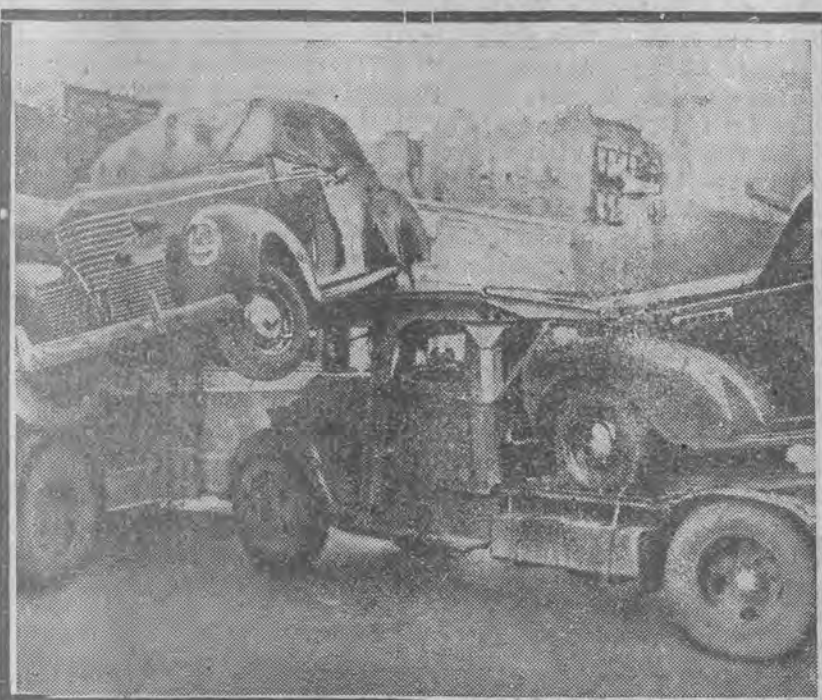
Mała winowajczyni zmieszala się pod wpływem surowych spojrzeń, lecz próbowała się bronić:

— Przecież małpka...

Matka przypomniała sobie rozpromienioną twarzyczkę dziecka, opowiadającego z uniesieniem o widzianych cudach, ujrzała ją znowu w pamięci i zrozumiała, że nie było to opowiadanie w sensie, jak je pojmują dorośli. Dziecko, opowiadając, przeżywało raz jeszcze doznane wrażenia. Fantazja jego brała w tym opowiadaniu żywy swoisty udział. Wprawiona w ruch pod wpływem niezwykłych przeżyć snuła sama ich dalszy przebieg, tworząc samorzutnie nowe sensacje, które dziecko brało za rzeczywistość. Milla nie kłamała więc. Czymże jest w takim razie kłamstwo? Odpowiemy, że jest nim wszelkie powiedzenie, które nie odpowiada prawdzie, zapominamy jednak, że zasadniczą cechą istotnego kłamstwa jest świadomość nieprawdy i zamiar osiągnięcia z jej pomocą określonego celu. Milla nie miała ani

### Kłamstwo ze strachu

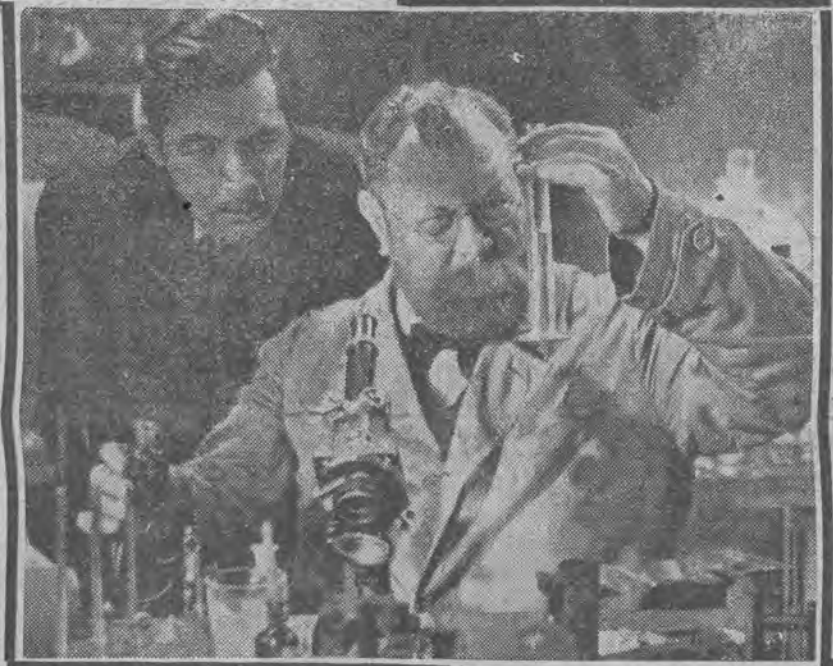
Nie trzeba dawać dziecku okazji do kłamstwa. Im większy nacisk kładzie się na konieczność mówienia prawdy, tym łatwiej pozbedzie się dziecko strachu przed karą i zdobędzie się na odwagę przyznania się do winy. Przede wszystkim jednak powinni rodzice wystrzegać się wprowadzania dzieci w błąd, chociaż by chodziło o drobnostkę. Jak często nadużywa się dobrej wiarze dziecka, licząc na jego niedoświadczenie. Praktyka dowodzi, że dzieci uczą się szybko niedowierzać i chętnie naśladować otoczenie, które daje im zły przykład. Widoczne nawet kłamstwa dzieci należy oenić bardzo ostrożnie. Dziecko żyje w świecie wrażeń, który różni się zasadniczo od świata dorosłych i rządzi własnymi prawami. Zrozumienie dla swoistości dziecięcego światopoglądu uchroni wychowawców od fałszywego kroku i zbyt pochopności w szafowaniu mianem „kłamca“, które niejednemu wrażliwemu dziecku wyrządziło więcej szkody, niż kłamstwo, jakiego się dopuściło.



### CZASZKA HAYDNA

Makabryczna opowieść, którą napisała rzeczywistość

W 130 rocznicę śmierci Haydna przeniesiono szczątki kompozytora do mauzoleum, zbudowanego przez jego potomków w mieście Eisenstadt w Austrii. Podczas tych przenosin połączono po raz pierwszy czaszkę z resztą szkieletu. Do tej chwili wszystkie wysiłki rodziny, zmierzające do odszukania czaszki, nie odnosiły skutku. Okoliczności, w jakich rozdzielono ją ze szkieletem, przypominają raczej tragedię okropności, niż historyczny fakt. Okoliczności te jednak zostały zaprotokulowane i przechowane w wiedeńskich archiwach. Dokumenty odtwarzają wszystkie szczegóły ponurej historii.



### MIŁOŚNICZY FRENOLOGII.

Ciekawe są motywy, jakie pobudziły Rosenberga i Petera do profanacji mogił. Obu pociągnęły modne wówczas teorie frenologiczne doktora Galla, który twierdził, że z formy czaszki można określić charakter i zdolności człowieka. Postanowili więc zebrać kolekcję czaszek znakomitych ludzi i sprawdzić praktycznie teorię Galla. Obu miłośników frenologii uwięziono, nie zdołano jednak odebrać od nich czaszek. Rewlżja w mieszkaniach Rosenberga i Petera nie dała pozytywnych wyników. Później dopiero dowiedziano się, że żona Petera ukryła czaszkę Haydna w materacu, na którym leżała, udając chorą.

Książę Esterhazy nie szczędził starań, aby odszukać czaszkę swego sławnego dziadka. Rosenberg po odbyciu kary za profanację grobu sprzedał księciu czaszkę, którą desperci uznali za czaszkę młodzieńca. Później nabył od jakiegoś oszusta czaszkę, również nie będącą czaszką Haydna. Esterhazy zaprzestał w końcu bezcelowych poszukiwań i ciało kompozytora spoczywało nadal w Hundsturmie.

### PO 130 LATACH.

Po wielkiej wojnie Inny książę Esterhazy, potomek Haydna, w prostej linii, wznowił poszukiwania czaszki. Udało mu się znaleźć ją i stwierdzić tożsamość. Okazało się jednak, że należała do wiedeńskiego związku miłośników muzyki, który nie godził się na sprzedaż. Esterhazy zagroził, że nie przenieś ciała do wybudowanego mauzoleum i związek oddał czaszkę, która znalazła się nareszcie na szkieletcie Haydna.

### POGRZEB PODCZAS NAJAZDU.

Haydn zmarł w Wiedniu w roku 1809 w smutnych dla jego ojczyzny chwilach. Wojska Napoleona zajęły stolicę Austrii. Pogrzeb kompozytora nie zwrócił prawie uwagi, pomimo, że imię mistrza było bardzo popularne. Pochowano go na cmentarzu w Hundsturm. Po upływie jedenastu lat w roku 1820 wnuk Haydna, hrabia Esterhazy otrzymał od austriackiego rządu zezwolenie na przeniesienie ciała do Eisenstadt, gdzie Haydn spędził ostatnie 15 lat swego życia i skomponował znaczną część swoich utworów. Rodzina kompozytora zbudowała w okolicach miasta wspaniałe grobowiec, w którym miano pochować mistrza.

### CIAŁO BEZ GŁOWY.

Otwarcie mogiły na cmentarzu w Hundsturm odbyło się w obecności przedstawicieli władz i księcia Esterhazy. Kiedy zdjęto wieko trumny, obecni przerazili się. Ciało pozbawione było głowy, na miejscu której leżała jedynie peruka. Trumnę amieszczonego z powrotem w grobie wraz z ciałem, policja zaś rozpoczęła poszukiwania w celu wykrycia sprawców ohydnej zbrodni. Po pewnym czasie zatrzymano Karola Rosenberga, osobistego sekretarza księcia oraz jego przyjaciela Johanna Petera. Obaj przyznali się, że rozkopali mogiłę Haydna i odcięli głowę kompozytora. Zeznali równocześnie, że tej samej nocy zrabowali jeszcze jedną czaszkę, mianowicie czaszkę słynnej artystki Betty Roose, pochowanej na tym samym cmentarzu. Policja stwierdziła, że mówili prawdę.



1. Podczas zderzenia ciężarówka, załadowanej siedmiu samochodami, z omnibusem w Cincinnati jeden z transportowanych samochodów spadł na dach omnibusu. — 2. Jedna z wytwórni przystąpiła do nakręcania filmu z życia wielkiego odkrywcy bakterii, Roberta Koeha. Rolę tytułową gra Emil Janings, ale film poza granicami „wielkiej“ Rzeszy, prawdopodobnie nie ujrzy światła żadnego ekranu. — 3. 28-letni Sidi Mohammed, przybył w towarzystwie swego najstarszego syna do Marsylii i zamieszkał w rezydencji Madame Pompadour w Chateau de Champs. — 4. Na wystawie psów w Londynie jeden z „eksponatów“ oczekuje na wizytę komisji sędziowskiej. —





## M A R N A

**Bezbronny Paryż. — Czy narody były przygotowane do wielkiej wojny? — Tragedia pod Soldau. Portrety i obrazy. — Sąd historii nad państwami i narodami**

Nowa książka M. Jacobi mówi nie tylko o obronie Marny, lecz również o wydarzeniach, które zaszły w owym czasie na innych frontach, mówi o tym, jak przygotowywano wojnę, jak upływało cudowne lato 1914 roku, gorące, lecz bez deszczów, kiedy przzerwano żeglugę na wyschniętej Szprewie i przesądni ludzie przepowiadali z trwogą, że nastąpią nieszczęścia.

Tak się też stało. Nikt jednak nie spodziewał się wojny. Po zerwaniu dyplomatycznych stosunków pomiędzy Austrią i Serbią, druty telegraficzne zaczęły intensywnie pracować. Churchill przypuszczał, że zbrojne starcie pomiędzy aliantami i państwami centralnymi jest możliwe, bliskie, prawie nieuniknione. Flota angielska była w pogotowiu wojennym. W nocy przed 28 lipca pontony austriackie płynęły do brzegów serbskich. Wojna zaczęła się. Nie już nie mogło jej odwrócić. Obecnie w świetle badań, opublikowanych wspomnień, notatek i pamiętników obraz wojny, jej okresy, sytuacje w poszczególnych państwach zostały dokładnie wyjaśnione i dostarczyły obfitego materiału do cennych i pouczających wniosków.

Prawie w przedzie dołu wojny petersburska gazeta „Birżewyja Wiedomosti” zamieściła wywiad z ministrem wojny Suchomlinowem pod nagłówkiem: „Jesteśmy gotowi”. Wkrótce, podczas pierwszych miesięcy wojny wyszło na jaw, że „nie jesteśmy gotowi”. Nie gotowi byli w gruncie rzeczy wszyscy.

Książka Jakobięgo w jednym z rozdziałów odwarza dramatyczne, wstrząsające sceny, jakie rozgrywały się w gabinecie prezydenta Francji Poincaré. Zaopatrzenie francuskiej armii było niedostateczne, przegrana groziła od samego początku, na każde działo przypadało nie więcej, niż 500 pocisków, składy i arsenały były puste, sytuacja pogarszała się z godziny na godzinę. Szef zarządu tyłów armii w telegramie do ministra wojny żądał powiększenia produkcji amunicji.

— Poczynając od pierwszego listopada — ostrzegal — nie będziemy mogli prowadzić dalej wojny.

Nie tylko żołnierze, lecz również większość oficerów trwożyła się o losy wojny. W Rosji oburzano się na ministra wojny — nielepiej działali się we Francji, a zwłaszcza w Anglii. Niemcy jednak również nie liczyli na przeciągnięcie się wojny. Nie należy nigdy liczyć na nieprzygotowanie do wojny poszczególnych krajów i z tego powodu uważać starcie za niemożliwe. Walczą bowiem również narody nieprzygotowane, rozpoczynają wojnę bez dostatecznego zabezpieczenia tyłów, bez solidnych zapasów żywności i amunicji. A zresztą, które państwo może mieć siebie za tak zaopatrzone, że przyszły przeciwnik nie będzie mógł stawiać oporu i cofnie się zwyciężony?

Na początku wojny wszędzie panowało zamieszanie. Anglia wahała się, Francja znalazła się w wielkim niebezpieczeństwie, droga do Paryża stała otworem, granica francuska była bezbronna, nie mogła oprzeć się napastnikom. Działa nie posiadały betonowych podłoży, rowy forteczne były zawałone śmieciami, Niemcy podchodzili już do samych prawie granic miasta. Krok za krokiem, z dnia na dzień stają przed naszymi oczami i rozwijają się wypadki wojenne i polityczne pierwszego roku wojny. Autor książki o Marnie przenosi nas z jednego frontu na drugi, wprowadza

do sztabów różnych części wojskowych, pokazuje, jak wszędzie prawie panowała niepewność, jak trzeba było pomimo woli zmieniać plany działań na najbliższe dni, jak nieuchronnie zbliżała się klęska armii Rennenkampfa i Samsonowa.

Rozdziały te robią silne wrażenie. O tragedii jednak, która rozegrała się podczas akcji pod Soldau, książka mówi niewiele. Rozbicie armii Samsonowa opisywano dotychczas jako pewien epizod wojny, nie więcej. Szczególnie uboga jest pod względem tych opisów literatura rosyjska. Uplynęło już 25 lat, lecz w ciągu tego czasu pojawiło się bardzo niewiele prac, oświetlających tę katastrofę. Wprawdzie pro-

fesor M. Gołwin wydał o klęsce pod Soldau cenną pracę pod tytułem „Z dziejów kampanii 1914 roku na wschodnim froncie”, lecz jest to jedynie prawie dzieło, dostępne dla czytelnika poza granicami Rosji.

Pracę swoją Jakobi zamierzał uczynić „historycznym reportażem”, co mogło ograniczyć jej ramy i obniżyć zainteresowanie się nią. Autor rozszerzył jednak horyzont swego dzieła. Potrafił przenieść czytelnika do atmosfery owych czasów, dać ją odczuć zarówno we Francji, jak w Rosji, Anglii, Niemczech, Austro-Węgrzech i na Bałkanach. Chciał dać obrazy, sceny, życie, nie zaś rozprawy i cytaty.

Pisarz jest tu obiektywny. Sympatie jego nie skłaniają się ku żadnej z walczących stron. Należy przeczytać mu to za zasługę, ponieważ większość historyków, opisujących światową wojnę, traktuje fakty i zagadnienia tendencyjnie. Trzeba jednak żałować, że wiele wspomnień uczestników tragedii pod Soldau nie znalazło się jeszcze w postaci wydrukowanych wiadomości, które ukrywają się dotychczas w mroku archiwów prywatnych i państwowych.

Książka Jakobi zawiera wiele cennej treści. Napisana jest językiem żywym i obrazowym. W żadnym razie nie zasługuje na miano „historycznego reportażu”. Jest to

duża prawdziwa powieść, cenna beletrystyczna praca, oparta ściśle na historycznej prawdzie. Ze stron tych przemawiają żywi ludzie, czytelnik rozumie ich i czuje wraz z nimi. Przed oczyma jego przesuwają się generałowie, prezydenci, ministrowie. Krótkie dobitne charakterystyki wskrzeszają znane z dziejów postaci. Jak żywy spogląda na nas „tygrys” Clemenceau. Oddzielne obrazy malują słynne miejscowości i sceny: broniący się Paryż, potężną „Bertę”, narady sztabów. Minione fakty nabierają znów cech, tętniących życiem, odbywa się sąd nad państwami i narodami, które rozpętały wojnę lub zostały do niej wciągnięte P. TRUB.

**KAROL CAPEK**

## P T A K I

To prawda, że widziałem już różne ptaki. Widziałem królewski łot orla nad śnieżnymi szczytami i mewy, krążące kunsztownie nad statkami, prującymi fale morskie. Są to dla mnie niewątpliwie najpiękniejsze wspomnienia.

Teraz chcę jednak mówić o zwykłych „codziennych” ptakach, widywanych w mieście. — Wydaje się, jakby przyroda ubożała i niektóre gatunki ptaków wymierały. Już upłynęło wiele lat od chwili, gdy oglądałem po raz ostatni rudzika, szczygiełka a nawet sikorę. Nie zmniejsza się jedynie liczba wróbli i kósów, jest również zawsze sporo gołębi. Ostatnie poznały widocznie ludzi i powiedziały sobie, że człowiek i jego sposób życia nie wyrządzają im szkody. Już się tak dzieje, że w walce o byt te jedynie zwierzęta nie giną, które znoszą obecność człowieka. A więc dobrze. Weźmy np. kosa lub drozda. Jest oswojony aż do bezcelności i wygwizduje nawet niejednego znajomego. Gdyby mógł, kaszlałby komuś prosto w twarz lub dawał prztyka po nosie. Ma swój odosobniony rejon, do którego rości sobie prawo. Szanuje życie rodzinne i związaną z nią własność prywatną. Kos z mojego ogrodu jest właścicielem czterech numerowanych działek, gdzie posiada wyłączne prawo do wygrzebywania dżdżownic z ziemi, wykopywania kwiatów i obrywania pączków krokusów. Jako surowy bigamista, żyje przeważnie w trójkę. Trzecim jest przyjaciel domu, jakiś jedno roczny złodziej dzienny, którego prawy małżonek pozbywa się w jakiś sposób na wiosnę. W owym czasie ptaszki dają głośny choć niezręczny wyraz swojej miłości. Trylują. Ile tylko sił w krtani, można powiedzieć, że z radości. A czynią to, aby o ich szczęściu wiedział świat, a przede wszystkim przepędzony przyjaciel. — Szezebloną przez cały dzień, i zachowują się w ogóle w typowo bezwstydnym i egoistycznym sposobie właściwym nowożeńcom. Coprawda, gdy pojawiają się jajka, samczyk poważnieje, zaczyna nazywać żonę „mateczką”, siada czasami na jajach i karmi pokryte puszkami młode ze wzorową troskliwością. Posiada swoje enoty rodzinne, jest pracowity i na ogół wierny. Jest zdrowym egoistą, dobrym ojcem i nieogladającym się na nie eksploatatorem swojej własności. Jest, że tak powiem, ptakiem z mocnymi inkciami. Poza rodziną nie uznaje żadnej solidarności.

Innego zupełnie rodzaju jest bezcelność wróbli. Jest to ptak popularny. Ponieważ nie posiada osobistej własności, przyznaje innym wróblom równouprawnienie i żywi dla nich uczucie towarzyskie. Z tego powodu chętnie się z nimi klóci i bije.

Spółceństwo wróbli nie jest zorganizowane ściśle. Jest to gromada, przypominająca towarzystwo przy stole, lub bandę, trzymającą się razem dzięki wspólnej „strefie osiadłości”, nie ograniczonemu wielożonostwu i wrodzonej gadatliwości. Pomimo, że nie posiada zrozumienia dla własności, jest lokalnym patriotą i rzucą się z wrzaskiem i wymyślanem na wróble, przylatujące z poza granic jego osiedla. Nie posiada żadnych publicznych zainteresowań, jego światem jest ulica. Nie lubi samotności, jest jednak niezadowolony do kolektywnego wychowania i wszelkiej koszarowej systematyki. Ma swoje gniazdo, lecz pędzi życie w gromadzie. Jest zanadto bez troski, aby się mógł w nim rozwinąć egoizm. Dzieli z każdym towarzyszem złóż, lecz czyni to nie przez świadomość obowiązku, lecz w celu wspólnej paplania.

Gołąb jest ptakiem gromadnym. Ćwiczy się w lataniu całą gromadą i gromadnie również wraca do wspólnego gołębnika. Wspólnota gołębi nie jest przypadkowa. Nie jest to gromada, lecz całość jednolita. Poza erotyką nie posiadają żadnej życiowej wspólnoty lub osobistych za interesowań. Wadzą się o gołębie, lecz nigdy w celach presti-

żowych lub z powodu różnicy zdań. Ponieważ zakres ich przeżyć jest jednakowy, nie mają sobie nic do opowiadania, ani powodów do przechwałek. Gołąb nie jest jednostką, lecz częścią stada. Z tego może powodu znajduje gołąb pocztowy drogę do domu z pewnością godną podziwu. — Cóż bowiem robiłby w obcym gołębniku, do którego nie należy? Gołąb urzeczywistnia na swój sposób pewien społeczny ideał zjednoczenia. Ostąga go prawdopodobnie dlatego, że nie przyswaja sobie niczego, lecz sam staje się własnością.

\*

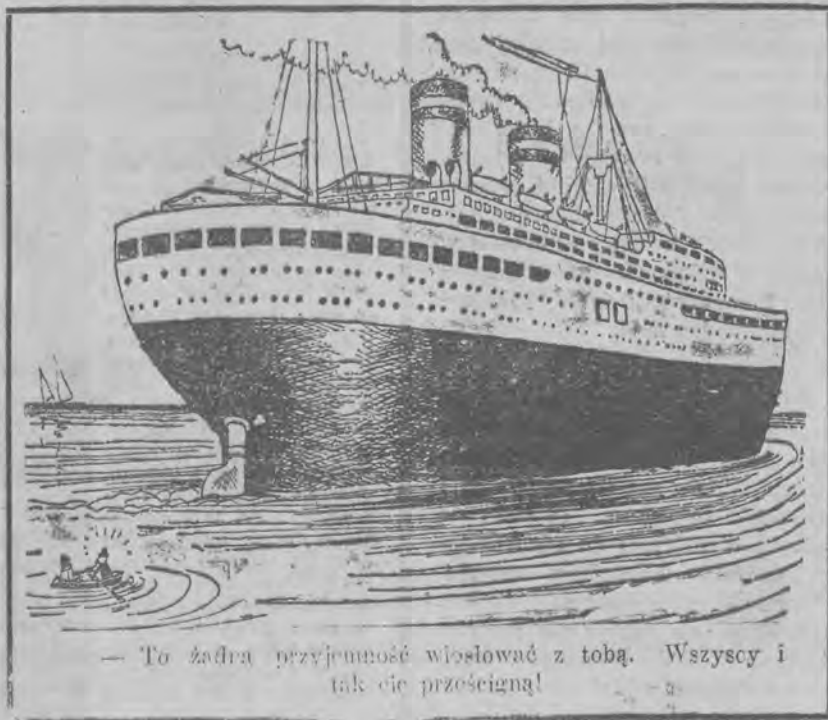
Może nie była to wcale sowa, lecz zwykły środkowo-europejski puszczyk. Nazwaliśmy go jednak wszyscy sową. O sowach wiadomo powszechnie, że znajdują się w gabinecie szkolnych, wypchane i nadgrzyżone nieco przez mole. Sledzą tam w milczeniu na drążku, pachną naftaliną i służą do nauczania młodzieży. Znajdują się również w bibliotekach, gdzie siedzą na grubych księgach, skutkiem czego wychodzi na jaw ich niezwykła uczoność i odczytanie. Tym większe jest zdumienie nowoczesnego wykształconego człowieka, gdy dowiaduje się, że można spotkać sowę w stanie żywym, w tak zwanej wolnej przyrodzie. Zdarzyło się tak nawet pewnego słonecznego dnia i sowa będąca w mowie, nie siedziała na grubych księgach ani na zwaliskach zamku, jak się tego spodziewano, lecz w trawie na ziemi i spała spokojnie. Z daleka jednak wyglądała na omszały szary pie-

niek. Dopiero po bezpośrednim zbliżeniu się do niej dała jakby znak życia: zwracając ku nam głowę. Nie wydaliśmy się jej widocznie dość godnymi, żeby otworzyła oczy. Było widoczne, iż daje nam znać, że cieszy ją nasza obecność, lecz możemy sobie pójść. Nie mogłem więc zbadać, jak wyglądają jej uszy, czy posiada istotnie obracający się palec i pozbawiona jest wola. Podobna była w ogóle do małej, starej pani w szarej mantyli, pochylonej nad haftem. Była zupełnie sympatyczna i niezwykle staroświecka. Wzięli byśmy ją chętnie z sobą do domu i dali jej jako mieszkanie, półkę w szafie z książkami. Nie byłoby jednak z pewnością łatwo łowić dla niej potrzebną ilość myszy. Oddaliśmy się przeto na palcach, przez prowadzenie niewidocznym spojrzaniem jej zamkniętych oczu. Dziwi poprostu staroświecki wygląd niektórych zwierząt, jakby nie należały zupełnie do obecnego świata. Taka sowa np. wygląda tak mało współcześnie, czyni wrażenie czegoś tak minionego, jak stara poezja lub przyprawne warkocze naszych babek. Odczuwa się jednak pewne wzruszenie przy spotkaniu takiego zwierzęcia. Patrząc państwo, więc to prawda, że noszono niegdyś przyprawne warkocze, że były na świecie żywe sowy. Kto by się tego spodziewał... I widzi się nagle w innym niewypowiedzianym starym świecie. A mo że żyje gdzieś w ukryciu wodnik w zielonej szacie, może wyciąga się na słońcu bajeczna królewna w postaci węża z koroną na głowie, może nadjedzie karetka pocztowa z pocztylionem w czerwonym fraku i przywiezie nam list z niebieskim Mauritiusem. Wszystko jest możliwe w tym staroświeckim świecie. Istnieją w nim sowy, puszczyki oraz inne tajemnicze znaki. Trzeba jednak rozglądać się bacznie, aby ich nie przeoczyć jak omszały pieniek w trawie.

Biedna sowa może pozostała tu jako zapomniana. Może zgubiła drogę do starszego i spokojniejszego świata. Powiem państwu coś. Podał bym do gazety ogłoszenie:

„Ptak, o staroświeckich poglądach, poszukuje kąci starego świata. Płaski dach i radio wykluczone. Oferty pod „Zwaliska mają pierwszeństwo” do administracji niniejszego pisma”.

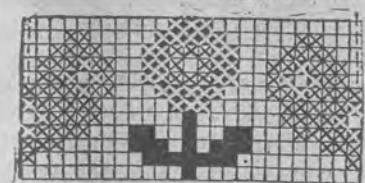
Jeszcze piękniejsze były by księgi i mądrość ateńska, gdyby się nie znalazł na tym świecie kącik dla sowy.



— To żadna przyjemność wiosłować z tobą. Wszyscy i tak cie prześlęgną!



**Pasek do chłopskiej sukienki**



Bardzo lubiane i modne są w tym roku chłopskie sukienki z fartuszkami. Konieczną do nich ozdobą jest haftowany kolorowy pasek, który według załączonego wzoru można sobie łatwo sporządzić.

Wzór składa się z rzędu czerwonych serduszek, żółtych kwiatków i zielonych listków.

Najładniej wygląda pasek, zrobiony z grubego granatowego płótna, na który nakłada się kawałek kanwy. Haft należy wykonać pergarnem. Po wyhaftowaniu należy przyciąć oba końce w ząb, podszyc podszewkę w czerwoną i białą kratkę, lamować czerwoną tasiemką, która stanowi również wiązanie paska.

**Odświeżająca cytronada**



Dodatki: 1 litr wody, ¼ kg. cukru i 4 cytryny.

Zagotować wodę z cukrem, zesumować i wlać do kamiennego garnka. Do gorącego płynu włożyć cieniutko obraną skórkę z jednej cytryny i ostudzić. Do zimnego płynu wlać sok z czterech cytryn.

Podawać bardzo zimne.

**Pielegnujmy ręce**

Należy wziąć trzy równe części gliceryny, cytryny i wody kolońskiej — wszystko to razem zmieszać. Po umyciu rąk przed wytarciem ich, wcierać w skórę. Po zrobieniu kilkunastu takich zabiegów ręce będą gładkie i białe.

**Dzień Pięknej Pani**

**PLAZOWE KOSTIUMY**  
Ostatnie modele paryskich domów

Nareszcie nadeszło tak długie i z upragnieniem oczekiwane lato. Nareszcie zrobiło się ciepło i można z radością przystąpić do realizowania swych wakacyjnych planów. Zaczynamy myśleć o plażowych kompletach i wybieramy kolor swego trykotu kąpielowego.

Wybór w tym roku jest olbrzymi. Prawie wszystkie wielkie domy paryskie pokazały w swych kolekcjach plażowe kostiumy, które w tym sezonie są wyjątkowo urozmaicone.

Tego lata na plażach można będzie zobaczyć wszelkiego rodzaju stroje: długie spodnie są tak samo modne, jak i shorty oraz króciutkie majteczki bufiaste. Plażowe płaszcze będą noszone długie i krótkie, szerokie i obcisłe.

Niema również określonego modnego koloru — modne są wszystkie jasne kolory: klasyczny niebiesko-czerwono-biały pozostaje nadal ulubieńcem, a obok niego żółty, pomarańczowy i błękitny.

Rysunki na materiałach, przeznaczonych na plażę mają zawsze temat „morski”: kotwice, sieci morskie, ryby, koniki morskie i t. d.

Ulubionym materiałem jest ciągle płótno, gładkie i w kratkę, jak również fular w groszki.

Moda transformacji przeniesła się także na plażowe kostiumy, na bluzkę i shorty wkłada się sukienkę zapinaną od góry do dołu, lub spódniczkę, wiążącą się szarfami w pasie.

Do kostiumów kąpielowych skła-

dających się z króciutkich majteczek i biustonosza, nosi się krótki jaskrawy płaszcz lub spódniczkę z bolerką. W ten sposób kostium kąpielowy za jednym zamachem zmienia się w sukienkę, którą można nosić nawet w mieście. W Paryżu widzi się w tym roku dużo kobiet, spacerujących między samochodami w shortach, należy jednak przyznać, że wygląda to dosyć śmiesznie.

Plażowe pidżamy zastąpione zostały w tym roku plażowymi tailleurami, w zupełnie klasycznym surowym stylu. Spodnie są męskiego kroju, żakiety przeważnie dosyć długie, ściągnięte w pasie i obcisłe w biodrach. Od męskich ubrań różnią się one wyłącznie jaskrawymi swymi barwami. Bardzo lubiane są

również spodnie ze staniczkami na szelkach, do których nosi się bluzeczki w pasy.

Vera Borea zademonstrowała w swej kolekcji zupełnie nowy fason spodni, ściągniętych pod kolanami i zapiętych na kilka guzików. Fason ten nazywa się „Dandy”.

Wiele paryskich domów pokazało wieczorowe suknie, specjalnie przeznaczone dla morskich uzdrowisk. Są one bardzo wydekoltowane, przeważnie z piki, płótna lub kretonu, niektóre w bardzo wielkie wzory.

Patou pokazał dwie interesujące toalety. Jedną z nich ze sztucznej jedwabiu, swym kwiatowym rysunkiem zupełnie przypomina kreton. Przybrana jest ona błękitnym bastystem i nosi się do niej w chłodne wieczory bolerko z długimi rękawami, podobne tym samym bastystem. Druga suknia zrobiona jest z białej piki w niebieskie groszki, z których niektóre są wycięte i obczone na wzór broderie anglaise.

Vera Borea pokazała kilka wieczorowych sukien zupełnie w rodzaju plażowych kostiumów. Stanik jednej z nich, z płótna w jaskrawych barwach, skrojony jest jak biustonosz, i tylko z przodu przyczepiony do długiej, bardzo szerokiej spódniczki. Inna toaleta składa się z bardzo szerokiej w jaskrawe pasy chłopskiej spódniczki i białej leciutkiej bluzeczki z bufiastymi rękawkami. Biała szeroka suknia z piki ozdobiona jest marynarskim granatowym żakiecikiem ze złotymi guzikami.

Bardzo zabawne są w tym roku plażowe akcesoria, szczególnie przybrania na głowę. Bardzo wiele demonstrowano ogromnych plażowych kapeluszy ze słomki i drapowanych jaskrawych chusteczek. Do długich spodni nosi się kaszkieciki lub haftowane berety, których piękne modele zademonstrował Paquin. Dużo także jest kapiszonów przyzwytych do bolerek.

Sandalki prawie wszystkie są na grubej korkowej podeszwie. Vera Borea do swych plażowych kostiumów pokazywała jaskrawo czerwone trepki.

W dziedzinie torebek także panuje niepodzielnie fantazja. Widzi się najrozmaitsze torby z kretonu, gumy, piki i innych materiałów. Marcel Rochas pokazał oryginalną torebkę z rogoży, w której oprócz najczystszych atrybutów dla pielęgnacji urody, jak oliwy do opalania się, kremu, okularów i t. d. znajduje się również mały dywanik z tejże samej rogoży. Do kompletu należy jeszcze miniatura parasolka z tego samego materiału.

Ciemne okulary ze „zła koniecznego” jakim były do niedawna, zmieniły się w kokietyrny dodatek plażowego kostiumu. Kolor szkieł dobiera się do barwy kostiumu, a oprawkę do koloru włosów, pomadki, lub cienia opalenizny.

A teraz najważniejsze! Wiele znanych paryskich instytutów piękności w Paryżu wyrażaie opowiadają się przeciw słonecznym kąpielom i propagują jasną skórę.

Czy kobiety, od wielu lat przywykłe już do słonecznych kąpiel, posłuchają tego nakazu? Niewiadomo!

MARIE-ANNE.

**Inaczej muszą się ubierać panie tęgie i szczupłe**

Autorka najpoczytniejszej amerykańskiej książki zawierającej wskazówki, jak powinna się ubierać kobieta, by uwydatnić to, co ma ładnego, a tuszować to, co ma brzydkiego, poświęciła specjalny rozdział swej książki tak ważnej kwestii tuż kobiecej.

Oto szereg wskazówek dla tęgiej i dla szczupłych kobiet.

**GDY SIĘ JEST TĘGA...**

Bardzo trudno jest szykownie wyglądać osobie obdarzonej zbyt wielką tuszą. Ale nawet wtedy nie należy uważać pozycji za straconą. Trzeba tylko skrupulatnie przestrzegać następujących przepisów:

1. Nigdy nie noś nic przylegającego, ani obcisłego. Unikaj więc materiałów trykotowych, swetrów wszelkiego rodzaju i szycionów, które przylegają do figury.
2. Nie noś zbyt grubych materiałów. Wybieraj jedwab raczej, niż wełnę, cienką wełnę, zamiast tweedów, matową krepe, zamiast błyszczącego atlasu.
3. Podobnie jak osoby małego wzrostu, nie noś innego koloru za kietu i spódnicy, unikaj też, jak odc. połączonych pasków.
4. Nigdy nie noś paska okalającego cię w pasie. Najwyżej pasek, zaznaczony z przodu, lub pateczkę z tyłu.
5. Noś raczej dłuższe, niż krótsze suknie.
6. Noś suknie i płaszcze z ciem-

nego materiału. Jasne barwy zawsze pogrubiają.

7. Unikaj wszelkich peleryn, pelerynek i puszystych futerki futrzanych.

8. Nie noś obuwia o spiczastych noskach, ani zbyt fantazyjnych sandalek. Nogi w nich wydadzą się jeszcze cięższe. Unikaj wyciętych czółenek, wrzynających się w twoje doś tęgie podbicie: jeżeli nawet ciębie to nie boli, to sprawia przykreś patrzącym.

9. Noś futra o najkrótszym włosie i jak najmniej puszyste.

**GDY SIĘ JEST ZBYT SZCZUPLA.**

Dążeniem osoby zbyt szczupłej jest podkreślenie w jej figurze kobiecych cech. Oto jakich przepisów należy przestrzegać, by osiągnąć ten efekt.

1. Noś suknie sute na biodrach, przy szyi i mankietach. Pożądane są zaboty na biuście.

**To pani wie napewno...**

...że w kinie należy zdejmować duże kapelusze, aby nie przeszkadzać siedzącym za nią.

...że w kawiarni lub restauracji nie należy się malować i czesać.

...że dobrać różnych barw, jest ładny na palecie malarza, lub na obrazie, lecz nigdy na twarzy.

...że jedzenie owoców na ulicy lub w tramwaju bynajmniej nie świadczy o dobrym apetycie, lecz o złym wychowaniu.

...że kosztowności wtedy tylko zwracają uwagę, gdy jest ich mało, a gdy jest ich wiele, wszyscy sądzą, że to imitacja.

**...ale tego pani nie wie**

...że profesor patologii uniwersytetu Harvard ogłosił wyniki swych długoletnich badań, z których wynika, że w okolicach, gdzie panuje ciepły klimat, rodzi się więcej chłopców niż dziewcząt.

...że angielski wydadają na kosmetyki 24 miln. funtów rocznie, a 90 procent nabywczyń rekrutuje się z pośród: robotnic, urzędniczek, studentek i studentek.

...że amerykańscy ekonomiści obliczyli, że gdyby wszystkie amerykańki chciały przybrać na wadze przynajmniej po dwa kilo i utyć w pasie chociażby o 4 centymetry, kwestia nadprodukcji płodów rolnych — byłaby rozwiązana.

**Mebelki na werandzie**



Krzesełka są tak urządzone, że można je umieścić na dwóch prętach pod stołem. Stół zaopatrzone jest w kółka i w ten sposób można całe urządzenie przesuwać łatwo z jednego miejsca na drugie.

**Ochroniacze do pielienia**



Pielenie było by przyjemną pracą, gdyby nie to, że nadwyraża kolana. Aby temu zapobiec, można sobie na drutach zrobić wygodne ochroniacze. Jest to prosty kawałek, który zeszywamy razem i w który łatwo jest wsunąć miękką poduszkę, najlepiej z gumy.



# Tinette przybywa z pomocą

Na wolne posady, zgłasza się setki kandydatów.

Jednym z nich był Charles Forain; nie miał on żadnych widoków na otrzymanie posady, gdyż

## Pocałunek

We wszystkich przedziałach slyebać było przeraźliwy gwizd, po czym pociąg wjechał do tunelu.

Młode małżeństwo zajmowało oddzielny przedział i w chwili, gdy zapadła ciemność, prawie instynktownie padli sobie w objęcia. On przycisnął ją mocno do siebie, a ona odchyliła głowę w tył, otworzyła lekko usta i patrzyła zamglonymi oczyma w kierunku, gdzie musiała się znajdować jego głowa. Jego wargi wosowały się w miękkość usta kobiety. Był to płomienny, „wiecznie” trwający pocałunek.

— Jak on mnie kocha! — myślała ona. — Jaki jest nienasycony! Nie opuszcza żadnej okazji, aby mnie uścisnąć! Mój Boże — gdyby mnie tylko tak mocno nie przycisnął — moja suknia — no, błuzkę można wyprasować — ale już brak mi powietrza — i jego górna warga dziś tak drapie — prawdopodobnie źle się ogolił — moja cera! — i po co je ją tak pielęgnuję — ten rodzaj miłości jest dla mnie zbyt wyczerpujący — gdyby tylko ten wstrętny tunel wreszcie się skończył — teraz nie mogę przecież wyswobodzić się z objęć Piotra, bo pomyśli on, że go już nie Kocham...

— Już jesteście od dwóch lat poślubieni — myślał mężczyzna i jeszcze mocniej przycisnął ją do siebie, — i ona kocha mnie tak, jak pierwszego dnia! Jak silnie działa na nią mój pocałunek! Jak drży to słodkie stworzenie. Tak, ja umiem obchodzić się z kobietami! — Gdyby tu tylko nie było tak strasznie gorąco! — Trzeba by otworzyć okno — w tych elektrycznych pociągach nie ma dymu — ale to jest niemożliwe, bo nie mogę teraz wypuścić jej z objęć, i wyrwać ją z narzeń! — Co za upał — i ten kolnierzek wpija mi się w szyję — ale trzeba jakoś wytrzymać — za wszelką cenę wytrzymać — i używa ona nadal tej wstrętnej pomadki do ust, choć ją prosilem — nieprzyjemne perfumy — a to co?...

Pierwszy słaby promień światła przedarł się przez okna przedziału. Z westchnieniem ulgi kochająca para odsunęła się od siebie.

— Szkoda! — rzekła ona i puszką poprawiła szkody, które na jej cerze zrobił pocałunek.

— Szkoda. I zawsze wówczas, gdy jest najprzyjemniej, człowiek kładzie się z narzeń!

— Tak — oświadczył małżonek — ale filozof mówi, że trzeba wstać od stołu wówczas, gdy coś nam najlepiej smakuje!

Uśmiechnął się do niej i zapalił papierosa.

— Zresztą, rzekł on, na tej trasie jest jeszcze kilkanaście tuneli!

Udało mu się powiedzieć to z radosnym wyrazem oczu. Ponieważ jechał już wtedy kilkakrotnie, wiedział, ile tu jest tuneli. Lecz wiedział również, że zarząd kolei każe zapalać światło tam, gdzie tunel następuje po sobie w krótkich odstępach czasu. Ale tego nie powiedział swej towarzyszyce.

— Rzeczywiście? — odparła i spojrzała na niego z uśmiechem. Była dość mądra, aby wiedzieć, że każdy mężczyzna lubi żeby mu pochlebiać i podziwiać jego wiadomości i doświadczenie podróżnicze. Dlatego też nie powiedziała mu, że wie z Eadekera, ile będzie tuneli na dalszej drodze i że pociąg będzie oświetlony podczas przejazdu przez nie.

M. KEMPNER.

nie posiadał świadectw, ani protekcji.

— Czy mam widoki? — spytał zakłopotany.

— Posiedzenie zarządu jest w środę — odparł mruklawie dyrektor personalny.

— Tam się to rozstrzygnie.

A więc znowu trzeba było czekać przez tydzień. Czekać na próżno, gdyż należało przewidywać, że posadę otrzyma ktoś inny. To samo powtarzało się od miesięcy. Nikt nie chciał mu dać możliwości pokazania, co potrafi. Rzeczywiście, jeżeli wziąć pod uwagę zwykłe zalety, jak np. punktualność, lub pilność, nie mógłby on porównać się z wieloma innymi. Ale za to głowa jego była pełna twórczych pomysłów, które mogły przynieść wielki pożytek każdemu przedsiębiorstwu.

— Panu wiecie się tak samo, jak mnie — rzekła Tinette, czarująca statystka teatralna, której skarżył się na swój los, w małej kawiarence. Coprawda po znał ją przed chwilą, ale wspólność losu szybko nawiązała nici sympatii między młodymi ludźmi. — Mnie również nie dają roli, gdyż nie wierzą w moje zdolności.

— Tego nie rozumiem — odparł Charles z galanterią — pani piękność powinna otworzyć przed panią wszystkie drzwi.

— Być może — rzekła Tinette lodowato — ale nie chcę iść tą drogą.

— Wydaje mi się — rzekł Charles filozoficznie — że z pięknością jest tak samo, jak z bogactwem: biedny człowiek musi płacić gotówką, a bogaty ma kredyt...

Tak rozpoczęła się ta rozmowa, która jeszcze długo trwała.

Na środę było wyznaczone rozstrzygające posiedzenie zarządu. Ale przecież wiadomo, jak to się odbywa, dyrektor personalny rozstrzyga sam, a posiedzenie jest tylko formalnością. Dyrektor personalny zaś już wybrał; polecenie ministra odegrało przy tym rozstrzygającą rolę.

Mimo to we wtorek dyrektora personalnego odwiedziła niespodzianie czarująca kobieta.

— Czym mogę służyć?

— Przyszedłam po papiery mego męża, który starał się o wakuującą posadę.

— Ta sprawa rozstrzygnie się dopiero jutro, łaskawa pani!

— Wiem o tym. Ale mój mąż nie ma żadnych szans.

— Skąd pani o tym wie?

— Nie posiada on żadnych świadectw.

Dyrektor uśmiechnął się.

— To nie nie znaczy. Każdy musi kiedyś rozpocząć.

— Podziwiam pańskie poglądy. Ale on również nie ma protekcji.

— U nas nie ma protekcji.

— To brzmi nadzwyczajnie, panie dyrektorze. Ale w rzeczywistości — założę się, że on nie otrzyma tej posady.

— Proszę, mogę się założyć. Ale o co się założymy?

Piękna kobieta podniosła się z krzesła:

— Jeżeli sprawi panu przyjemność zobaczenia szczęśliwej kobiety, proszę, aby pan zecheł osobiście przynieść mi dobrą wiadomość.

Dyrektor z galanterią ucałował jej rękę:

— Chciałbym zanotować nazwisko pani męża.

— Charles Forain.

Następnego dnia, na polecenie dyrektora personalnego, pan Charles Forain został przyjęty na wakuującą stanowisko. Pan dyrektor pośpieszył zanieść osobiście upragnioną wiadomość. Zastał stół, nakryty na trzy osoby. Ze słodko-kwaśnym uśmiechem zauważył:

— Pani była przygotowana na dobry wynik, łaskawa pani.

— Jestem przyzwyczajona do wygrywania zakładów, — odparła ona z radosnym uśmiechem.

W ciągu następnych tygodni różni przełożeni nowego urzędnika uświadomili sobie dwie rzeczy: przede wszystkim, że Charles absolutnie nie nadaje się do powierzonych mu pracy, i że pani Forain jest najbardziej uroczą kobietą ze wszystkich tych, które kiedykolwiek przestąpiły progi tego przedsiębiorstwa. Przychodziła tu jednak bardzo rzadko, i właśnie wówczas, gdy nad głową jej męża zbierała się burza.

— Wszyscy są niezadowoleni z mego męża, — oświadczyła dyrektorowi personalnemu — niekiedy się spóźnia, i robi różne błędy w pracy.

— Niestety — stwierdził dyrektor — wciąż się na niego żalą.

— Dlaczego trzymają go na tej posadzie, jeżeli nie spełnia dobrze swej pracy?...

— I pani sama to mówi?...

— Tak, bo gdybym była dyrektorem, to w interesie przedsiębiorstwa... ale pan nie potrzebuje moich rad; pan jest taki mądry!

— Naturalnie — odparł dyrektor z najgłupszą w świecie miną.

— Pan sam jest tak mądry, że wie pan, iż tę posadę powinien objąć człowiek pilny, punktualny, etc. — mówiła czarująca kobieta.

— A pani męża mam... —

— Bardzo słusznie, panie dyrektorze. Mego męża należy przynieść na inne stanowisko, na którym mógłby wykazać swe zdolności, i swymi wspaniałymi pomysłami przysłużyć się przedsięwzięciu.

— Pani odgadła moje zamiary, łaskawa pani — oświadczył dyrektor, całując z galanterią wyciągniętą dłoń.

Ku ogólnemu zdumieniu, Charles nie został wydalony, lecz otrzymał o wiele wyższe stanowisko, które mu niezwykle odpowiadało. Dzięki temu wszyscy byli zadowoleni: przedsiębiorstwo, któremu wspaniałe pomysły reklamowe zdolnego człowieka pomogły do zwiększenia o-

brotu; Charles, który stał na drabinie, prowadzącej do wielkiej kariery; piękna kobieta, którą zachwycony dyrektor obsypywał kwiatami i dowodami uwagi; i dyrektor, który miał nadzieję, że z czasem osiągnie więcej, niż kilka miłych słów.

Ale czas mijał, a dyrektor nie więcej nie osiągnął. Naturalnie namietność jego wzrastała i pewnego dnia, a było to na wiosnę — zaproponował Tinette, aby się rozwiodła i została jego żoną.

— Rozwód jest niemożliwy — rzekła Tinette.

— Ależ dlaczego?

— Gdyż ja w ogóle nie jestem zamężna.

— Pani jest jego przyjaciółką?

— Również nie.

— To proszę mi to wszystko wyłomaczyć!

Tinette opowiedziała więc dyrektorowi o planie, który powzięli wówczas w kawiarni, i który tak znakomicie się udał.

W tym czasie zwolniła się wspaniała posada w firmie konkurencyjnej. Wśród kandydatów na to stanowisko znajdował się Charles Jego szanse były nie znaczne, lecz na dzień przed rozstrzygnięciem, Tinette zjawiła się u personalnego dyrektora, który przyjął ją bardzo uśmiechniętym.

— Czym mogę pani służyć?

— Przyniosłam papiery mego męża, który stara się o wakuującą posadę.

— Rozstrzygnięcie nastąpi dopiero jutro, łaskawa pani.

— Mój mąż nie ma żadnych szans.

— A skąd pani o tym wie? —

— Nie posiada protekcji!

— U nas nie istnieje protekcja.

— To brzmi nadzwyczajnie, lecz w rzeczywistości... założę się, że on nie otrzyma tego miejsca.

— Mogę się założyć, łaskawa pani. Lecz o co?

— Jeżeli chce pan ujrzyć szczęśliwą kobietę, proszę przynieść mi osobiście pomyslną wiadomość.

Na konferencji dyrekcji Charles został przyjęty na wakuującą stanowisko. Dyrektor zaś wprost z biura udał się do mieszkania Charles'a, aby zawiadomić Tinette o pomyslnym nowinie. Ale po drodze spotkał dobrego znajomego, a mianowicie dyrektora personalnego z firmy konkurencyjnej, który opowiedział mu dużo ciekawych rzeczy...

Z sarkastycznym uśmiechem wszedł dyrektor do pokoju stołowego, w którym stał stół, nakryty na trzy osoby.

— Winiuję serdecznie, panie mąż został zaangażowany.

— Czy pan wie, panie dyrektorze, jak pan mnie uszczęśliwił?

— Nie ma o czym mówić, szanowna pani. Ale ponieważ pani mąż został przyjęty, poproszę — dla porządku — o pokazanie mi świadectwa ślubu.

Ze złośliwym uśmiechem czekał na efekt swoich słów. Tinette, wcale nie zakłopotana, podszła do biurka.

— Proszę, oto dowód, — rzekła, podając dyrektorowi arkusz papieru, tak gładki i czysty, jak tylko może być dokument, mający zaledwie osiem dni.

Myra Gruenberg.

## Francuski Janusz Meisner wiele razy zaglądał śmierci prosto w oczy

Jednym z najgłośniejszych pisarzy - pilotów, jest Antoine de SAINT-EXUPERY, autor głośnej swego czasu powieści lotniczej „Vol de nuit” — „Nocny lot”. Saint-Exupery w literaturze francuskiej zajmuje analogiczną, acz najważniejszą pozycję, jak Janusz MEISNER w literaturze polskiej. Co wspólnego łączy jeszcze tych dwu pisarzy — te przygody saharijskie, jakie obaj, jakkolwiek w zupełnie odmiennych okolicznościach, przeżyli.

Saint-Exupery posiada własnego Bregueta, którego nazwał „Siméon”. Na samolocie tym obiecał nie małą całą ziemię, a bardzo często urządzał sobie z Paryża niewinne wycieczki, np. na śniadanie do Amsterdamu! Ostatnio Saint-Exupery bawił przez półtora roku w Stanach Zjednoczonych, wykańczając oczekiwaną powieść „Terre des Hommes”. Paryscy drukarze postanowili zrobić mu podarunek: egzemplarz tej książki, wytłoczony na lotniczym płótnie.

Autora, przeglądającego ten dar, zastał jeden z wysłanników prasy francuskiej, prosząc o kilka słów. Saint-Exupery mówi:

— Piszę od szóstego roku życia. To nie lotnictwo skierowało mnie na drogę literacką! Pisałbym zawsze — każdy zawód, który bym obrał, stałby się dla mnie pretekstem do przelewania swych wrażeń na papier. Proszę być pewnym, że gdybym był np. górnikiem, szukałbym natchnienia nie w obłokach, ale pod ziemią! Będąc zaś uczonym, wynajdywałbym tematy literackie w pile bibliotek. Samolot nie jest celem samym w sobie. Jest tylko pretekstem do zdobywania przetrzeźni. Zawód lotnika rozpocząłem w 1920 roku. Gdy przeglądam fotografie, widzę, że połowa moich towarzyszy już nie żyje...

— Czy to nie odbiera panu odwagi?!

— Nabrałem jej w ciągu mojej kariery lotniczej. Cztery razy groziła mi śmierć i nie odczuwałem wcale strachu. Nie znaczy to, abym się nie bał. Trwoga oblatuje mnie często, np. przy użyciu spadochronu, z którego zresztą raz tylko w życiu korzystałem. Piętnaście miesięcy temu, gdy wylądowałem na Saharze, przez cztery dni bez kapli wody maszerowałem przed siebie. Po trzech dniach nie ma się już odwagi, tylko... ulega się mirażom. Umysł przestaje rozkazywać nogom. Aby przytomnie myśleć, trzeba wilgoci w organizmie. Ocaliłem się tylko krokiem naprzód, który wykonał się automatycznie. U krętu się spotkałem karawanę. Gdyby nie to, padłbym bez przytomności i zginął w tym marszu ku złudzie ocalenia.

— A jak było w zatoce Saint Raphael?

— Wpadłem z motorem do wody. Płuca moje napelnily się wodą, uczucie wprost przyjemne. Zapadłem w rodzaju snu, zdawało mi się, że sięgam jakichś drzwi. W rzeczywistości dramatów przedzgonnych nie ma: dramaty takie rodzą się tylko w... wyobraźni!



M. SAWICKI

# M G Ę Ľ A

Mgła gęstniała z godziny na godzinę. Około trzeciej otoczył „Bermudę” mleczny opar tak nieprzenikniony, że napróżno by wypatrywać zarysy wielkich kominów transatlantyka, stojąc na pokładzie klasy turystycznej. Jak okiem sięgnąć białosiny opalizujący obłok.

„Bermuda” posuwała się wolno, wydając przejmujące jęki. Syrena okrętowa działała niemal bez przerwy. Płynąc na szlaku, chętnie uczęszczanym przez transportowce i okręty pasażerskie, obawiano się zderzenia, nie mniej niż gór lodowych, które o tej porze szczególnie utrudniały żeglugę na północnym Atlantyku.

Kapitan Relly tkwił wysoko, na mostku. Stary marynarz nie znośił indagacji i głupich pytań, jakie w podobnych sytuacjach zwykli zadawać kapitanom dobrze sytuowani pasażerowie i starzejące się pasażerki. Ogarniała go wówczas pasja i popełniał grube nietakty. Miał pod tym względem bogate doświadczenie. To była jedna z przyczyn, bodaj najważniejsza, dla której zarówno dzisiaj, jak i przez cały dzień poprzedni, nie zszedł ani razu do mesy na szklaneczkę dżynu.

W salonie klasy pasażerskiej inaczej, oczywiście, komentowano

gorliwość kapitańską. Wszyscy jednogłośnie zgadzali się, że położenie jest krytyczne. Dwie angielski z Liverpoolu dostały lekkich napałów hysterii. Otyły właściciel magazynu mód, jadący do Nowego Jorku na ślub córki, postękiwał w głębokim fotelu, przyciskając pulchną dłoń do serca. Wogóle nastroj był fatalny.

Ralf Grayhouse otrząsnął się z obrzydzeniem. Wrócił do kajuty, włożył płaszcz, kapelusz wcisnął na głowę i wyszedł na pokład.

Lepka mgła uderzyła go płasko w twarz. Okręcił szyję szalikiem, czując przenikliwe zimno. Szedł powoli po oślizgłych deskach pokładu. Po chwili poczuł w ręku metal bariery. Burta.

Mgła gęstniała. Dyszący osad padł na płuca. Psiakrew! Już trzeci dzień tej przekłetej pogody. Piąty od opuszczenia brzegów wyspy.

Anglia! To nie było miłe wspomnienie. Czy spodziewał się kiedyś, że ucieknie z ojczyzny, jak z pływającego domu? Czy mógł wiedzieć? Ralf westchnął, wyjął fajkę i próbował zapalić, ale przesiąknięty wilgocią tytoń nie chwytal płomienia.

— Tak — powiedział półgłosem,

chowając fajkę w kieszeń. — Przesiąknęliśmy mgłą, nie zapłonimy już.

Od czego właściwie uciekał? Stał się odpowiedzieć sobie na to pytanie. Miał przyjaciół, narzeczoną, dobre stanowisko w Assurance Comp... Stąteczny, opanowany, stawiany za przykład kolegom... Czego brakło Ralfowi Grayhouse'owi i co skłoniło go do szaleńczego, niespodziewanego kroku?

Zdawał sobie sprawę z tego, że decyzja nie przyszła od razu. Kilka lat kielkowało w duszy to postanowienie, które, prawdę mówiąc, zaskoczyło go samego.

To było w piątek, w południe. Siedział, jak zwykle, przy biurku. Nagle powstał, wziął kapelusz z wiązaka i wyszedł. I więcej już nie wrócił... Jakaś niewidzialna siła skierowała jego kroki do biura okrętowego. O godzinie 6-ej odchodziła „Bermuda”. Nie pożegnał się z nikim.

Syrena zawyła ponuro, aż dreszcz mroźny przeszedł przez kregostup. Ralf owinął się szczelniej paltem i patrzył we mgłę. Oczy miał jakby oślepie, gdy tak stał, zapatrzone w przestrzeń.

Wzruszył ramionami. Cóż, zwyczajne zdarzenie. Ostry nieżył duchowy na tle cywilizacyjnym. Siedem lat mechanicznej pracy w biurze, siedem lat, w których każdy dzień podobny był do drugiego, jak dwie krople wody. Czy to nie wystarczy, aby usprawiedliwić bunt wewnętrzny.

Straszliwe uczucie zupełnej pustki wewnętrznej przytłaczało go.

Umarłem — pomyślał z przerażeniem — umarłem „w kwiecie wieku”, po długich, jakże ciężkich cierpieniach. Ralf Grayhouse nie reaguje na świat zewnętrzny i nie posiada wewnętrznego.

Drgnął. Przeszedł kilka kroków po pokładzie, dziwiąc się odgłosom własnych kroków.

A jednak coś zostało — pomyślał. Uczucie pogardy i niechęci do ludzi przeradzało się w nienawiść. Jak można nie nienawidzić tych cywilizowanych małp, nie mających chwili czasu, nawet na stwierdzenie tego faktu, że są zbyt liczne. Przypatrzył im się dobrze w biurach „Assurance Comp.”. Plugastwo!

Przypomniał mu się dzisiejszy nastroj i rozmowy w salonie okrętowym. W głębi duszy życzył tym wszystkim, drżącym o swe życie stworzeniom, aby jak najszybciej znalazły się na dnie oceanu. Jedyny człowiek na okręcie, do którego czuł pewną sympatię, to był kapitan Relly, którego poznał przed dwoma dniami. Miał podobny stosunek do tej bandy i to było w nim sympatyczne.

Jakaś sylwetka zamajaczyła o kilkanaście kroków. Zdaje się, że to kobieta zbliżyła się do burty. Jej biały szal, jak flaga powiewał na wietrze.

Ralf Grayhouse odwrócił się z niechęcią, poczuwszy gorycz w ustach.

— Nelly! — szepnął do siebie. —

Jak ona zareagowała na wiadomość o moim wyjeździe?

Nagle usłyszał plusk. Jakby ciężki przedmiot wpadł do wody. Odwrócił się gwałtownie. Kobiety nie było. Dobiął do miejsca, gdzie stała i przechylił się przez barierę. Poprzez zasłonę rzędniejszej mgły dostrzegł kołyszący się na falach biały szal. Automatycznie zrzucił palto, cisnął kapelusz, przesadził barierę i skoczył z wysokości kilku pięter w morze.

— Człowiek za burta! — krzyknął steward, który przechodząc, widział skok Grayhouse'a.

— Człowiek za burta! — zawył bosman. Tupot na deskach pokładu. Odezwwał się dzwon alarmowy. — Zastopować maszyny! — huknął z mostka kapitan Relly. „Bermuda” zgrzytnęła, gwałtownie zakolysała się i stanęła.

Z salonu klasy turystycznej wybiegło kilku rozgorączkowanych panów. Pytali się, czy to góra lodowa.

— Jeszcze nie! — burknął Relly. Rzucono koła ratunkowe. Spuszczono szalupę. Na pokładzie zgromadziły się grupki pasażerów. Mgła przerzedzała się tak, że wszyscy już się poznawali.

Miss Margaret Stanley, chuda córka lekarza z Londynu, podeszła do kapitana i coś mu tłumaczyła.

— Niech mi pani głowy nie zawraca! — krzyknął brutalnie Relly. — Co mnie obchodzi szal kaszmirski, który pani wypadł do wody. Ratujemy człowieka! — i pobiegł, zarządzić opuszczenie drugiej szalupy.

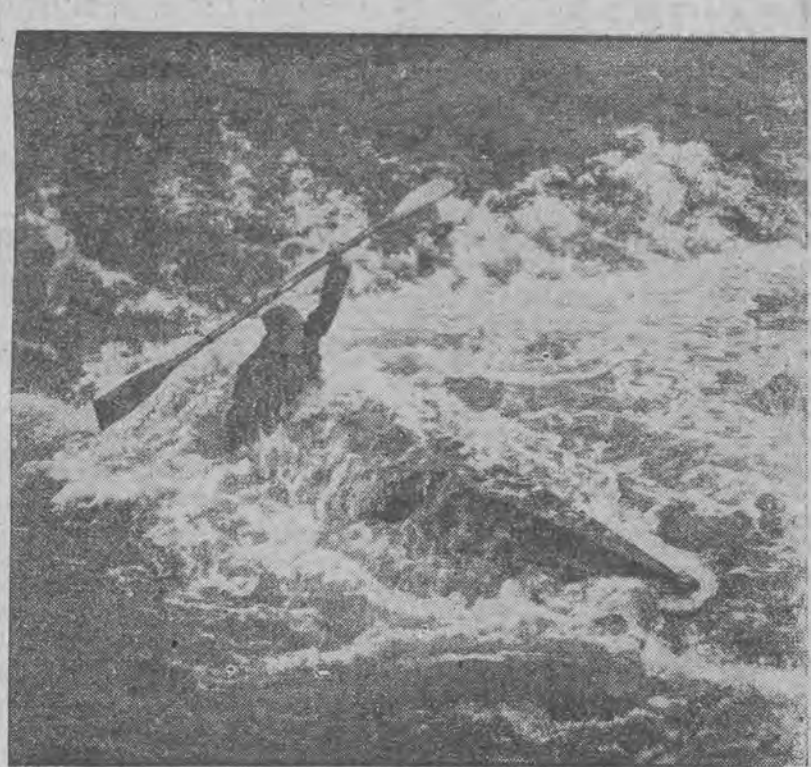
Akcja ratunkowa przedłużała się. Panowie z klasy pasażerskiej zerkali już niecierpliwie na złote zegarki. To dodatkowe spóźnienie denerwowało ich. Mgła rozplynęła się już zupełnie i można było bezpiecznie płynąć dalej. Zachodzące słońce, po raz pierwszy od trzech dni oświetliło „Bermudę”. W jego czerwonych promieniach okręt wyglądał jak upiór.

Kapitan Relly powoli wchodził po stopniach na mostek.

— Naprzód! Pełną parą! — krzyknął.

Zgrzytnęły liny kotwiczne. Przeróżny jęk wstrząsnął powietrzem.

To wszystkie syreny okrętu „Bermuda” żegnały Ralfa Grayhouse'a, tragicznego człowieka, który nienawidził ludzi, a który zginął z miłości dla nich.



1. Król Jerzy z małżonką przybywają samochodem do portu, gdzie wsiądą z powrotem na okręt „Empress of Britain” (widoczny z tyłu), aby udać się w powrotną drogę do ojczyzny. — 2. Dwa wytworne modelki na dorocznych wyścigach kocznych w Ascot (Anglia). — 3. Fragment pokazu mrody, który odbył się w tych dniach w Berlinie.

1. Modele kobiecych kostiumów tenisowych, noszone w Londynie w roku bieżącym oraz 50 lat temu. — 2. Kajakiem po wzburzonych falach morza. (Zdjęcie dokonane na dwie sekundy przed wywróceniem się kajaku, przy czym na szczęście odważny żeglarz został wyratowany przez przejeżdżający statek).



# POŁAWIACZE PEREŁ

## Hazardowa gra na śmierć i życie arabskich nurków

Lato w zatoce Perskiej. — O wschodzie słońca kołyszą się na wysokiej fali zakotwiczone statki poławiaczy pereł. Na pokładzie nie można zauważyć ani śladu życia. Statki wyglądają, jak zapowietrzane, a załogi ich jak ofiary Czarnej Śmierci, tak bardzo podobne do trupów są ich nagie ciała, skurczone i bez ruchu, spoczywające w głębokim śnie.

O wschodzie słońca budzą się. Z pochylonymi głowami szepta modlitwę poranną, a kiedy pierwsze promienie słońca padają na górny maszt, pierwsza kadra nurków zanurza się w morzu.

Nikt nie czuwa nad nimi. — Nurkowie i wyciągacze lin drugiej zmiany gromadzą się w tyle okrętu. Wszyscy znajdują się na pokładzie, od kapitana począwszy, a skończywszy na małym posługaczu i z nerwowym podnieceniem graczy spoglądają na małą grupkę, stojącą pośrodku: trzech wyciągaczy lin pochyłonych jest z nożami nad stołem ostrzyg, złowionych dnia poprzedniego.

Według starej tradycji skorupy mogą być otwierane tylko przy wschodzie słońca.

Oto godzina, o której marzą poławiacze pereł, godzina, która opłaca wszystkie trudy ich monotonnego życia. Za każdym razem, gdy ostrze noża otwiera mocno zwarte połowki ostrzygi, może ono obnażyć spoczywającą w żółtym mięsie największą perłę świata.

— Każda perła, którą znajdzie my w następnych trzech ostrzygach, będzie własnością pańskiej żony — powiedział kapitan, zwracając się do mnie. Ręka jego drżała lekko, gdy podniósł nóż, lecz wyraz jego twarzy mówił, że dotrzyma słowa.

— Koleczyki, czy broszka? — myślała moja żona, widząc oczyma wyobraźni perły wielkości orzecha.

Pierwszą ostrzygę otworzono. — nie. Drugą — nie. W trzeciej coś zamigotało i koniec noża podważył małą, lecz okrągłą perłę, którą kapitan z westchnięciem ulgi złożył na rękę mej żony. —

— Przykro mi — powiedział rycersko.

Mógł on zaryzykować podobne przyrzeczenie, ponieważ przeciętnie na sto skorupek znajduje się jedna ładna perła. a często się zdarza, że praca całego dnia idzie na marne. Otwarte skorupy, dla których nurkowie narażają swe życie, rzuca się niedbale do wody.

— Ile płaci pan dziennie nurkowi? — zapytałem z ciekawości.

— Nie — odpowiedział kapitan.

Arabia, dla której różnice klasowe są czymś odrażającym i która przyznaje równe prawa każdemu wolnemu człowiekowi, nie czyni żadnej wyraźnej różnicy pomiędzy pracodawcą a pracownikiem. Beduini i piraci, plądrujący w zatoce, dzielą się zyskami i stratą. Kapitan, nurkowie i wyciągacze lin stanowią jedną spółkę. Ponieważ wszyscy mają swój udział w zyskach, nie potrzeba im rozkazywać: każdy eżdzi, co może.

Jeśli statek, pracujący z pięćdziesięciu nurkami i pięćdziesięciu wyciągaczami, zarabia 15.000 rupii przez sezon, kapitan, jako

właściciel statku, otrzymuje 3 tysiące rupii, każdy nurek 140, a każdy wyciągacz 100.

W teorii ten system podziału wydaje się idealny.

W praktyce jednak przyczynia się on do niesłychanego wyczerpania. Podczas trzech miesięcy połowu i podczas zimy, gdy załoga jest bezrobotna, musi kilku z nich utrzymywać liczną rodzinę.

Kapitan wydaje przeważnie za liczki na poczet przyszłych zysków. Naturalnie stara się on wyciągnąć dla siebie jaknajwiększe korzyści i często pobiera za to od pięćdziesięciu do sześćdziesięciu procent.

Zanim nadchodzi czas połowu, długi nurków sięgają ogromnych sum i aby je spłacić muszą oni pracować co roku na statku swego dłużnika. Po czym znowu się zadłużają i tak w kółko.

— Czy kapitan jednak nie obawia się, iż nurek w czasie połowu zginie i nie zdąży oddać mu długu?

Obok mnie siedzi Raszyd, białołłosy nurek z suchą, ptasią twarzą.

— Nie — odpowiada na moje pytanie — ponieważ miejsce straconego zajmuje jego syn. Ja jestem winien kapitanowi 4.000 rupii, odziedziczyłem ten dług po moim ojcu, który otrzymał go w spadku od mego dziadka.

Wzdłuż brzegów arabskich żyją rodziny, które związane są od generacji z tą samą rodziną kapitanów. Nieszczęśliwi poddani,

zakontraktowani przez dalekich przodków, których nigdy nie znali. Stanowią oni jakby część aktywów kapitana i przechodzą do jego wierzycieli na wypadek bankructwa, jak jego domy i okręty. Są niewolnikami i muszą pracować jako poławiacze pereł przez trzy miesiące w roku. Z drugiej strony są spokojni o swe utrzymanie, ponieważ kapitan musi się o nich troszczyć.

Podobne warunki panują do dzisiaj na całym wybrzeżu arabskim.

Jedynie szeik z Bahrainu na skutek interwencji angielskiego doradcy, zniósł niektóre nadużycia i wyzysk.

Wydał on prawo, które głosi, że długi nurka wygasają razem z jego śmiercią i że nie wolno pobierać więcej, niż 12 procent od pożyczki. Lecz nawet on nie może przeciwdziałać spekulacjom kapitanów, fałszujących cyfry i płacących o wiele niższe płace, niż nakazane przez szeika.

Nie mogę zrozumieć, jak kapitan może siedzieć tak spokojnie na swej ławeczce. Jego jedyną bronią jest sztylet. Wokoło niego zebranych jest siedemdziesięciu silnych mężczyzn na małym stateczku. Nic łatwiejszego, jak zamordować go, podnieść żagle i przenieść się na inny daleki brzeg. Żaden bunt nie ma takich szans powodzenia, jak powstanie na statku poławiaczy pereł.

Kiedyś, trzydzieści lat temu, pewna załoga przywiązała strzemię nurków do kostek swego

kapitana i jego małego synka i utopiła ich, jak szczenięta. Ale to był odosobniony wypadek.

Niewola, usankcjonowana przez starą tradycję, łatwo jest znoszona przez przeciętnego nurka. Znajduje on pocieszenie w tym, że kapitan również nie jest w lepszym położeniu od niego. Jest on z kolei w ręku przebiegłego kupca pereł.

Największą przynętą jest tutaj bogactwo. Mimo doświadczenia całych pokoleń nurków perłowych, którzy zginęli w biedzie i nędzy, poławiacze pereł uparcie zachowują swe nadzieje z niezłomnym spokojem hazardowego gracza.

Kiedyś nadejdzie dzień wielkiego połowu, kiedyś znaleziona zostanie w skorupce perła bezcennej wartości.

Czy nie ma kilku kapitanów, którzy rozpoczęli, jako poławiacze pereł? Czy nie ma Hilala Muteri?

W owych latach, kiedy w Ameryce młody Rockefeller sprzedawał na rogu ulicy gazety, pewien wynędzniały beduiński chłopiec w Kuwait w wieku lat piętnastu wynajął się na statek poławiaczy pereł. W owym czasie panowało wielkie ożywienie w handlu perlami. Kapitanowie w obawie przed brakiem rąk robotnych, ofiarowali ogromne płace, dając zadatku nawet 1.000 rupii, podczas gdy dzisiaj dają najwyżej dwadzieścia.

Podczas gdy inni poławiacze radośnie trwonili pieniądze, młody Hilal chował swoje rupie do

kapelusza i starej, zniszczonej koszuli i prowadził nadal życie uboższego beduina.

Po trzech latach został kapitanem małego stateczku. W dziesięć lat później płacił zaliczki tużinowi innych kapitanów.

Wkrótce został największym kupcem pereł w zatoce Perskiej, i posiadał domy sprzedaży w Kuwait, Bahrain i Bombaju.

Hilal al Muteri, który nie umiał ani pisać, ani czytać, i nigdy nie słyszał o ekonomii, wyuczul zbliżający się kryzys światowy instynktem, który ostrzega beduinów przed nadchodzącą burzą. Przepomniał sobie, że religia jego zakazuje handlowych interesów. Wycofał cały swój kapitał z branży perłowej i zakupił domy oraz palmowe ogrody. — Żyje on jeszcze dzisiaj w wieku lat osiemdziesięciu, czy dziewięćdziesięciu w Kuwait. Majątek jego obliczany jest na milion funtów.

Czasem młodzi arabowie opowiadają mu historyjki o wspólnym mu Rockefellerze, który stał się dobroczyńcą ludzkości, fundując ogromne sumy na cele dobroczynne. Może Hilal, Rockefeller Arabii, ufunduje uniwersytet, lub szpital? Hilal kręci głową.

— Opiekuję się moim plemieniem. Czy jest jakikolwiek Muteri na świecie, który chodzi głodny? A co mnie obchodzą członkowie innych szczepów? — pyta spokojnie.

A. R. Lindl.

# Dziwaczne testamenty

## Ostatnia wola napisana na stopniu drabiny

W dawnych czasach ustne i pisemne testamenty były jednakowo ważne, lecz w dzisiejszych czasach, z wyjątkiem ostatniej woli żołnierza w czynnej służbie, wszelkie testamenty muszą być napisane rejentalnie. Ostatnia wola żołnierza, wyruszającego na bitwę, wyrażona nawet ustnie w formie: „Pozostawiam całe swe mienie X-owi”, może po sprawdzeniu posiadać wagę rejentalnego testamentu.

A oto kilka ciekawych wypadków. Pewien spadkodawca o uszczypliwym dopieście pozostawił następującą ostatnią wolę.

„Pozostawiam swej córce 20.000 £. Będą jej potrzebne. Jedyny dobry interes, jaki zrobił jej mąż, to zaślubienie jej. Pozostawiam swemu synowi przyjemność zarabiania na życie. Przez dwadzieścia pięć lat pozostawiał on tę przyjemność mnie. Omylił się. Mej żonie pozostawiam jej kochankę i świadomość, że nie byłam takim głupcem, za jakiego mnie uważała”.

Kilka lat temu zmarł w Los Angeles w Kalifornii pewien człowiek, który pozostawił dziewięć testamentów. Jeden z nich był wydrapany na najwyższym szczeblu drabiny i przekazywał £. 3000 pewnej kobiecie nazwiskiem GOTTS. Drugi testament leżał w biblii, trzeci był wyskrobany w parapecie okna, reszta była napisana na skrawkach papieru. Co za uczta dla adwokatów!

Był również pewien człowiek, który polecił wytatuować sobie na plecach swój testament. Prawdopodobnie zapomniał o tym, że nie będzie go mógł podpisać.

Wielkim składem testamentów w Anglii jest Somerset House, bezprezjencyjny kolumnowy budynek na Strandzie Tam, za opłatą jednego szylinga, zainteresowani mogą przejrzeć testamenty milionerów i żebraków. Wszystko, co w tym celu należy uczynić, to poprosić o żądany testament, zapłacić, a urzędnik w przeciągu kilku chwil dostarczy wspomnianego papieru.

Czasem testament ukazuje charakter spadkodawcy. Często ludzie, którzy za życia mieli szczególne upodobania, stosują je przy pisaniu testamentu. A czasem dzieje się odwrotnie.

Bardzo ciekawy był testament pewnej kobiety z Cape Town, która, jakkolwiek za życia nie znosiła aż do awersji kotów i psów, jednak zapisała główną część swego majątku, bo około £ 20.000 towarzystwu opieki nad zwierzętami.

Psy odgrywały wogóle wielką rolę w życiu człowieka, który chce mieć pewność, że jego ulubienicy po jego śmierci znajdą zabezpieczenie. Często jednak pragnienie to doprowadzone jest do absurdu. Znany wypadek zdarzył się w Chicago z pewną starą panną MAC DERMOTT. Zapisała ona całkowite dochody ze swego majątku, wynoszącego £ 6000 — swemu pieskowi.

Pewien kanadyjski kupiec pozostawił £ 5000 w akcjach Jockey Clubu najzawziętym przeciwnikom wyścigów, a £ 20.000 w akcjach warzelni ministrom metodystom, znanym przeciwnikom alkoholu.

Stare angielskie miasteczka mogą się również pochlubić dziwnymi zapisami.

Pewien kapłan Thomas MEY RICK w Holsworthy ufundował zapis, który później znany był jako fundacja: „Miłosierdzie szlachetnych dziewcząt”. Pozostawił on w testamencie £ 100 na następujących warunkach:

„Procenty z tej sumy mają być zbierane na posag dla kobiety, wie szkającej w mojej parafii w wieku lat poniżej trzydzięci, ogólnie uznanej, jako najszlachetniejszej, najładniejszej i najbardziej pobożnej”.

Posag ten wypłacany jest regularnie co kilka lat na warunkach zapisu.

Człowiek imieniem RUDGE z Trysall wiele lat temu pozostawił pewną sumę, która dostarcza dochodów w wysokości funta do opłacenia specjalnego człowieka, który musi obchodzić kościół podczas nabożeństwa i budzić śpiących.

Trzysta lat temu lord z pewnej posiadłości szlacheckiej w Norfolk pozostawił £ 1000 jako coroczne wynagrodzenie na następujących warunkach:

„Każdego roku cztery narzeczone, które brały ślub w miejskim kościele, mają otrzymać nagrodę. Ma to być najstarsza, najmłodsza, największa i najmniejsza dziewczyna lub wdowa z tegoż miasteczka”. Po podpisie, położonym pod aktem ślubnym, każda z młodych narzeczońcych ma być zmierzona, musi zając buciki, a w czasach, kiedy

noszono jeszcze długie włosy, musiała je rozpuścić. W końcu każdego roku wybiera się cztery kandydatki do nagrody z pomiędzy zaślubionych w danej gminie.

Pewna francuzka zapisała 1000 £ rocznie autorowi najlepszej pracy na temat wpływu zmartwienia na choroby i śmierć.

Humorystycznie brzmi ostatnia wola pewnego spadkodawcy:

„Pozostawiam swemu służącemu wszystkie ubrania, których dotychczas nie ukradł. Pozostawiam memu szoferowi moje dwa wozy, aby dokończył ich zniszczenia”.

W zakończeniu muszę opowiedzieć historię pewnego ekscentrycznego amerykańskiego, który pozostawił następujący testament:

„Jestem właścicielem siedemdziesięciu dwóch par spodni i żądam sprzedania ich na publicznej licytacji. Po mojej śmierci mają one być zebrane, w stanie, w jakim zostaną znalezione, a nikomu nie wolno kupić więcej, niż jedną parę”.

Na licytacji spodnie sprzedano za bardzo niską cenę. Jeden z nabywców, przeglądając swą zdobycz, nagle wykrzyknął: „Patrzcie, co znalazłem”. I wyciągnął banknot £ 200, który znalazł pod podszewką rękawa. Pozostali siedemdziesięciu nabywców gorączkowo przeszukali natychmiast swe spodnie i każdy z nich znalazł również w kieszeni, lub pod podszewką, banknot £ 200. Okazało się, że hojny ofiarodawca rozdał w ten sposób 14.400 funtów.

NAPIER DEVITT.